

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodnik.esanok.pl

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 51/52 (789/790)

22-29 GRUDNIA 2006 R.

Cena detaliczna 3 zł w tym VAT 7%

Patchworki Zofii

8

Zofia Wittman z Zatuża uczęszczała na specjalne kursy w USA, aby poznać tajniki szycia patchworków. Dziś chętnie przeszczepli tę sztukę na grunt polski.



Wesołych Świąt!

Bez zmartwień, z karpim, z gościem, co niesie szczęście – czeka nań przecież miejsce.

Wesołych Świąt!

A w Święta niech się snuje kolęda. I gałązki świerkowe niech Wam pachną na zdrowie.

Wesołych Świąt!

A z gwiazdką – pod świeczek toną jasną życząc sobie najwięcej zwykłego ludzkiego szczęścia...

*Czytelnikom, Przyjaciółom i Sympatykom
Redukcja „Tygodnika Sanockiego”*

Ola pełna miłości

Oczy 2,5-letniej Oli śmieją się do choinki. To jej pierwsza choinka i pierwsze Boże Narodzenie we własnym domu. Dotykając świecidełek, zaczyna nucić. Nie trzeba się specjalnie wsluchiwać, aby wyłapać płynącą z jej usteczek melodię pięknej kolędy „Lulajże Jezuniu”. To też pierwsza jej kolęda w życiu.



Niech ciepło bijące ze świątecznej choinki w domu małej, kochanej Oleńki, ogrzeje wszystkie dzieci, które tego ciepła potrzebują. Niech z kolei Wasze życzenia pozwolą dzielnej Oli powrócić do zdrowia i stać się jedną z Was.

Ola będzie ładna

To właśnie obserwacje Piotra i Ani sprawiły, że w pewnym momencie przystąpili oni do realizacji planu kontynuowania leczenia Oli poza granicami kraju. Z pomocą przyszła im mieszkająca w Chicago Polka, która zaszczepiła tematem Fundację „Gift for the Heart Foundation” („Dar Serca”). To dzięki ich wysiłkom wiosną tego roku na adres państwa Kuczmów nadszedł list, w którym dyrekcja szpitala „Shriners Hospital for Children” w Cincinnati (Ohio) informuje, iż Aleksandra Kuczma będzie jego pacjentką. – Skakaliśmy z radości, gdyż jest to jedna z czterech najbardziej liczących się w świecie klinik zajmujących się chirurgią plastyczną oparzonych dzieci. To od tamtejszych lekarzy po raz pierwszy usłyszeliśmy, że wszystkie blizny, pokrywające ciało

ko Oli da się znacznie zminimalizować. W Polsce nikt nie widział takiej szansy – mówi Piotr. Z kontaktów ze specjalistami z Cincinnati wynika, że w II kwartale 2007 roku Oleńka stawi się w USA.

Wszystko dzięki wspaniałym ludziom

Ciężko doświadczeni przez życie młodzi ludzie czerpią teraz z niego olbrzymie pokłady miłości. To za sprawą kilku fundacji, Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie oraz setek ludzkich serc, które otworzyły się na nieszczęście rodziny p. Kuczmów. Do dziś ten łańcuch wielkich serc pozostaje nadal żywy. – Gdyby nie ta pomoc, nie wiem co byśmy zrobili. Dlatego z całego serca modlimy się za wszystkich naszych darczyńców i będziemy to czynić zawsze – mówi Anna.

Do Wigilii zasiądą w swoim pięknym domku, którego nie chcą opuszczać nawet na chwilę. Jeszcze nie zdążyli się nim nacieszyć. Będą prezenty pod choinką, potem poafią się opłatkiem, a następnie zasiądą do kolacji. Pani Anna przygotowuje na nią: barszcz z uszkami, pierożki dwójakiego rodzaju, kapustę z grochem, rybkę, kompot z suszonych owoców i kwas z grzybami. I obowiązkowo czosnek, na zdrowie. Nie zabraknie też życzeń. – Mamy w zasadzie jedno, które wiąże się z naszą córeczką. Marzy się nam, aby Ola była zdrowa i wyglądała na tyle ładnie, żeby nie wzbudzała swym widokiem sensacji. Wierzymy, że najbliższy rok przyniesie w tym względzie dużo dobrego – są pełni nadziei Anna i Piotr.

Marian Strus

Szalona podróż

11

Dwoje młodych ludzi zapragnęło stać się właścicielami wspaniałej ciężarówki z Pakistanu. Wyruszyli więc w niezwykłą podróż na Daleki Wschód, zrealizowali swój plan i z wielką fantazją powrócili do kraju.



...I wesołych świąt

14

Trwa konflikt w sanockim tyżwiarstwie szybkim. Działacze „Zrywu” oskarżają za to konkurencyjny „Górnik” i władze Okręgu. Ci z kolei całkowitą winą za bagienko obarczają ludzi ze „Zrywu”.



Trener Roku

19

Jest jednym z najlepszych polskich trenerów. Sanoczanie Orest Lenczyk poprowadził piłkarzy z Belchatowa do pozycji lidera piłkarskiej ekstraklasy po rundzie jesiennej. Tygodnik Piłka Nożna przyznał mu tytuł „Trenera Roku 2006”.



Notowania „TS”

Oto ostatni już komunikat z naszej cotygodni(k)owej giełdy. Dziś, aby nie psuć świątecznego nastroju, tylko chwalimy. I to po trzykroć!

CHWALIMY: Radę Miasta i Radę Powiatu za pracowitość, a także za stworzenie właściwego klimatu obrad, bez złośliwości, wrogości i wojenek podjazdowych. Jest to jeden z symptomów świadczących o tym, że dobrze wybraliśmy. Chyba, że jest to tylko adwentowe wyciszenie, związane ze zbliżającym się Bożym Narodzeniem.



CHWALIMY: Fundację „Szpital” za aktywność i konsekwentną batalię o pieniądze, jakże potrzebne szpitalowi w przededniu uruchomienia oddziału ratunkowego. Gromkie brawa dla prezesa fundacji p. Józefa Baszaka za mocne wejście na sesję rady miasta i powiatu z konkretną propozycją do radnych o stałe, dobrowolne odpisy z diet na rzecz fundacji. Idealna okazja, aby ci radni, którzy nie tak dawno chcieli kontrolować finanse fundacji, zrehabilitowali się za tę plamę.



CHWALIMY: Urząd Miasta za troskę o stworzenie na ulicach Sanoka miłego klimatu świątecznego. Jeszcze nigdy miasto nie było tak pięknie przystrojone, nie błyszczało taką ilością kolorowych świateł. Dzięki temu, jeśli nawet komuś jest smutno, zaraz robi się weselej. I tak powinno być w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.



emes

Orkiestra nie zagra

Dla wszystkich, którzy przyzwyczaili się już do sanockich finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, mamy przykrą wiadomość. Tym razem Orkiestra w Sanoku nie zagra. Zabrakło organizacyjnej determinacji.



– Z poprzedniego sztabu wycofały się dwie kluczowe osoby, a na pierwsze spotkanie organizacyjne przyszło zaledwie kilkoro bardzo młodych ludzi. Być może wpływ na takie a nie inne podejście miał fakt, że mimo bardzo dobrego wyniku w poprzedniej edycji, nasze miasto nie otrzymało karetki. Mimo wszystko próbowaliśmy coś zrobić, ale w odpowiednim czasie nie było wsparcia Urzędu Miasta, który

żył wyborami. Deklarację pomocy otrzymaliśmy dopiero kilka dni po terminie zgłoszeń lokalnych sztabów, ustalonym na 15 listopada. Może i dałoby się jeszcze przeskoczyć to spóźnienie, ale naprawdę brakowało sprawdzonych ludzi do organizacji – powiedział szef sanockiego sztabu w ubiegłorocznej edycji WOSP, Paweł Habko (na zdjęciu), dodając jednak, że brak Orkiestry w Sanoku zrekompensuje działalność prowadzonej przez niego Agencji Koncertowej Operis Media: – W mijającym roku dopiero ruszyliśmy, a przyszły na pewno będzie lepszy. Pierwszy koncert już 19 stycznia, gdy w Machina Music Club – dawny Haos – zagra Cella nr 3.

(bart)

• Podziękowania •

Agencja koncertowa Operis Media

dziękuje sponsorowi głównemu firmie INTERQ, sponsorom: Drukarnia Piast Kołodziej, sklep SONIC oraz patronom medialnym:

Tygodnik Sanocki, esanok.pl, podkarpacie24.pl, bieszczady24.pl, TV Sanok, Radio Bieszczady, Portal Sanocki, USA Ustrzyki, Bieszczadzka Scena Niezależna, Hardcore Podkarpacie.

Pozostaną w pamięci

Serdeczne podziękowania

dla wszystkich, którzy w tak ciężkich dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku

śp. Stanisława Czaję

Szczególne podziękowania dla duchownych, harcerzy, organizacji kombatanckich i wojska.

Pograżona w żałobie
Rodzina Czajów



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodnik.esanok.pl

e-mail: tygodnik@poczta.onet.pl

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Tu zawsze są święta

Klienci lubią tu wpadać, niekoniecznie po to, aby coś kupić. Ot, tak sobie, aby nacieszyć oczy pięknymi rzeczami, poczuć powiew eleganckiego świata. Mowa oczywiście o Almi DECOR – sklepie, w którym zawsze czuje się klimat święta.



OHBIZA WIANCOP

Niezwykłe staranny wystrój wnętrza i aranżacja przestrzeni, dyskretna muzyka, zapach kawy z przylegającej do sklepu kawiarenki, miły personel – wszystko wręcz zaprasza, aby oddać się nieśpieszemu oglądaniu i kupowaniu. Bo ładne rzeczy to nie wszystko. Trzeba umieć je wyeksponować. To tak, jak z nakryciem stołu. Łososia można jeść na talerzach z duraleksu i plastikowych podkładkach albo na porcelanie i liniowych serwetkach. W sieci salonów Almi DECOR nad wizerunkiem czuwa cały sztab projektantów, stylistów i dekoratorów. Ale też i miejscowy personel musi starać się, aby wnętrza w każdej chwili prezentowały się sztywnie. Wszystko musi być na swoim miejscu, żadnego pyłku, żadnej plamki... – Dwa razy w miesiącu przearanżowujemy całe wnętrza, poświęcając na to kilka dni – mówi Ewa Zapotoczny, kierowniczka. Szczególnie starannie przygotowywane są aranżacje świąteczne. Przechodząc wtedy deptakiem, trudno nie ulec pokusie, aby zajrzeć do środka choć na chwilę...

Jest to bez wątpienia najładniejszy sklep w mieście i nie mielibyśmy nic przeciwko temu, aby inni handlowcy – bez względu na profil – co nieco w nim podpatrzyli. Filozofia dostarczania klientowi wyłącznie pozytywnych odczuć bardzo nam odpowiada.

(jz)

Jedną ze stałych klientek sanockiego salonu Almi DECOR jest Barbara Milczanowska: – Przeszłam wybrać coś na Gwiazdkę dla moich najbliższych. Bardzo lubię tu przychodzić. Jest tu mnóstwo gustownych rzeczy, które chciałabym mieć, a poza tym sklep ma przemiłą obsługę.

Nikogo nie będę gnębił i upokarzał

Rozmowa z Czesławem Stasickim,

od nowego roku właścicielem i zarządcą giełdy towarowej przy ul. Bema.

* **Wojewoda podkarpacki, stwierdzając nieważność uchwały rady miasta Sanoka, oddał w pańskie ręce tereny giełdy towarowej. Jest pan zaskoczony?**

– Absolutnie. Byłem pewien, że tak się skończy. Gdyby nawet wojewoda uległ jakimś naciskom i nie unieważnił tej uchwały, niewątpliwie uczyniłby to Naczelny Sąd Administracyjny.

* **Jak pan myśli, trzeba było radnym jeść tę zębę?**

– Widocznie tak. Przecież to było wyraźnie widać, że jest to zamierzona akcja grupy radnych, którzy uczynili sobie z giełdy oręż mający im zapewnić sukces wyborczy.

* **Czy giełdowicze nie muszą się obawiać, że zechce się pan na nich odegrać?**

– Mogą być spokojni. Nie będę ich ani gnębił, ani upokarzał, a wszystkie zapewnienia, które kiedyś publicznie składałem, dotrzymam.



AUTOR

* **Zapowiedział pan podpisanie nowych umów z giełdowiczami. Zasiał pan tym trochę niepokojów...**

– Ich niepokój jest niepotrzebny. Początkiem stycznia, jak stanę się już prawomocnym właścicielem giełdy, podpiszę z nimi umowy na czas nieokreślony z niezmienną ceną oscylującą wokół 8 zł za 1 m kw. zajmowanej powierzchni.

* **Mówił pan kiedyś o potrzebie ucywilizowania giełdy...**

– Zdecydowanie tak. Wkrótce pojawi się tam bar typu bistro i toalety publiczne. Z innych zapowiedzi mogę wymienić giełdę drewna oraz eko-giełdę, gdzie drobni rolnicy i działkowicze będą mogli handlować produktami wyhodowanymi bez chemii.

Marian Struś

Sylwester na Rynku

Tradycją stało się już wspólne witanie przez mieszkańców miasta Nowego Roku na Rynku.

Impreza rozpocznie się o 21.45. Młodzież będzie mogła potańczyć przy muzyce elektronicznej, starszych usatysfakcjonuje zapewne autorski koncert znakomitego zespołu Afera Blues Group (reperuar The Blues Brothers, Gary'ego Moora, Steve Wandera i Toma Jonesa). Nie zabraknie dorocznego konkursu butelkowego z cennymi nagrodami oraz składanych o północy przez burmistrza Wojciecha Bleharczycza życzeń. Imprezę uświetni tradycyjny pokaz fajerwerków w wykonaniu firmy Progres Mariusza Zielińskiego ze Strzyżowa. Na pewno warto skorzystać z tego zaproszenia. /jot/

Rubryka pod psem

Bardzo tęsknią

Przed dwoma tygodniami w rejonie cmentarza przy ulicy Matejki zaginął pies – kundelek, mieszanek wilczura z jamnikiem, brązowy, podpalany. – Dzieci bardzo tęsknią za psakiem, do którego się już przyzwyczyły. Może przygarnęła go jakaś dobra dusza albo ktoś gdzieś go widział i może coś o nim powiedzieć. Dobrze znalazłby prosimy o kontakt pod numerem (013) 463-64-24. Będziemy bardzo wdzięczni za pomoc w odnalezieniu psa – apeluje pani Maria, właścicielka. /k/



KRYMINALISTYKA KPP SANOK

Szukali drewna, znaleźli wódkę

Doś nied spodziewany wynik przyniosło policyjne przeszukanie (15 bm.) domu i zabudowań gospodarczych jednego z mieszkańców Międzybrodzia, podejrzewanego o kradzież drewna. Zamiast spodziewanych metrówek policjanci znaleźli arseniał ukraińskiej wódki, schowanej w różnych zakamarkach domu, m.in. pod pościelą w łóżku i między ubraniami w szafkach. Zabezpieczono 254 butelki alkoholu o pojemności 0,7 litra. Wartość podatku akcyzowego, o który mężczyzna uszczuplił skarb państwa, wyniosła 2.876 zł. Teraz czeka go postępowanie karno-skarbowe. /k/



Z POLICJI

Sanok

* 19-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego usiłował włamać się (13 bm.) do kiosku przy ul. Lipińskiej. Wybił szybę, lecz niczego nie zdążył zabrać, gdyż zauważył go patrol policji. Po krótkim pościgu został zatrzymany. Okazało się, że jest pijany – alkomet pokazał ponad 1,5 promila w wydychanym przezeń powietrzu.

* W rejonie ul. Królowej Bony okradziono (13 bm.) 23-letniego mieszkańca Leska. Złodziej wyciągnął mu z kieszeni portfel z dokumentami i kwotą 450 zł.

* Na 400 zł oszacowała wartość strat pracownica ZUS przy ul. Konarskiego, której skradziono (14 bm.) w palarni telefon komórkowy.

* Pobicie i przywłaszczenie pieniędzy – takie zarzuty usłyszeli 18-letni Łukasz G. i 28-letni Tomasz G. z Sanoka, którzy 14 bm. zaczęli stojącego pod SDH mężczyznę. Napastnicy pobili go, a następnie zabrali 1,2 zł, które wypadły mu z kieszeni. W wyniku szybkiej reakcji policji agresorzy zostali zatrzymani. Noc spędzili na komendzie.

* W piątek, w godzinach nocnych wezwano patrol na ul. Jagiellońską. Na miejscu policjanci zastali siedzącego na jezdni mężczyznę, który uniemożliwiał ruch pojazdów. Zgłaszający wyjaśnił, że desperat wybiegł nagle przed samochód, położył się na masce, a następnie usiadł na jezdni i nie chciał odejść. Okazało się, że był pijany – miał ponad 2 promile alkoholu w wydechu. Twierdził, że chciał, aby potrafił go samochód. Czy przyczynkiem tego była depresja, czy nadmiar alkoholu wyjaśni przed sądem grodzkim, gdzie skierowano sprawę.

* Policja ustala okoliczności wypadku, do którego doszło 16 bm. w rejonie skrzyżowania ul. Krakowskiej i Iwaszkiewicza. Kierujący mitsubishi 24-letni mieszkaniec Jasia potrafił przejechać przez jezdnię 47-letniego sanoczanina, który trafił do szpitala.

* Trwa wyjaśnianie przyczyn zgonu 59-letniego mieszkańca Sanoka, którego zwłoki znaleziono 16 bm. wieczorem na chodniku ul. Matejki. Wstępne ustalenia nie potwierdzają działania osób trzecich.

* Przez wybitą szybę w oknie dostał się (17 bm.) do sklepu przy ul. Cegielnianej włamywacz, który zabrał papierosy i artykuły spożywcze o wartości 1200 zł.

Gmina Sanok

* Kominek grzewczy, agregator prądowłóczy, hydrofor i szlifiarka padły łupem złodzieja, który włamał się (17 bm.) do nowo budowanego domu w Czerteżu. Straty – 7000 zł.

Gmina Zarszyn

* Sporego szoku doznała mieszkanka Posady Zarszyn, gdy w drzwiach jej domu stanęli policjanci posterunku w Zarszynie z silnikiem elektrycznym, który został skradziony jej kilka miesięcy wcześniej, o czym nawet nie powiadomiła. W wyniku pracy operacyjnej ustalono, że 28-letni mieszkaniec gminy sprzedał silnik o wartości 500 zł, którego pochodzenia nie potrafi wytłumaczyć. W czasie przesłuchania wyjaśnił, że pochodzi on z kradzieży. Przyznał się także do dwóch innych włamań – do młyna i prywatnego domu, z których jednak niczego nie zabrał. Za swe czyny odpowie przed sądem karnym.

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.

Przygotowanie wydania internetowego: Studio Internetowe – ezycie.pl.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-16.00 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskiecie lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24. Druk: mitec, Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Realny choć lekko szalony

Pomysł jest rewelacyjny: całoroczne Centrum Sportów Zjazdowych, otwarte dla wielbicieli nart, sanek, snowboardu, koni, rowerów. Parę kilometrów od Sanoka, ale jeszcze w granicach administracyjnych – w Lisznej. Pytanie, czy uda się przeskoczyć bariery prawne i mentalne. Bo czterdzieści milionów to chyba nie problem....

Idea budowy wyciągu w Lisznej nie jest nowa. Narodziła się w środowisku ludzi związanych z turystyką. Wreszcie władze miejskie postanowiły zrobić pierwszą przymiarkę: realna czy nie? Wstępne opracowanie zlecono Regionalnej Izbie Gospodarczej. Zespół, koordynowany przez Bogusława Połdiaka, dyrektora RIG (na zdjęciu), pracował przez kilka tygodni. Powstało ponadstronnicowe opracowanie z kilkudziesięcioma mapkami, opiniami, rysunkami. W tym tygodniu dyrektor Połdiak spinał – z lekkim szaleństwem w oczach – wszystkie dokumenty w jedną, opasłą całość. Zielony segregator zawiera całą wstępną wiedzę na temat możliwości wybudowania już nie jednego wyciągu, ale całego kompleksu w rejonie Lisznej. Wizja jest imponująca: dwa wyciągi – z najdłuższymi trasami w Bieszczadach, rywna zjazdowa dla dzieci, trasy rowerowe, wieża widokowa, obserwatorium astronomiczne, parkingi, baza gastronomiczna...



– To oczywiście tylko i wyłącznie wstępna przymiarka – zastrzegł Bogusław Połdiak, który – jak sam przyznaje – w trakcie przygotowywania opracowania wpadał ze skrajności w skrajność, od szalonego entuzjazmu po skrajny pesymizm. A co myśli ostatecznie? Możliwe czy nie? – Możliwe, ale z wielkimi bólami. Potrzebna byłaby ogromna determinacja i zaangażowanie – ocenia. (jz)

Jaki prezent chciał(a)bym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne



Wojciech Blecharczyk, burmistrz miasta

– Takim prezentem są już same święta i ich niezwykła atmosfera. Spędzimy je tradycyjnie u moich rodziców i teściów. Szczególnie lubię wigilię, z prezentami pod choinką i wierszami do każdego z nich, pisanymi przez moich rodziców. Cenię pięknie wystrojony stół, a na nim tradycyjne dania: zupa grzybowa, ryba, kutia. Sam przygotowuję rybę, to moja specjalność. W tym roku będzie to karp smażony i lipień w galarecie. U teściowej pojawi się żur z grzybami. Będziemy śpiewać kolędy, wspominać rodzinne wydarzenia i cieszyć się sobą. Nie mam jakichś wyszukanych marzeń. Na pewno chciałbym za rok zasiąść przy wigilijnym stole w pełnym składzie rodzinnym. Dobre zdrowie zawsze jest tym największym życzeniem. Będę też życzył miastu, aby było coraz piękniejsze, a mieszkańcy coraz dumniejsi z niego, żeby żyło im się dostatniej, lżej i radośniej. A w skrytości ducha marzę, żeby wszyscy radni szybko poznali moje dobre intencje, jakimi kieruję się w codziennej pracy na rzecz ukochanego mego Sanoka i sanoczan.



Janina Sadowska, przewodnicząca Rady Miasta:

– Urodziłam się na Podlasiu, gdzie święta Bożego Narodzenia obchodzi się bardzo uroczystie i z tradycjami. Żywa choinka, siano w izbie, splecione kłosa zboża, a na stole tradycyjne potrawy m.in. barszcz grzybowy, śledź. Tam Wigilia zaczynała się od kolędy, z jaką przychodzili pastuszkowie z gwiazdą. Wiele tamtych tradycji przejęłam do swojego domu, stąd obecne moje wigilie są połączeniem tych stąd i tamtych z Podlasia. W tym roku będę świętować z synem i jego rodziną, córką i siostrzenicą, będzie więc rodzinnie i radośnie. To najpiękniejszy dla mnie prezent pod choinkę. Swoim gościom życzyć będę, żeby wokół nich panowała miłość, zdrowie i zgoda. Wszystkim sanoczanom życzę, aby gwiazda betlejemka rozjaśniała mrok, niech rozgorzeje miłość, a zapanuje życzliwość i zgoda. A miasto, piękne już z samego położenia, niech rozwija się i staje się jeszcze bardziej przyjazne mieszkańcom i jego gościom.

Sesja Rady Miasta

Giełda, podatki, ulice

W bardzo mocnym tempie rozpoczęła pracę nowa Rada Miasta. Dla rajców wybranych zaledwie miesiąc wcześniej, sesja z ubiegłego tygodnia (14 bm.) była już czwartym posiedzeniem. Podczas stosunkowo krótkich obrad niespodziewanie wrócił też temat giełdy przy ul. Bema.

Już na początku radni dowiedzieli się, że wojewoda podkarpacki – na wniosek Czesława Stasicznego – wszczął postępowanie o unieważnienie uchwały RM o kupnie gruntu, na którym działa giełda. – Tym samym znika podstawa do tego, by Burmistrz Miasta Sanoka skorzystał z prawa pierwokupu. W praktyce oznacza to, że za parę dni właścicielem gruntu stanie się pan Stasiński – wyjaśniał temat w wolnych wnioskach Mirosław Furczak, urzędowy radca prawny.

Uchwalono nowe stawki podatków od nieruchomości i środków transportowych oraz taryf za wodę i ścieki. W tym ostatnim punkcie radny Andrzej Chrobak pytał, kiedy Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zamiast ceny podnosić, będzie je obniżać? Obecny na sesji dyrektor Andrzej Krzysik odparł, że nie ma na to szans, dopóki występuje inflacja.

Wolne wnioski rozpoczęło wystąpienie Józefa Baszaka, prezesa Fundacji na Rzecz Szpitala, który zaapelował do radnych

o przekazanie części diet na potrzeby sanockiej służby zdrowia. Później mówiono o zabezpieczeniu przeciekającego budynku Sanockiego Klubu Tenisowego, świątecznym oświetleniu miasta i potrzebie zmiany organizacji ruchu na ul. Wierzbowej. Poruszone także temat niebezpieczeństw na sanockich ulicach, jako miejsca szczególnie groźne wskazując przejście przy Gimnazjum nr 3 oraz bardzo słabo oświetloną ulicę Jana Pawła II. – Ostatnio kierowca uciekał na chodnik, żeby nie potraćić przechodniów, których zauważył dosłownie w ostatniej chwili – mówił obecny na sesji Kazimierz Olender, przewodniczący rady Dzielnicy Wójtostwo.

Warto podkreślić, że pierwsze sesje rady V kadencji przebiegają w bardzo kulturalny sposób, bez osobistych wycieczek i złośliwości. Wypada mieć nadzieję, że nie jest to tylko początkowa doza nieśmiałości, lecz zapowiedź nowej jakości w obradach sanockiego „parlamentu”. (bart)

*W Bożego Narodzenia dni uroczę,
Niech szczęściem serce gra,
Niech zdrowie dobre Państwa otoczy,
I na dni przyszłości trwa.
Niech te święta przyniosą Państwu Boże łaski,
spokój, radość i dostatek wszelki,
A Nowy Rok niech spełni marzenia
ukryte na samym dnie serca.*



Mariusz Szmyd
Wójt Gminy Sanok

Podatkowa kosmetyka

Uchwalone podczas ostatniej sesji podwyżki podatku od nieruchomości miały charakter czysto symboliczny. Podniesiono je o niecały procent. Od nowego roku mieszkańcy i przedsiębiorcy będą płacić następujące stawki (w nawiasie podajemy kwoty obowiązujące w bieżącym roku): budynki mieszkalne – **0,55 zł za m²** (0,54 zł); budynki związane z działalnością gospodarczą – **17,9 zł za m²** (17,7 zł); budynki niezwiązane z działalnością gospodarczą np. garaże – **3,5 zł za m²** (3,4 zł); grunty pod budynkami – **0,17 zł za m²** (0,16 zł); grunty związane z działalnością gospodarczą np. pod halami produkcyjnymi **0,66 zł za m²** (0,65 zł) – pełna informacja na str. 13. Równie symbolicznie – o 0,9 procent – zostały podniesione stawki podatku od środków transportowych opublikujemy w następnym numerze „TS”.

Kazimierz Kot, skarbnik: – Minister finansów – który określa górne stawki podatku od nieruchomości – podniósł je na przyszły rok o 0,9 procent. O taki sam wskaźnik my podnieśliśmy swoje. Podwyżka ma więc charakter kosmetyczny. Dodam, że obowiązujące w naszym mieście stawki są niższe od maksymalnych określonych przez ministerstwo. Przykładowo za budynki mieszkalne gminy mogą uchwalić podatek na poziomie 0,57 zł za m², za budynki związane z działalnością gospodarczą 18,6 zł za m², a za garaże 6,23 zł za m². Oczywiście, każdy musi dostosować się do możliwości swoich podatników. Dodam, że nasze stawki są niższe lub porównywalne z innymi gminami w regionie podkarpackim np. Rzeszowem czy Krosnem. Jeśli chodzi o podatek od środków transportowych to mamy najniższe stawki wśród okolicznych gmin.



*Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
oraz zbliżający się Nowy 2007 Rok
Wszystkim Członkom i Sympatykom
Bieszczadzkiej SKOK najserdeczniejsze
życzenia składają*

Rada Nadzorcza, Zarząd
i Pracownicy Bieszczadzkiej SKOK

Sanok 2006 okiem satyryka



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, Szczęśliwego Nowego Roku,

*sily i nadziei do dźwigania tego wszystkiego, co przyniesie przyszłość,
małych i wielkich radości w kręgu najbliższych i najdroższych, życząc
Wszystkim Mieszkańcom Ziemi Sanockiej*

Starosta Sanocki
Wacław Krawczyk

Przewodniczący Rady Powiatu
Sanockiego Waldemar Szybiak

Rusza parking na Torsanie

Po kilku miesiącach zastoju na płycie dawnego lodowiska przy ulicy Mickiewicza uruchomiony zostanie wreszcie tymczasowy parking. Kierowcy będą mogli z niego korzystać od przyszłego tygodnia.

Ze względu na czasowość przedsięwzięcia (do rozstrzygnięcia przetargu dotyczącego zagospodarowania terenu) prace przystosowawcze ograniczono do niezbędnego minimum. Odmalowano szpetne ogrodzenie, oznakowano wjazd i wyjazd, zamontowano tańcuchy, postawiono tablice informacyjne. – Zrobiliśmy to własnym sumptem, po najniższych kosztach – zapewnia Damian Delekt, dyrektor MOSiR-u. W najbliższych dniach pojawi się jeszcze 35 słupków od strony Kina, które uniemożliwią parkowanie na chodniku. Parking będzie czynny i strzeżony przez całą dobę. Wyznaczono na nim stanowiska dla pojazdów osób niepełnosprawnych i autobusów, będzie można również wykupić miejsca

postojowe. Do godz. 17. zapłacimy za parkowanie tyle samo, co na innych płatnych placach parkingowych w mieście: do 0,5 godz. – 0,40 zł, do 1 godz. – 0,80 zł, za drugą, trzecią, czwartą i kolejne rozpoczęte godziny – odpowiednio 0,90 zł, 1 zł i 0,80 zł. Stawki opłat po godz. 17. ustali KH, który będzie dzierżawcą parkingu – to jego konto zasila użytkowane wpływy.

/joko/

SKOK Piast

**Kredyty od 8,9%
w skali roku**

Sanok ul. Kościuszki 31, tel. 013-464-37-32
Brzozów ul. Mickiewicza 33,
tel. 013-434-33-54

VIDOK
OKNA I DRZWI
OKNA
PGV
ekolinia
Już w sprzedaży!

Szczegóły w punktach sprzedaży
SANOK ul. Jagiellońska 16, tel./fax 013 464 03 38
USTRZYKI DŁ. ul. 29 Listopada 2, tel. 0131 461 46 74
BRZÓZÓW ul. Kościuszki 25, tel./fax 0131 434 30 15
www.vidok.com biuro@vidok.com

Radio Bieszczady
Jesteśmy stąd i dobrze rokujemy...
Radio Bieszczady



*Święta Bożego Narodzenia
to czas spokoju, wspomnień, zadumy,
wzruszeń, a przede wszystkim radości
w gronie najbliższych. Niech takie
chwile i świąteczny nastrój umocnią
nadzieję na spełnienie oczekiwań
i marzeń. Niech Nowy 2007 Rok
przyniesie spokój,
zdrowie i wszelką
pomyślność wszystkim
Mieszkańcom Sanoka*

Przewodnicząca Rady Miasta
Janina Sadowska

Burmistrz Miasta
Wojciech Blecharczyk

Sabiny Wydry sztuka ulicy

„... popieram sztukę, i wszelkie jej przejawy na ulicy, niech walczy z konsumpcją, tak jak zapoczątkował to pop art... niech zadziwia i kształtuje, a nawet bulwersuje... niech mobilizuje do re-akcji...”

Ten manifest Sabiny Wydry, sanoczniki, absolwentki wydziału grafiki krakowskiej ASP, zaowocował pracą dyplomową, którą młoda artystka prezentuje nie na wielkomiejskim billboardzie, lecz w galerii.

Koncepcja pracy zrodziła się jako reakcja na wielkomiejski natłok informacji, a celem jej było unocznienie w przestrzeni miejskiej. Mozaika reklam atakująca przechodnia z każdego skrawka muru nie pozwala mu dostrzec tego co ważne.

Sabina Wydra sięgnęła po metodę powszechnie stosowaną w reklamie, by zareklamować to, co jest ważne dla niej. W tym celu wykonała techniką wkłęsłodruku 432 grafiki (!) – w sumie pracę o typowych wymiarach billboardu.



– Bardzo trudno jest dziś dotrzeć do odbiorcy. Sztuka powinna istnieć na ulicy, by cieszyć nie tylko nasze oko, ale i leczyć duszę, coraz mniej odporną na konsumpcyjne działania – uważa artystka.

Poszczególne matryczki 10 x 15 cm. to obrazki pasji rodzinnych, znaki przedmiotów otoczonych sentymentem przez artystkę, a także nic nieznaczące zabawy formalne. Czarne prostokątne nadruki to okna kamienic sugerujące, że jest to miasto i żyjące w symbiozie z nim otumaniające przechodnia reklamy. Billboard Sabiny Wydry, który pojawił się w Krakowie nieopodal *Castoramy* (ul. Waleręgo Sławka) był pionierską próbą zniwelowania sztuki konsumpcyjnej, żargonu reklamy. Czy próba ta mogła się udać? Przekonanie się państwo odwiedzić sanockie BWA, gdzie czynna jest wystawa *Ślady sztuka ulicy* Sabiny Wydry. Zdradziła nam ona swoje plany na najbliższą przyszłość. – Mam kilka pomysłów, które chciałabym zrealizować w swoim rodzinnym Sanoku. Wybrałam już nawet miejsca ekspozycyjne, które temu będą służyć. Cierpliwości.

emes

Jakież to dziwne! Jakie niezwykle!

Chyba żaden z widzów, którzy niedzielny wieczór (17 bm.) postanowili spędzić w BWA, nie żałował swej decyzji. Sanocka premiera *Łysej śpiewaczki* E. Ionesco w wykonaniu Teatru *Zgrzyt* dostarczyła nader ciekawych doznań artystycznych.

Pozbawiona intrygi groteskowa sztuka wyrażająca absurd istnienia, brawurowo zagrana przez młody, choć całkiem dorosły zespół Sławomira Woźniaka, na równi rozbawiła, jak i poruszyła widownię. Powierzchny, niczego niewyraźający dyskurs dwóch małżeństw, kapłana straży pożarnej oraz służącej, ukazujący miłośność egzystencji człowieka, który zadowolony ze swojego – wypełnionego głupstwami i frazesami – życia, nie zauważa jego bezsensu, stałe jest aktualny. Podkreślają to wypowiedziane z emfazą słowa: Jakież to dziwne! Jakie niezwykle! Cóż za niesamowity zbieg okoliczności!

– Dlaczego akurat *Łysa śpiewaczka*? Szukaliśmy jakiegoś fajnego tekstu dla 6-osobowej grupy, który różniłby się od tego, co do tej

pory robiliśmy. Tekstu, który byłby rodzajem zabawy i dla nas, i dla publiczności, a jednocześnie tekstem o czymś. O czym? Odpowiem na zasadzie anegdoty. Podczas zajęć ze studentami, większość grupy była zdziwiona i zdezorientowana, o czym ten tekst jest. I wówczas wstał jeden ze studentów: – Jak to o czym? Posłuchajcie, o czym mówią ludzie w autobusie, na przystanku, w sklepie. To jest właśnie o tym. – Tego typu teksty są zawsze aktualne, gdyż absurd jest stałym elementem naszego życia. Ionesco ujął to w formę literacką, a my przenieśliśmy na scenę – mówi Sławomir Woźniak. Należy podkreślić, że przeniesienie to okazało się nader udane, o czym ci, którzy nie byli na premierze, będą mogli przekonać się w połowie stycznia /joko/



W spektaklu wystąpili: Karolina Pawłowicz, Anna Boczar, Daniel Adamiak, Grzegorz Bończak, Wiktor Dańczyszyn i Monika Sądelska (poza kadrem), dla której był to sceniczny debiut.

Jaki prezent chciałabym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne



Monika Brewczak, założycielka i kierownik zespołów *Soul* i *Souliki*: – Już dziś wiem, że spełni się moje najgorętsze marzenie: spotkamy się całą rodziną na Wigiliu w Krośnie. Będą rodzice, brat, siostry i my z dziećmi. Od kilku lat tak się składa, że zawsze kogoś brakuje. Kiedyś świętowaliśmy w naprawdę dużym gronie. Przychodziły ciotki, kuzynowie. Dzielenie się opłatkiem trwało pół godziny. Teraz wszyscy pozakładali rodziny albo są w rozjazdach. W życiu rodzinnym marzę o jednym: aby dzieci były zdrowe. Jeśli chodzi o zespół, w przyszłym roku będziemy obchodzić dziesięciolecie istnienia. Planuję spotkanie ze wszystkimi dziewczętami, które śpiewały w *Solu* i cykl koncertów poświęconych różnym gatunkom muzyki.

Na chwałę Bożego Narodzenia

Miły prezent pod choinkę sprawił miłośnikom muzyki cerkiewnej *Prawosławny Młodzieżowy Chór Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej IRMOS* pod dyktando Marianny Jary, który wydał właśnie swoją pierwszą płytę.

25 złotych. Część uzyskanego ze sprzedaży dochodu przeznaczona zostanie na odbudowę zażytkowej cerkwi w Komańczy, która spłonęła w pożarze w połowie września.

Chór IRMOS istnieje od 1992 roku. Tworzy go kilkunastoosobowa grupa młodzieży rozsiadanej po całej diecezji. Niektórzy, by dotrzeć na próbę czy archipasterskie nabożeństwo w Sanoku, muszą pokonać kilkadziesiąt kilometrów. Zespół koncertuje w Polsce i za granicą (Niemcy, Słowacja, Ukraina), z powodzeniem uczestniczy też w wielu międzynarodowych festiwalach. Zdobył m.in.



1. miejsce na Festiwalu Kolęd w Terespolu, dwukrotnie triumfował na Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce (1992, 1995), gdzie otrzymał również nagrodę publiczności i wyróżnienie dla dyrygenta. /joko/

Laur dla artystki

Koniec roku okazał się szczęśliwy dla znanej i lubianej sanockiej malarki Anny Marii Pilszak, która znalazła się w gronie laureatów IX Biennale Plastyki Krośnieńskiej.

Do tegorocznej edycji konkursu zgłoszono 104 prace wykonane przez 41 artystów, wywodzących się z terenu byłego województwa krośnieńskiego (w tym roku powrócono do pierwotnej formuły biennale). Jury pracujące pod kierunkiem prof. Stanisława Batrucha (ASP Kraków) nominowało dziesięciu artystów, z których pięciu nagrodzono. Wśród laureatów znalazła się Anna Maria Pilszak – zdobywczyni 3. nagrody za pracę z cyklu *Kwiatniki pt. Uwolnij się...*

Uroczyste rozstrzygnięcie biennale odbyło się (15 bm.) podczas wernisażu wystawy w krośnieńskim BWA. Zwycięzców uhonorowano dyplomami oraz nagrodami pieniężnymi.



– To dla mnie bardzo miła niespodzianka. Nie tylko w sensie artystycznym. Prawdziwa gwiazdka z nieba, która pozwoliła mi podreperować mój budżet nadwyreżony przez przegląd i naprawę samochodu. To wyjątkowo udany prezent pod choinkę – przyznaje z uśmiechem pani Ania.

Krośnieńskie biennale miało jeszcze jeden sanocki akcent – w gronie dziesięciu nominowanych do nagrody artystów znalazła się także druga sanocznica – Jolanta Jastrzębska-Jakiel. Choć ostatecznie nie znalazła się w gronie laureatów, jej nominacja jest również sporym wyróżnieniem. /joko/



BWA Galeria Sanocka – oddział Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku

serdecznie dziękuje za finansowe, rzeczowe i organizacyjne wsparcie naszych projektów następującym firmom, instytucjom oraz osobom prywatnym:

Podkarpacki Bank Spółdzielczy, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA, DEF – Zaslów, DRUMONDS – Sanok, Zespół Inicjatyw Lokalnych i Integracji Europejskiej UM, Bank Gospodarki Żywnościowej, ELCOM – Sanok, Zakład Usług Poligraficznych – Jaskulski Zbigniew – Krosno, Trans NG – Sanok, ERGOBUD – Sanok, PSS Sanok, LT System, Klub *Pani K*, Gminne Centrum Informacji – Jurowce, Drukarnia Piast Kołodziej, Pan Wiesław Jarosz, Pan Jacek Glazer, Almi Decor, ELMI.

Dozwolone od lat 18

O nowej ofercie BWA ze Zdzisławem Twardowskim, znanym artystą a zarazem pracownikiem Galerii Sanockiej, rozmawia Joanna Kozimor

* **Po serii wielce udanych warsztatów artystycznych dla dzieci przygotowujecie kolejną edukacyjną propozycję, tym razem dla nieco starszych pasjonatów sztuki...**

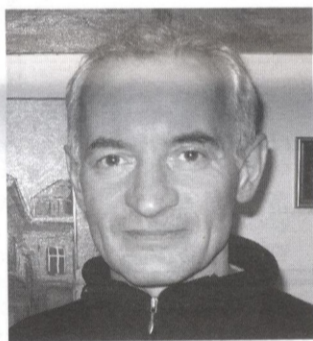
– Przymierzamy się do utworzenia koła plastycznego dla dorosłych, które ruszy w styczniu.

* **Skąd pomysł?**

– Z życia. Jeszcze jak pracowałem w *Puchatku*, przychodziły do mnie osoby, już na emeryturze, które chciały pogłębiać swoje nie do końca zrealizowane pasje plastyczne.

* **Czy to oznacza, że do koła będą mogli należeć tylko ci, którzy mają już jakieś doświadczenie i pierwsze malarskie próby za sobą?**

– Absolutnie nie. Do koła mogą zapisać się zarówno osoby początkujące, jak i te, które już malowały, ale chcą wzbogacić swój warsztat – czyli wszyscy chętni,



którzy czują potrzebę realizacji w tej formie.

* **Kiedy i jak często organizowane będą zajęcia?**

– Będą to spotkania czwartkowe, w drugi i czwarty czwartek każdego miesiąca, po dwie i pół godziny, od 17.30 do 20.

* **W jak licznym gronie?**

– Ze względu na warunki lokalowe i sprzętowe, liczę, że grupa nie będzie liczyła więcej niż dziesięć osób. Tyle mamy przygoto-

wanych sztalug stacjonarnych i podręcznych walizczek.

* **Co z pozostałymi materiałami – płótnami, farbami czy pędzlami?**

– Płótna zapewnimy, ale farby i pędzle uczestnicy będą przynosić we własnym zakresie.

* **A jeśli liczba chętnych okaże się większa?**

– Wtedy będę się martwić, jak to rozwiązać. Może stworzymy dwie grupy?...

* **Jaki będzie charakter tych zajęć – wyłącznie praktyczny?**

– I teoretyczny, i praktyczny. Będą to zajęcia z rysunku i malarstwa, które obejmą wszystkie elementy, z których zbudowany jest obraz: kompozycję, perspektywę, światło, barwę, kreskę, bryłę, itp.

* **Co z odpłatnością?**

– Wyniesie 20 złotych miesięcznie. Myślę, że to niewielka, wręcz symboliczna kwota. Nie chcemy więcej brać ze względu na własne materiały uczestników. Ta opłata pozwoli nam pokryć koszty własne.

* **Do kiedy przyjmujecie zapisy?**

– Zapisywać można się już teraz albo po świątach.

Sanok 2006 okiem satyryka



Wśród piętnastu zamieszczonych na krążku utworów większość stanowią kolędy (śpiewane w języku ukraińskim, ale także i łemkowskim), nie brak też fragmentów liturgii Wielkiego Powieczerija – uroczystej mszy bożonarodzeniowej. Nagrań dokonano w cerkwi św. Stefana w Cieplicach, a udział w nich wzięli: Maria Jurczyszyn, Natalia Biłas, Marianna Jara (soprany), Anna Dubec, Anna Jurczyszyn, Anna Fal, Julia Trochanowska (alty), Andrzej Trochanowski, Damian Trochanowski, Danyło Jaryj, Natalia Małecka, Oksana Długosz (tenory), Daniel Gałczyk, Paweł Małecki, Piotr Małecki, Jarosław Biłas, Igor Trochanowski, Mirosław Fal i Bogdan Jurczyszyn (basy). Wydaną przez Gorlicki Ośrodek Kultury Prawosławnej ELPIS płytę można kupić w sanockiej cerkwi przy ulicy Zamkowej w cenie

Sercem w Sanoku

**Ukochani Moi!
Rodzino, Braci Harcerska, Najdrożsi
Rodziny Katyńskie
Wszyscy Moi Umiłowani Przyjaciele z Kraju, Ameryki,
z całego świata**

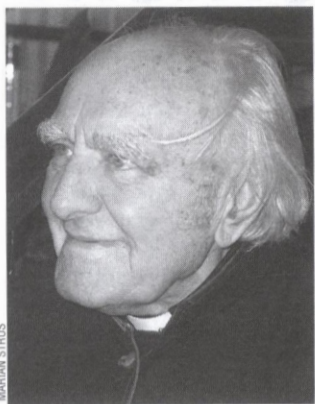
Biorę do ręki opłatek. Tak bardzo chciałbym być teraz z Wami, ogarnąć sercem i modlitwą wszystkie Wasze troski, doświadczenia, radości, nadzieje.

Pragnąłbym przekazać Wam coś, co wypełnia moje serce. Właśnie tym chciałbym się z Wami podzielić.

Pragnę też podzielić się z Wami pięknym tekstem samego Umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszonym na Wigilię Bożego Narodzenia w Rzymie w 1993 roku. Przecież jesteście pokoleniem Jana Pawła II – a to zobowiązuje...

Kościół – Matka nasza wzywa nas, abyśmy ten Nowy Rok Pański 2007 przeżywali pod hasłem „Przyjrzyjmy się powołaniu naszemu”; czyli naszemu istnieniu, naszemu postępowaniu, naszej drodze życia. W tym wysiłku moje serce i modlitwa są z Wami.

**Szczęść Boże! Czuwaj!
Ks. prałat Zdzisław J. Peszkowski**



MARIAN STRUŚ

Jaki prezent chciałbym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne



ST. TRIMBORSA

Podinspektor Krzysztof Guzik, komendant Komendy Powiatowej Policji: – Dobre pytanie! A więc po kolei. Przede wszystkim porządną premię dla moich ludzi, bo osiągnęli dobre wyniki: na cztery popelnione przestępstwa wykryli aż trzy. Bardzo przydałyby się nowe samochody do konwojowania – w tym roku przekonowaliśmy 1800 osób – i do patroli, bo jeździmy starymi polonezami, a także komputery. Marzy mi się również remont posterunków w Komańcu, Bukowisku i Zagórze, nie wspominając o nowych siedzibach w gminie Zarszynie, Sanok i Tyrawa Wołoska. Dla siebie życzyłbym dużo zdrowia. O żadnych prezentach już nie marzę, bo na Mikołaja dostałem – jako najstarsze dziecko w komendzie – autko, kajdanki i trochę słodyczy. Zdrowia życzę też mojej małżonce, która również pracuje w policji i wie, jaki to ciężki kawałek chleba. Moim starszym córką, Uli i Magdzie, studentkom prawa, życzę pomyślnego zdania egzaminów w sesji zimowej, a najmłodszej Sylwii – matury.



ARCHIWUM

Jerzy Ginaliński, dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego: – Marzenia? Zaszczyć się gdzieś na parę dni, odpocząć i mieć więcej czasu dla mojego Jaśka. Ale, niestety, nie zanosi się. Aż boję się myśleć, co czeka nas w najbliższym roku i następnych. Chcemy ruszyć m.in. z budową dziewiętnastowiecznego dworu ze Świącan i galicyjskiego rynku. Firma z Warszawy przywoziła właśnie projekt techniczny rynku, który zajmuje pół sekretariatu. Wielkimi krokami zbliża się też jubileusz 50-lecia MBL, co – zważywszy na wiek, wielkość i rangę placówki – wymaga pewnych przemyśleń... Chciałbym skończyć wreszcie chałupę w Międzybrodziu i powrócić do odłożonych – na razie do najgłębszej szuflady – badań archeologicznych.

O tym, co najważniejsze

Z ks. Wiesławem Siwcem, katechetą w I LO i pracownikiem Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, rozmawia Jolanta Ziobro

*** Kolędy w Adwencie, szaleństwo przedświątecznych zakupów, stoły uginające się od jedzenia. Czy my wierzymy jeszcze w Boże Narodzenie?**

– Jeśli nie ma wiary – spotkania z Bogiem – i z drugim człowiekiem, pozostaje spotkanie z towarem. Wtedy rzeczywiście sens Bożego Narodzenia sprowadza się do zakupu dobrej szynki i dobrego alkoholu.

*** Na Zachodzie poprawność polityczna zabrania nawet używania nazwy „Boże Narodzenie”. Wymyślono idiotyczne zamienniki typu „święta końcówka roku”.**

– To paradoks współczesnego świata. Z jednej strony jesteśmy bogaci – bo możemy dużo kupować – a z drugiej straszliwie ubożejemy. Zapominamy o czymś najważniejszym: obecności Boga w naszym życiu.

*** Łatwo powiedzieć: spotkać Boga. Ale jak? Wielu ludzi woła z rozpaczą albo tęsknotą: Gdzie jesteś? Odezwij się. Daj mi jakiś znak.**

– Moja babcia zawsze powtarzała taką maksymę – pomagając innym, pomagasz sobie. To chyba najprostszą receptą. Iść do ludzi, jak Maryja do Elżbiety. Wtedy przychodzi radość. Dzisiaj człowiek zamknął się w sobie. Czując pustkę i niepokój idzie do psychologa. A psycholog mu mówi: dowartościuj się, uwierz w siebie. Człowiek ma sobie powtarzać, wmawiać, że jest coś wart, że jego życie ma sens.

*** Co ksiądz mówi młodym ludziom, kiedy pytają o ten sens?**

– Człowiek, aby dostrzec sens życia, musi być spełniony. Po pierwsze trzeba wierzyć w Boga i Bogu.

Podaruj mi słonia na szczęście...

Rozstrzygnięto VII edycję konkursu **List do św. Mikołaja, organizowanego przez ODK Gagatę**. Z 204 prac nadesłanych przez dzieci z Sanoka, Beska, Zarszyna, Jaćmierza, Pisarowic, Zagórze i Dobrej jurorzy wyłonili 44, których autorzy otrzymali wyróżnienia.

Komisja konkursowa miała nielätwy orzech do zgryzienia. Prace oceniano zarówno pod względem formy, jak i treści. Oto fragmenty niektórych z nagrodzonych listów:

„(...) Najważniejszy dla mnie prezent ma brązowe oczy jak ja i taki sam jak ja nosek, rozwiane włosy i cudny uśmiech. Gdy jest przy mnie to zawsze jestem wesoła. Więc mam życzenie drogi Mikołaju, jeden, jedyny prezent to mój Kochany Tatus, żeby codziennie był przy mnie.” – Karolina, klasa II.

„(...) Proszę Cię, podaruj mi słonia, który przyniesie szczęście tym wszystkim, z którymi się zetknie. Może uratuje komuś życie, zdrowie, a może przyniesie uśmiech na twarzy. W te wszystkie szczęśliwe chwile będę przytulała słonia i myśleć o Tobie...” – Klaudia, lat 11.

„(...) Proszę cię o to, żeby Adam Małysz wygrał Mistrzostwa świata, (...) aby polska reprezentacja w piłce nożnej zaszła daleko w Mistrzostwach Europy (...) gdybyś mógł, podaruj wszystkim miłość, przyjaźń i dużo szczęścia.” – Kamil, lat 11. /Jot/

Po drugie, być z ludźmi. Wielu spotkać, wielu pomóc. I nie mieć sobie nic do wyrzucenia. Nie można znaleźć wewnętrznego spokoju, jeśli ciągnie się za nami jakaś krzywda, niezadowolona sprawa.

*** A kiedy przychodzi ból, choroba?**

– Wyznają pogląd, że człowiek przez całe życie musi walczyć. Jeśli tego nie robi, umiera. Walka sprawia, że hartujemy się, uodporniamy. Ja do swojej choroby podchodzę normalnie: trzeba iść na wojnę i walczyć.

*** Ale nikt nie chce, aby bolało.**

– Jestem po ponownej lekturze wielkiego mistyka, św. Jana od Krzyża. Ciemność powoduje to, że pewne rzeczy – które, jak wydawało się człowiekowi do tej pory, są



AUTORKA

najważniejsze – znikają z horyzontu. Dopiero, kiedy jesteśmy ogołoceni ze wszystkiego, możemy zobaczyć, że w życiu najważniejsza Światłość. Człowiek pochłonięty różnymi sprawami, nadaktynny, nigdy nie zobaczy Świata.

*** Aktywność jest wielką pokusą. Kto chce istnieć, coś znaczyć, musi być aktywny. Zresztą, ksiądz też spokojnie nie usiedzi....**

– Nie ma ludzi niezastąpionych. Czasem swoją osobą zastaniemy innych, którzy też mogliby coś zrobić. Trzeba wypracować dystans wobec własnej osoby. Najlepszym sposobem jest... śmianie się z samego siebie.

*** Robiąc coś dobrego dla innych, często liczymy – może nawet nieświadomie – że Pan Bóg nam to policzy.**

– Święty Augustyn powiedział genialne zdanie: Kochaj i rób, co

chcesz. Jeśli kocham, nie będę kalkulował, oczekiwał rewanżu czy nagrody.

*** Jak bronić się przed tak zwanym wypaleniem?**

– Tylko w jeden sposób: nie pokładać nadziei w tym, co przemijające. Kariera, pieniądze, konsumpcja – to nigdy nie zaspokoje naszego serca.

*** Ale cała machina medialno-produkcyjna nastawiona jest na wmówienie nam, że właśnie ten telefon i szampon sprawią, że poczujemy się kimś naprawdę wyjątkowym. Presja konsumpcji i wygodnego życia jest przepiękna.**

– Każdy chce być szczęśliwy i każdy ma różne wyobrażenie

szczęścia. Dla wielu będzie to pełny portfel i świadomość, że mogą sobie wszystko kupić. Pytanie, czy są szczęśliwi? Wątpię. Popatrzmy na statystyki dotyczące chociażby liczby samobójstw w bogatych krajach. Narkotyki też mogą być synonimem szczęścia. Pytam ludzi przychodzących do mnie do poradni: dlaczego brałeś? No, bo to jest przyjemne – pada odpowiedź.

Cóż, poczucie szczęścia bywa fałszywe.

*** Mówi ksiądz o tym ludziom?**

– Oczywiście, ale nie jest to łatwe. W krakowskim supermarkecie rozegrała się kiedyś znamienita scena. Była akurat niedziela i czynnych

było tylko pięć kas. Ludzie ustawili się w kolejce z koszykami wyładowanymi zakupami. Nagle kasjerka, która obsługiwała jedną z kas, wstała i wrzasnęła: „Ludzie, czy wyście oszaleli?”. A oni popukali się w głowę, uznając, że to ona oszalała.

*** Czym dla księdza jest szczęście?**

– Dawaniem i otrzymywaniem dobra. To kwintesencja życia. Jeśli człowiek to rozumie, nigdy nie może przestać. Fascynujące jest również to, że dobro zawsze wraca. Czasem w nieoczekiwanej sytuacji, ze zdwojoną siłą. Doświadczam tego teraz na każdym kroku. Ludzie są fantastyczni.

*** O czym ksiądz myśli, jadąc na chemię do Brzozowa?**

– Czasem przypominam sobie słowa Andrzeja Stachury: „Słońcem byliśmy, cieniem jesteśmy, słońcem będziemy”.

Sanok 2006 okiem satyryka



Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia). <http://www.biblioteka.sanok.pl/>

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9-30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: pon. – wt. – 9-18, śr. – nieczynne, czw. – pt. – 9-18, sob. 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

<http://www.muzeum.sanok.pl/>
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon., czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15.

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksinińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), <http://www.bieszczady.pl/skansen>

e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 11-15.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiadły Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50
Zapraszamy dzieci klas 4-6 oraz gimnazjów, na Wieczór Wróżb Andrzejkowych, 29.11.2006 r. godz. 16.30.

Osiadły Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugotta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21; sob. 10-15; niedz. 10-18

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Nocne dyżury aptek

22-25 XII – apteka „Cefarm”, ul. Daszyńskiego 25 XII - 01 | 2007 – apteka „Arnika” Konarskiego

Paradnia Psychologiczno-Pedagogiczna ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...
– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

8 I 2007 r. - dyżur pełni (w godz. 18-20) Lidia Mackiewicz-Adamska

5

5

5

5

5

5

O chłopaku z Sanoka, który został super talentem

Najpierw chciał być piłkarzem, potem myślał o prawie, w końcu postawił na media. Kiedy podejmował ostateczną decyzję, nie przypuszczał, że życie tak szybko zweryfikuje jej słuszność, a zwycięstwo w ogólnopolskim teleturnieju otworzy mu drogę do świata, o którym marzył.

Co czuje i myśli stojący na progu dorosłości chłopak z niewielkiego miasta na końcu Polski, który w wieku 19 lat został okrzyknięty super talentem i otrzymał kontrakt w telewizji? – Radość i satysfakcję, bo jest to dla mnie duże osiągnięcie i potwierdzenie słuszności dokonanego wyboru. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że chwila sławy jest bardzo ulotna, że za moment nikt nie będzie o mnie pamiętał. Od początku traktowałem to jak przygodę i mały krok na drodze do celu – mówi z przekonaniem Maciej Adamiak, laureat pierwszej edycji ogólnopolskiego teleturnieju Supertalent.

Grunt to rodzinka

Od dzieciństwa rozpieszcana go energia, przejawiająca się a to w postaci artystycznych dokonań kredkami woskowymi na ścianach mieszkania babci, a to w prowadzonych z rówieśnikami męskich „rozmowach” na pięści. – Jako dziecko bywałem dość nieznośny i ciężko było ze mną wytrzymać, choć większych problemów wychowawczych rodzicom raczej nie sprawiałem – przyznaje szczerze. – Mam nadzieję, że teraz moje towarzystwo jest znacznie bardziej przyjemne.

Dobrze dogaduje się z dwoma młodszymi braćmi: 18-letnim Michałem (tegoroczny maturzysta

w II LO) i 13-letnim Kubą (pierwszoklasista w G1). – Mamy już w końcu swoje lata – wyjaśnia z uśmiechem. – W czasie kolejnych odcinków teleturnieju nieraz dzwoniłem do nich, prosząc o pomoc. I pomagali, podsuwając mnóstwo świetnych pomysłów.

Liczyć może nie tylko na braci, ale i rodziców (mama uczy języka polskiego w ZS3, a tata pracuje w sklepie meblowym). – Oboje od początku mnie wspierali, choć mama miała do tego trochę większy dystans. Cieszyłem się, że wraz z braćmi przyjechali do Warszawy na finał – ich obecność bardzo podniosła mnie na duchu i dała wiary w zwycięstwo.

Dumni z syna

– Nie wiedziałam, że to przybierze taki obrót i byłam lekko przerażona. Chciałam, żeby Maciek skupił się na studiach. Po wytykach w domu, że go nie wspieram, zmieniłam front. Przyznaję, że zaimponowałam mi ogromnie. Jako matka odczuwam satysfakcję i dumę. Po układało się szczęśliwie, w czym na pewno pomogły mu doświadczenia zdobyte podczas stażu w „Tygodniku Sanockim”. Wiem, że to dla niego duża szansa. Będę go zawsze wspierać, przestrzegając jednak, żeby nie zachłystał się tym sukcesem i nie dał się manipulować – podkreśla pani Anna.



– Od początku wspierałem Maćka i walczyłem z żoną o jego pomysł na życie. Nie da się opisać radości, którą odczuliśmy, kiedy wygrał. Najważniejsze, że się nie zmienił po tym wszystkim, że nie uderzyła mu do głowy „sodówka” – dodaje pan Jan.

Smak adrenaliny

Mimo że Maciek nie podpisał jeszcze kontraktu z TVP2, występuje już w różnych telewizyjnych programach. W Kwizynie promował akcję *I ty możesz zostać Świętym Mikołajem*, w Pałacu Prezydenckim prowadził rozmowy z laureatami konkursu *Talent dla Polski*, gościł też w porannym programie *Pytanie na śniadanie*, gdzie popisał się umiejętnościami kulinarnymi,

przygotowując na oczach widzów deser o nazwie: *Gruszki Pięknej Heleny z lodami pomarańczowymi*. – W domu razem z tatą często pieczemy ciasto i szykujemy jakieś desery, bo choć w kuchni rządzi mama, nie bardzo lubi piec. Nie było to więc moje pierwsze doświadczenie kulinarne, choć przed kamerami – debiut. Trochę obawiałem się o wynik końcowy, bo przepis wziąłem z książki kucharskiej i nie był jeszcze sprawdzony, ale wyszło niezłe, przynajmniej z wyglądu. Goście też chwalili, dopominając się o przepis, więc i ze smakiem nie było chyba najgorzej.

Poza kuchnią również dobrze radzi sobie na boisku piłkarskim, jak i w wodzie. Choć z kariery

piłkarskiej dawno zrezygnował, nadal chętnie kopie piłkę. Jest też ratownikiem WOPR. Marzy o skokach na spadochronie, chciałby kiedyś pokierować TIR-em. – Lubię czuć adrenalinę, sprawdzać się w nowych sytuacjach – przyznaje.

Atuty i słabostki

Zapytany o autorytety, mówi z przekonaniem: – Jeśli chodzi o dziennikarstwo to Grażyna Torbicka. Jej profesjonalizm, rozległa wiedza i kultura bycia zrobiły na mnie ogromne wrażenie podczas finału. Zero zbłaźniania i źle pojętego gwiazdorstwa. To kobieta z wielką klasą. Życiowych autorytetów mam znacznie więcej, ale są zbyt osobiste, więc nie chciałbym mówić o nich publicznie.

Za największą swoją wadę uważa choleryczny charakter i nerwowość. – Łatwo wyprowadzić mnie z równowagi. Staram się unikać sytuacji stresogennych albo zaciskać zęby. Czasem się udaje a czasem nie – mówi z uśmiechem. Zdarza mu się także przejawiać zbyt dużą pewność siebie i wpadać w pracoholizm. A zalety? – O nich znacznie trudniej mówić. Może to, że jestem uśmiechnięty, otwarty na ludzi i gadatliwy? Choć to akurat można również dobrze potraktować jako wadę.

Mimo młodego wieku posiada bardzo dobrze poukładaną hierarchię wartości. – Zawsze najważniejsza była dla mnie rodzina. To źródło, z którego człowiek czerpie przez całe życie. Równie duże znaczenie ma dla mnie religia. Dzięki niej wiem, co w życiu jest najważniejsze i potrafię zachować właściwy dystans do wielu spraw. Byłem ministrantem i nigdy nie miałem problemu z modleniem się. Wiara i modlitwa bardzo mi pomaga, zwłaszcza gdy przychodzi stres. Ostatnio stało się to dla mnie jeszcze bardziej ważne.

Wigilia

obowiązkowo u babci

Na razie kursuje między Krakowem i Warszawą, próbując łączyć studia dzienne z telewizyjnymi obowiązkami. Zadanie tyłem niewdzięczne, co karkołomne. – Prawdopodobnie będę musiał przenieść się do Warszawy na odcznie. Wyjaśni się to przy określeniu warunków kontraktu. Ze studiów jednak na pewno nie zrezygnuję – zapewnia.

Z niecierpliwością czeka na święta – to jedyna szansa na złapanie oddechu i przyjazd do Sanoka. – Wigilię obchodzimy tradycyjnie: z modlitwą, opłatkiem, życzeniami i drobnymi prezentami pod choinką. Śpiewamy kolędy. Najpierw idziemy całą rodziną do jednej babci, a potem do drugiej. U każdej jest na stole 12 dań, czyli w sumie zjadamy ich 24! Do pasterki leżymy plackiem, żeby się wszystko ułożyło. I tym razem na pewno będzie tak samo – już nie mogę się doczekać...

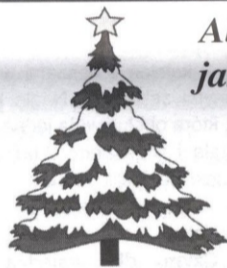
Joanna Kozimor

Jaki prezent chciałbym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne



Wiesław Kijowski, prezes Regionalnej Izby Gospodarczej:

– Co znaleźć pod choinką? Będę szczęśliwy, jeśli będzie tam cokolwiek, a zawsze jest jakiś miły drobiaz, w naszej rodzinie to już tradycja. Co chciałbym znaleźć? A to już inna rozmowa. Ale to, co chciałbym znaleźć, trudno byłoby tam zmieścić – mam strasznie wielkie marzenia. Marzy mi się na przykład zaproszenie na jakąś zimową wycieczkę w ciepłe kraje, tak na 10-14 dni. Dłużej nie, bo za bardzo bym tęsknił. Znajomi mówią, że jeżdżę niemodnym autem, więc pod choinką mogłaby się znaleźć również jakaś zgrabna terenówka, ale taka z wyższej półki. Co jeszcze? Na pewno jakieś żywe zwierzę – i to duże, na przykład koń, oczywiście rasowy. Jak widać, moje marzenia są typowe, jak u każdego mężczyzny. Tylko o księżniczce nie marzę, bo ta, którą mam, jest fajna i w zupełności mi odpowiada – na nowszy model nie zamierzam jej wymieniać...



Aby wszystkie dni w roku były tak piękne jak ten jeden wigilijny wieczór a zdrowie, szczęście i pomyślność gościły w nadchodzącym Nowym Roku wszystkim pacjentom życzy

NZOZ Sanmed

Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny, kiedy rozpadzony świat zwalnia swój bieg – cichną spory i właśnie, milkną telefony i budziki, a codzienne problemy odchodzą na plan dalszy. Ze wszystkich świątecznych dni najbardziej wyjątkowa jest Wigilia – ze wspólną modlitwą, opłatkiem i miejscem dla niespodziewanego gościa. O tym niepowtarzalnym i najpiękniejszym dniu w roku opowiada Czesława Kurasz, była wicestarostka, prezes Powiatowego Centrum Wolontariatu, która dochowała się sześciorga dzieci i dziewięcioro wnucząt.

Pamiętna Wigilia

Najbardziej pamiętną jest dla mnie Wigilia z 1980 roku. W domu była już szóstka dzieci, najmłodsze – Kasia i Damian były jeszcze maluchami, ale już zasiadały do stołu. Zgodnie z tradycją dzieci ubierały choinkę, a ja szykowałam wigilijną kolację. Obowiązkowo składało się na nią dwanaście dań: czosnek z chlebem, pierogi z ziemniakami i z kapustą, grochówka, karp smażony, zupa grzybowa, kapusta z grochem i grzybami, barszcz z uszkami, gołąbki z ryżem i grzybami, bobalki z makiem, kompot z suszu i pomarańcze, które wówczas były wielkim rarytasem. Na stole Jezusek na sianku i dziewięć talerzy – ten ostatni dla niespodziewanego gościa. Po odczytaniu fragmentu Ewangelii, wspólnej modlitwie i połamaniu się opłatkiem zasiadamy do wieczerzy, kiedy nagle rozlega się dzwonek u drzwi.



Otwieram, a tam Paweł Laksa stoi i mówi do męża: – Panie doktorze, pan mnie zaprosił kiedyś na Wigilię i ja przyszedłem. Zaprosiliśmy go do stołu, a on na to, że najpierw chciałby się umyć. Mąż dał mu czyste ubranie i dopiero wtedy zasiadł z nami. Połamaliśmy się opłatkiem – pamiętam, że był bardzo wzruszony. Po kolacji razem kolędowali, mąż grał na skrzyp-

cach, ja na akordeonie. A potem przyszedł czas na prezenty. Szybko pomyślałam, co by tu dla gościa przygotować – znalazł się jakiś krawat i woda kolońska. Aż się biedny popłakał z radości. Opowiedział, jak kiedyś był u męża po receptę i skarżył się, że nie lubi tych świąt, bo jest samotny i że w Wigilię jest mu zawsze bardzo smutno. I wtedy mąż go zaprosił. Początkowo nie zamierzał z tego zaproszenia skorzystać, ale kiedy wyszedł na ulicę i zobaczył jak jest pusto, zrobiło mu się bardzo przykro i postanowił przyjść do nas, na Jerozolimę. Nie chciał iść z nami na pasterkę, ale został na noc. Odszedł po śniadaniu, nie chcąc zostać już na obiedzie, mimo zaproszenia.

Od tamtej pory minęło wiele lat, ale my do dziś wspominamy tamtą Wigilię. Żadna inna nie zapadła nam tak w pamięć. Nawet ta z 2005 roku, kiedy wszyscy spotkaliśmy się u córki w Kanadzie. W tym roku wybieram się do siostry w Rzepedzi, która została na ojcowiznie. Podzieliłyśmy się obowiązkami – ona szykuje Wigilię, a ja prezenty. Potrzebuję ich aż 25. Ale rozdamy je dopiero wtedy, kiedy odśpiewamy wszystkie kolędy. Myślę, że warto mieć dużą rodzinę, bo w trudnych momentach jest się na kim oprzeć.

/joko/

Sanok 2006 okiem satyryka



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku życzenia wszelkiej pomyślności, sukcesów w życiu osobistym i zawodowym wszystkim naszym Klientom składa



Zarząd OSM w Sanoku

Święta na swoich śmieciach

W dzień Wszystkich Świętych przeżyli prawdziwe piekło, tracąc w pożarze cały swój dobytek. Święta Bożego Narodzenia spędzą już w swoim nowym domu. Będzie to możliwe dzięki fantastycznemu zaangażowaniu ponad stu życzliwych im ludzi, którzy swą postawą pokazali, jak wielkim może być człowiek.

Mowa o rodzinie Doroty i Mariana Czubków z Niebieszczyń i ich piątce dzieciaków, których dom spłonął doszczętnie w pierwszą listopadową noc. Na szczęście wszyscy przeżyli, nikt nie doznał obrażeń. Jeszcze tego samego dnia zaczęli tworzyć się łańcuch wielkich serc, które były miłością do pogorzalców. Jedni, a byli to Wiesława i Stanisław Tchórzowie, siostra i szwagier pana Mariana, przygarnęli całą siódmkę do siebie. Inni wzięli do rąk łopaty i kielnie i przystąpili do kontynuowania budowy będącego w stanie surowym nowego domu Czubków.

Przeżyłem ogromne wzruszenie, gdy kilka dni po pożarze, na budowie zameldowało się ponad 30 ochotników. Pamiętam, że któryś z nich poklepał mnie po ramieniu i chcąc pocieszyć powiedział: – Marian, nie martw się, zobaczysz, że Boże Narodzenie świętować będziesz już w nowym domu! Potraktowałem to jako dobry żart – mówi M. Czubek.

Gdy 19 grudnia złożyłem wizytę u państwa Czubków, zastałem dom otynkowany,



Rodzina państwa Czubków w komplecie.

a wewnątrz, na głównej kondygnacji trwały prace wykończeniowe. Trzy pokoje były w zasadzie przygotowane do wniesienia mebli. W łazience i ubikacji montowano urządzenia sanitarne. – Patrzę na to i oczom nie wierzę – mówi pani Dorota. – Jutro się urządzamy, w czwartek sprzątamy, a w piątek stroimy choinkę – dodaje radośnie jednym tchem. Nie kryje też dumy, patrząc, jak dwie najstarsze córki Ela i Ula uwijają się przy porządkach.

Najtrudniej rozmawia się z gospodarzem, który chciałby, żeby cały materiał poświęcić tym wszystkim wspianiałym ludziom, którzy spiesząc im z pomocą, założyli na rekord Guinnessa ludzkiej życzliwości. – Policzyłem, że przy moim domu pracowało 117 osób, że przepracowali

oni ponad 1 tysiąc dniówek. A wielu ludzi w inny sposób nam też pomagało, na czele z proboszczem ks. Henrykiem Doboszem i księżmi z sąsiednich parafii, wójtem, pracownikami Urzędu Gminy, Ośrodkiem Pomocy Społecznej, strażakami Ochotniczej Straży Pożarnej, sportowcami, sąsiadami. Do pomocy zaangażowały się całe nasze rodziny. Wszystkim kłaniamy się dziś w pas i nie wiem, jak mamy im dziękować – mówi pan Marian.

Kiedy rozmawiamy, siedząc wygodnie na wersalce w jednym z pachnących świeżą farbą pokoiów, przed domem grupa pomocników pracuje przy układaniu chodniczka biegnącego przez całą posesję aż do drogi. – Przecież nie mogą wnosić blo-

ta do nowego domu – uzasadnia celowość prowadzonych robót Adam Koczeń, sam prezes miejscowej OSP.

Na cztery dni przed Bożym Narodzeniem państwo Czubkowie już nie mają wątpliwości, że do Wigilii zasiądą w nowym domu. Nawet jak energetycy nie zdążą z podłączeniem prądu, to i tak będą go mieli, dzięki sąsiadowi, który cały czas go użycza. A w święta będą dziękować Bogu i ludziom za wszystko, czego doznali w ciągu ostatnich niespełna dwóch miesięcy. – A drzwi naszego domu przez całe święta będą szeroko otwarte dla wszystkich, dzięki którym święta spędzimy już „na swoich śmieciach”. Będą naszymi najwspanialszymi kolednikami – zachęca gospodarz.

Marian Strus

Sanok 2006 okiem satyryka

ZGODNIE Z POSTULATAMI WKOZYKEM DO KOPERTY O 30% WIĘCEJ...



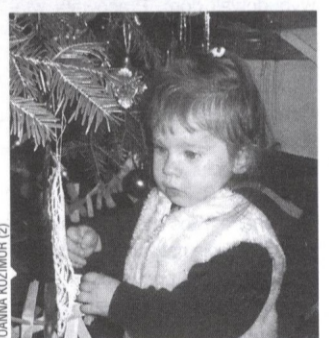
Przybieżeli do Sękowej artyści...



Przy blasku świec, pięknie ustrojonej choince i stołach zastawionych smakołykami spotkali się na pierwszej wigilijnej w Woli Sękowej słuchacze, absolwenci, wykładowcy i sympatycy miejscowego Uniwersytetu Ludowego Rzemiosła Artystycznego. Podtrzymali tym samym wieloletnią tradycję Małopolskiego Uniwersytetu Ludowego, który przed rokiem – zmuszony do opuszczenia Włdowa – trafił pod opiekunictwo skrzydła wójta Bukowska Piotra Błażajewskiego, zmieniając nie tylko swą siedzibę, ale i nazwę.

I było jak przed laty – równie życzliwie, ciepło i rodzinnie. Z opłatkiem, wspólną modlitwą i życzeniami: – Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok! Żeby się wam darzyło, mnożyło, w komorze, w oborze – daj Boże! Żeby wam urosła pszenica jak rękawica, bób jak żłób, buraki jak chodaki! Żeby wam nie brakło niczego, ni mleka ptasiego! I żebyście byli weseli jak w niebie anieli! – Ze smakowitym barszczem i kapuśniaczkami upieczonymi przez zaprzyjaźnionych sąsiadów. Ze śledziowymi koreczkami (psychotai), kapustą z grochem i kutią przygotowaną przez Mariannę Jary. I z radosnym koledowaniem, które niesło się echem po całym Domu Ludowym, gościnnie udostępnionym organizatorom.

Honory gospodarzy pełnili dyrektor Monika Wolańska, Beata Ziomek – prezes stowarzyszenia ULRA i rzeźbiarz Piotr Woroniec, kierujący powstałą niedawno Galerią Sękową. Dzielać się radością ze wspólnego spotkania, dziękowali darczyńcom, sympatykom i przyjacielom, zwłaszcza zaś Piotrowi Błażajewskiemu, radzie sołeckiej i mieszkańcom Woli Sękowej, za okazywaną na co dzień pomoc i życzliwość. Zgodnie wyrażali też nadzieję, że dobre duchy czuwające nad uniwersytem (jedyną tego typu placówką w kraju) nadal będą



Koledowali też najmłodszy...

otaczać go swą opieką, przyczyniając się do dalszego rozwoju. Grono sympatyków ULRA powiększył uczestniczący w Wigilii starosta Wacław Krawczyk, który zwiedził placówkę i – pod dużym wrażeniem jej dokonania – zadeklarował swoje wsparcie i pomoc w szukaniu sponsorów, co przyjęto gromkimi brawami. A potem popłynęły w niebo radosne strofy o tych, co przybieżeli do Betlejem, by powitać nowo narodzone Boże Dziecię, które pokój niesie ludziom wszem... /joko/

Jasełka, tradycja i współczesność

Mieszkańców Olchowiec w świąteczny nastrój wprowadziła Szkoła Podstawowa nr 6 im. Jana Pawła II wspianiałym spektaklem pt. „Jasełka 2006 – Tradycja i współczesność”. Pięćdziesięciu aktorów – uczniów tej szkoły – wzbudziło zachwyt wielkiej widowńi zgromadzonej w minioną niedzielę w Domu Strażaka.



Piękna scenografia, staranna reżyseria, choreografia, ciekawa oprawa muzyczna były dziełem dwóch nauczycielek: Pelagii Bąk i Małgorzaty Poziomkowskiej oraz organisty miejscowej parafii Tomasza Gorgona.

Stoły ze świecami i pachnącym barszczem wigilijnym, a na nich opłatek, przygotowała Rada Rodziców na czele z jej przewodniczącą Jolantą Romaniuk. Hono-

rowym gościem spektaklu był burmistrz miasta Wojciech Blecharczyk, który złożył na ręce dyrektorowi szkoły Barbary Zdybek najlepsze życzenia świąteczne dla całej społeczności szkolnej i mieszkańców dzielnicy Olchowce.

Jak ocenili uczestnicy spektaklu, owo niezwykle, podniosłe i wzruszające wydarzenie było dla nich prawdziwą świąteczną ucztą duchową. (mb)

Jaki prezent chciał(a)bym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne

Ks. dr Andrzej Skiba, proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego:

– Pod choinką chciałbym znaleźć jakąś porządną książkę dotyczącą teologii, bo to najbardziej mnie interesuje, albo ciekawy album. Jako proboszcz sanockiej fary życzyłbym sobie, aby ona dalej piękniała i aby postępował proces jej renowacji. Jednocześnie wyrażam ogromną wdzięczność dla parafian, dzięki ofiarności których jest to możliwe. Od strony duchowej życzyłbym sobie, aby powstawało więcej grup parafialnych, aby życie parafialne było bardziej aktywne. A parafianom – żeby w nowym roku mieli jak najmniej problemów i potrafili je łatwiej rozwiązywać. Żeby mogli zdobyć środki niezbędne do życia – dla wielu rodzin to duży problem. I żeby młodzi ludzie nie musieli wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu pracy. Chciałbym też pozdrowić ludzi chorych i cierpiących, życząc im, aby nie tracili wiary i nadziei w dźwiganie tego krzyża cierpienia. Wiem, że to tylko życzenia, ale szczerze i troskliwe.



Zofia Chybiło, dyrektorka PeKaO S.A.:

– W tym roku będę miała wyjątkowy prezent gwiazdkowy – planowane na święta chrzciny mojego pierwszego wnuka, połączone ze ślubem kościelnym syna i jego żony. Co do życzeń na przyszły rok, to dotyczą pozostałej dwójki moich dzieci, przed którymi bardzo ważne egzaminy. Drugi syn, który jest lekarzem, staje przed egzaminem zawodowym, a córkę czeka matura i wybór kierunku studiów. Czego jeszcze bym sobie życzyła? Przede wszystkim zdrowia i jakiegoś wakacyjnego wyjazdu, który pozwoli zregenerować siły. Jeżeli natomiast chodzi o sprawy zawodowe, to chciałabym, aby nasza działalność nadal znajdowała uznanie w oczach klientów.



Serdeczne Podziękowania

Dla wszystkich ofiarodawców, którzy wsparli nas i nadal wspierają w ciężkiej chorobie naszego synka Dominika

Składają

Katarzyna i Krzysztof Adamiak

Zdrowych i wesółych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2007 Roku Swoim Klientom składa

KM SERWIS

Europejski Fundusz Leasingowy

Wielkiej pomysłowości w Nowym Roku, podziękowania za zaufanie jakiego udzielił nam nasi Klienci i Sympatycy składa Europejski Fundusz Leasingowy w Sanoku

134642264, 134642266



Zofię Wittman z Załuża poznałam podczas wystawy bożonarodzeniowej w „Górniku”. Prezentowała tam przepiękne patchworki – kompozycje z pozszywanych skrawków materiałów – które powstały podczas jej pobytu w USA.

Obiecałam nie poddawać się

Patchworki wiążą się dla niej z najpiękniejszymi wspomnieniami: z panem Wittmanem, z którym dzieliła życie przez szesnaście lat, i wyprawami do Amiszów, wspólnoty religijnej, która żyje w izolacji od współczesnego świata i w zgodzie z Boskimi przykazaniami. To właśnie tam zobaczyła, jak powstają piękne narzuty z pociętych w paski, kwadraty i romby kawałków materiału.

Rozmawiamy w jej domu w Załużu. Pokój zdobią pamiątki od syna z różnych części świata, haftowane krzyżkami obrazy, porcelanowe figurki. – W moim mieszkaniu nie ma wiele mebli, za to są sprzęty – uśmiecha się gospodyni. Nauczyła się cenić ładne drobniaczki. Po biednym dzieciństwie i zgrzebnej dorosłości rozumiała, jak przyjemne może być picie herbaty w wykwintnych porcelanowych filiżankach. Kupiła je u kobiety, u której kiedyś pracowała.

Pochodzi z Bliznego k. Brzozowa. Z dzieciństwa najbardziej pamięta dwie rzeczy: głód oraz mądrą i dobrą jak anioł mamę. Głodowali przez całą wojnę. Mała Zofia budziła się i zasypiała z myślą o kawałku chleba. Matka mogła ofiarować dzieciom tylko strawę duchową. Każdego wieczoru wyznaczała, ile nafty mogą spalić i czytała na głos książki, ale nawet najbardziej fascynujące opowieści nie pozwalały zapomnieć o burczącym brzuchu. – Zawsze powtarzała mi, że jeśli będę gorąco wierzyć, Matka Boża mnie nasyci. Ale kiedy przychodziłam do szkoły i widziałam, jak dzieci wyciągają z tornistra chleb, pryskała cała moja wiara.

Po wojnie Zofia ukończyła szkołę ekonomiczną, wyszła za mąż. Ze względu na pracę męża, który był lotnikiem wojskowym, wędrowali po całej Polsce. Pod koniec lat 70. osiedli w Załużu, gdzie wybudowali dom. Pracowała wtedy jako księgowa w pobliskim ośrodku wypoczynkowym.

Nie była jednak szczęśliwa. Udały jej się tylko dzieci – mądre, kochane. – Byłam kompletnie pogubiona w życiu. Nie miałam własnego zdania. Szłam tam, gdzie mnie popychano. Ktoś bezwzględnie wykorzystał moją naiwność. Gorzej już być nie mogło – opowiada.

Rozstała się z mężem i na początku lat 80. wyjechała do USA. Przygarnęła ją siostra Adela.

Jako pięćdziesięciolatka zaczęła nowy rozdział swojego życia. Miała jeden cel: stanąć na własnych nogach i pomóc dzieciom. – Zajmowałam się tym, czym zajmuje się większość Polek za granicą. Sprzątałam, opiekowałam się osobami starszymi – kwituję krótko. Nie wspomina, ile ją to kosztowało. – Obiecałam sobie, że dam radę i nigdy już nie będę płakać.

Maksa poznała w jednym z domów. Amerykański Żyd, wykładowca matematyki i fizyki

Patchworki pani Zofii są częścią jej życia, podobnie jak porcelanowa zastawa firmy Lenox, którą kupiła od właścicielki wiktoriańskiego domu pod Nowym Jorkiem. Wyjeżdżała do Ameryki w latach 80. jako kobieta przegrana. Miała wtedy pięćdziesiąt lat, nieudane małżeństwo na koncie i dolara w kieszeni. Nigdy nie przypuszczała, że wróci stamtąd z największym kapitałem: wiarą w swoje możliwości. Dzięki niej, w wieku siedemdziesięciu lat, znalazła w sobie siłę, aby zacząć wszystko od nowa i podjąć walkę z rakiem.



– Mam jedno wielkie marzenie: chciałabym przekazać komuś sztukę robienia patchworków i obrazów haftowanych krzyżkami. Dlatego z wielką radością przyjmuję zaproszenie do Bliznego, gdzie mieści się ośrodek dla osób niepełnosprawnych – mówi pani Zofia.

w szkole średniej, wdowiec od kilkunastu lat. Inteligentny, z ogromnym poczuciem humoru. Przeszedł z wizytą do jej pracodawców. Nawet nie popatrzyła w jego stronę. Jemu za to wpadła w oko piękna Polka. Czy była to miłość od pierwszego wejrzenia? – Z jego strony chyba tak. Pomyślał: „Jeśli mnie zechce, to się z nią ożenię”. Ja długo „wierzętałam”. Miałam świadomość, że moja pozycja jest żadna.

Zdobywał ją cierpliwie i z uporem. – Wstyd mi, kiedy przypomnę sobie niektóre sytuacje. Na pierwszej randkę zaprosił mnie do restauracji, a ja byłam przekonana, że przyjechał podwieźć mnie do pracy. Byłam wściekła, bo straciłam dobrą dniówkę. Wtedy wyciągnął z portfela 25 dolarów, a ja bezczelnie schowałam je do torebki – opowiada ze śmiechem pani Zofia.

Wychodząc za mąż, zażądała spisania interczy. – Nie chciałam nic od niego, ale też nie pozwoliłabym ruszyć swojego – z perspektywy szesnastu spędzonych razem lat trochę wstydy się swojej nieufności. Ale była przecież kobietą po przejściach, która obiecała sobie, że nigdy przez nikogo nie będzie płakać.

Każdego ranka witał ją słowami: „Dzień dobry kochanie, jak spałaś”. Zawsze był wobec niej elegancki. Ale też starał się nauczyć ją samodzielności i poczucia własnej wartości. Często powtarzał: „Sama zastanów się. Dopiero wtedy powiem ci, co sądzę na ten temat”.

Szanowali swoje kultury i odmienne przekonania religijne. Ona chodziła z nim do synagogi, on cieszył się, kiedy ubierała choinkę. Mogła pozwolić sobie na bycie żoną przy amerykańskim mężu, ale nie chciała zrezygnować z samodzielności i niezależności, które przywróciły jej wiarę w siebie. Ukończyła dwujęzyczną szkołę wieczorową, zrobiła prawo jazdy.

Jak zawsze, każdy grosz dzieliła na trzy kupki: dla córki, syna i dla siebie. – Nie miałam sielankowego życia w Ameryce. Moje serce było w kraju, przy dzieciach. Szalałam z rozpacz i strachu, gdy doszło do wybuchu w Czarnobylu. Tak naprawdę przez dwadzieścia lat nie byłam ani tam, ani tu.

Często robili wypadki do miasteczka Amiszów w Pensylwanii (mieszkali niedaleko Nowego Jorku), aby zjeść dobry obiad. Zaprzyjaźnili się z tymi oryginalnymi ludźmi, którzy do dziś jeżdżą bryczkami, nie mają prądu i żyją tak, jak nakazał im założyciel wspólnoty trzysta lat temu. Zafascynowana ich rękodzielstwem zapisała się na specjalistyczny kurs patchworku. Wkrótce opanowała tę sztukę w stopniu perfekcyjnym.

Amerykański patchwork, zwany quilem („quilting” – pikowanie), zszywany jest z maleńkich kawałków tkanin („patch” – łątka), na przykład skrawków starych ubrań po to, aby uzyskać mniejszych lub większych rozmiarów płaszczyzny stojące się kołdrami, narzutami, poduszkami oraz wszelkiego rodzaju ozdobnymi drobiazgami z materiału. Historia tej techniki sięga początków nowej cywilizacji amerykańskiej. Stworzyli ją osadnicy, którzy w XVII wieku przybyli z Anglii do Nowego Amsterdamu (późniejszego Nowego Jorku).

Sama wymyślała wzory, które mąż powiększał na komputerze. Potem odbywała się wielka wyprawa do magazynu z materiałami. Maks zasiadał z gazetą i fajką w fotelu, a ona myszkowała między półkami, na których leżały rzędem bele materiału: drogiej, dobrej gatunkowo bawełny, w kolorach i wzorach, jakie tylko byli w stanie wyśnić projektanci. – Kupowałam ich mnóstwo. Na jeden patchwork szło czasem 140 różnych materiałów!

Maż patrzył z podziwem na efekty jej pracy, a potem oprawił je w ramki. – Trzeba mieć cudowne oczy, aby tak dobrać kolory – powtarzał nieustannie.

Zajmowała się też haftem. Spod jej igły wyszły przepiękne haftowane krzyżkami obrazy, wzorowane na obrazach amerykańskiej artystki Patrici Buckley Moss.

Pewnego dnia szczęście skończyło się. Maks nagle zmarł. U niej wykryto raka. Organizm gwałtownie zareagował na chemię. Czuli się ludzkim strzępem. Gdyby nie dzieci, które przyjechały, aby ją pielęgnować po drugiej operacji, chyba by się poddała. – Mam wspaniałe dzieci – mówi z dumą i czułością.

Syn Tomasz, naukowiec Polskiej Akademii Nauk, zajmuje się genetyką i ewolucją bakterii. Współpracuje z ośrodkami badawczymi na całym świecie. Wykładał i realizował projekty m.in. w Japonii, Meksyku, Australii. Córka Jadwiga jest wspaniałym lekarzem i społecznikiem. Dwojka wnuków już się usamodzielniała, a najmłodsza, Ania, zdaje w tym roku międzynarodową maturę. Są wykształceni, znają obce języki.

Na prośbę najbliższych pani Zofia wróciła do Polski. Mając prawie siedemdziesiąt lat i śmiertelną chorobę, po raz trzeci musiała zaczynać od nowa. Radzi sobie, jak może. Wyremontowała dom, kupiła samochód, uczęszcza na zajęcia Uniwersytetu dla Dorosłych przy Galerii Sanockiej. – Nie, nie jestem wcale taka dzielna – uważa. Często czuje się samotna, słaba i bezradna wobec różnych problemów. Ale nie poddaje się, bo kiedyś mocno to sobie obiecała.

Jolanta Ziobro

Zanim Fufi, po długiej i wielkiej ze mną przyjaźni, powędrował do krainy niewyobrażalnych już przygód, stał sobie w witrynie sklepu pani Kiktowej, jak mi się po latach wydaje, nie tylko z zabawkami. Przy ówczesnej ulicy 22 Lipca, mniej więcej naprzeciw drogerii pani Hydzikowej, sędziwej drobnej wróżki, gdy tymczasem pani Kiktowa była korulentną, w sile wieku, po prostu zwyczajną kupcową.

kontemplowałam piec zeliwne i kaflowe oraz wyposażenie kuchni, podobne jak w domach moich ciotecznych babek. Czego jak czego, ale takich prawdziwych kuchni to mi brakuje, dlatego za każdej bytności w Sandomierzu u pani Alii Kaszyńskiej, jak tylko mogę, wymykam się do kuchni właśnie.

Konopnicka. Nie stworzyła dzieł i postaci, które weszłyby na trwałe do zbiorowej, nie tylko dzie-

Janusz Szuber

Czepiec pani Borówczyny

Oto początek planowanej książeczki dla dzieci, na który natrafiłem, kartkując stary notes. Rozdziałów jest kilka: „Kupcowa i wróżka”, „Zielonooki z dużymi zębami”, „Czapla, siostra żrebaka”, „Lipowa drabina”, „Podróż na młynku do kawy”, „Fufi i niezapominajki”, „Ręczny magiel czyli dalszy ciąg podróży”. Przymierzając się do tej książeczki parokrotnie, ale szybko traciłem zapał i odwagę. Pusty po urodzeniu „Czerteża” wróciłem na krótko do przygód szmacianego różowego pieska Fufiego. Na krótko, na dłużej – kto wie.

Chociaż pogoda całkiem nieadwentowa, beśniejnie i wręcz nieprzyzwoicie, jak na grudzień, wysoka temperatura, a ostre światło w południe wydobywa ukryte zazwyczaj o tej porze niezliczone odcienie brzozy, to jednak, zgodnie z kalendarzem, na placu Św. Jana zainstalowano świąteczne lampki i każdego

wieczoru mrugają do mnie przez nieszczelne żaluzje. O, a teraz, kiedy postawiłem kropkę po tym przydługim zdaniu, odezwała się najprawdopodobniej mucha i lata sobie w najlepsze, jakby to środek października był jeszcze i wciąż, i tak dalej.

„Na jagody” to była moja pierwsza w życiu książka. Wedle wiarygodnych relacji w wieku trzech, czterech lat znalazłem ją całą na pamięć i popisywałem się, recytując na wyrywki przed audytorium rodziny i znajomych.



Wróciłem z Żarnowca z nowym wydaniem bajeczki – Zielona Sowa 2005. Tamto „Na jagody”, należące wcześniej do mojej matki, musiało więc pochodzić z lat dwudziestych ubiegłego stulecia, zaginęło dawno i bezpowrotnie. Teraz czytałem znaną mi tylko z głosu matki opowieść Konopnickiej, nie bardzo już rozróżniając, która z nich – Maria czy Ewa – mówi te wiersze we mnie.

Cztery konie, wóz w drabiny, Czepiec pani Borówczyny, Słyszysz śmiechy i okrzyki, Słyszysz nawet turkot bryki! A tu wkoło nic – ni śladu...

Wracając do Żarnowca z nowym wydaniem bajeczki – Zielona Sowa 2005. Tamto „Na jagody”, należące wcześniej do mojej matki, musiało więc pochodzić z lat dwudziestych ubiegłego stulecia, zaginęło dawno i bezpowrotnie. Teraz czytałem znaną mi tylko z głosu matki opowieść Konopnickiej, nie bardzo już rozróżniając, która z nich – Maria czy Ewa – mówi te wiersze we mnie.

Cztery konie, wóz w drabiny, Czepiec pani Borówczyny, Słyszysz śmiechy i okrzyki, Słyszysz nawet turkot bryki! A tu wkoło nic – ni śladu...



Tygodniczek



Święta Bożego Narodzenia to czas pokoju, radości, zgody i miłości. Czas składania życzeń, przekazywania dobrych, ciepłych słów, dzielenia się opłatkiem. My również chcemy Wam, Drogie Dzieci, złożyć najserdeczniejsze życzenia.

*Niech te święta, tak wspaniałe, będą całe jakby z bajek.
Biały puch niech z nieba leci, gwiazda niechaj pięknie świeci.
A Jezus maleńki, gdy w waszych domach zagości,
niech przyniesie miłość, zgodę i wiele radości.*

Od ponad stu lat w polskich domach w Wigilię ubiera się choinkę. Nie wyobrażamy sobie bez niej świąt. Jednak nie zawsze tak było. Dawniej wieszano pod sufitem małe jodelki lub gałązki innych drzew iglastych zwane podłaźnikami. Miały one przystrajac dom, ale również chronić od nieszczęść, przynosić dobrobyt i miłość.

Zwyczaj ubierania choinki przyszedł do nas z Niemiec. Początkowo zawieszane na drzewku w Wigilię ozdoby i smakołyki nie były przypadkowe. I tak:

- jabłka symbolizowały zdrowie i urodę
- orzechy miały zapewnić dobrobyt,
- opłatek umacniał miłość, zgodę i harmonię w rodzinie,
- aniołki to opiekunowie domu,
- dzwonki oznaczały dobre nowiny i radosne wydarzenia w rodzinie,
- łańcuchy wzmacniały więzi rodzinne,
- gwiazda na czubku to pamiątka gwiazdy betlejemskiej oraz znak mający pomagać w powrocie członków rodziny przebywających poza domem.

Znajdź 15 szczegółów, którymi różnią się obrazki



I KRZYŻÓWKA Z MIKOŁAJEM

1. Dzielimy się nim podczas Wigilii.
2. Biały na wigilijnym stole.
3. Znajdujemy je pod choinką.
4. Uroczysta msza o północy.
5. Miejscowość w której urodził się Jezus Chrystus.
6. 6 grudnia rozdaje nam prezenty.
7. Podobno w wieczór wigilijny mówią ludzkim głosem.
8. Położono w nim małego Jezusa.
9. Śpiewamy je podczas świąt Bożego Narodzenia.
10. Adwentowa msza.
11. Wskazywała drogę do Betlejem.
12. Pod wigilijnym obrusem.
13. Przedstawienie związane ze świętami Bożego Narodzenia.



II. ZGADYWANKA

W zdaniach ukryło się 5 nazw zwierząt, które przyszły do stajenki. Odszukaj je.

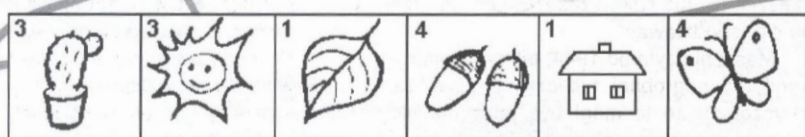
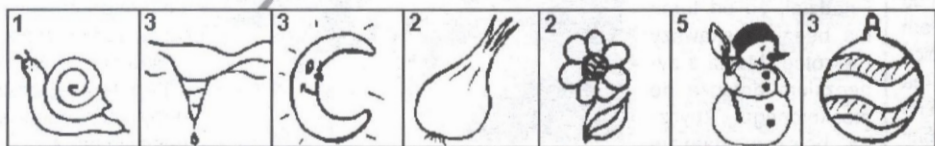
1. Kończymy 2006 rok.
2. Święty Mikołaj nosi ołowiane spinki.
3. Śnieżek rowy zasypał, wszystko zakrywa.
4. To był chyba ranek świąteczny.

III. PRZESKAKIWANKA

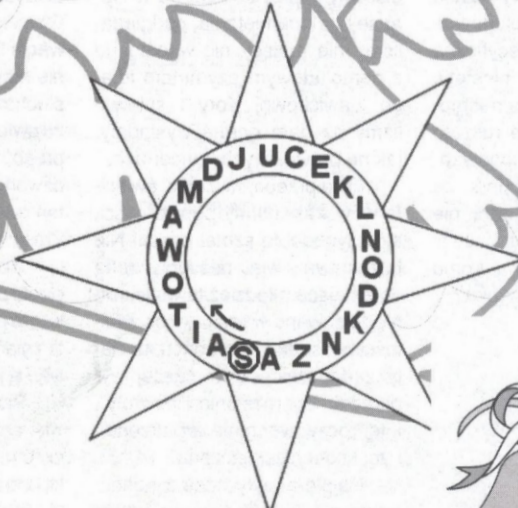
Aby dojść do miejsca wskazanego przez betlejemską gwiazdę, trzeba odgadnąć hasło, przeskakując taką samą liczbę liter. Zaczynamy od litery w kółeczku. Kierunek wskazuje strzałka.

IV. WYBIERANKA

Z nazw rysunków wybierz podaną literę. Kolejne litery utworzą hasło.



„Tygodniczek”
przygotowała
Zofia
Kulpińska



Mam w sobie kobiece ciepło

Z Gosią Andrzejewicz jedną z najbardziej utalentowanych piosenkarek polskich młodego pokolenia rozmawia Ilona Adamska



MAREK SCHILLER

* Od zawsze chciałaś śpiewać?

– Podobno gdy miałam dwa lata, już mówiłam, że w przyszłości będę wokalistką. Kiedy byłam w wieku przedszkolnym, ze starszym rodzeństwem odwiedzałam ich rówieśników i razem z nimi śpiewałam piosenki ich młodości. Wszyscy się dziwili, że od razu zapamiętywałam raz usłyszaną melodię. To był dla mnie sygnał, że czas zająć się śpiewem serio. W szkole podstawowej zaczęłam brać udział w konkursach wokalnych i jak wygrałam bodajże trzydziesty, zrozumiałam, że warto kształcić się w tym kierunku. Później w liceum kontynuowałam moją przygodę muzyczną i zaczęłam tworzyć własne piosenki.

* W 3 klasie liceum rozpoczęła się twoja przygoda z językiem włoskim, w którym zakochałaś się bezgranicznie. Na twojej stronie czytamy: „Celem pogłębienia znajomości języka wyjechałaś podczas wakacji na kurs do Florencji, tam też ją oraz jej wielki talent dostrzegł włoski kompozytor Goffredo Orlandi, laureat Sanremo, znany ze współpracy z takimi gwiazdami jak Laura Pausini czy Marco Sini. Od razu zaproponował jej współpracę, stając się tym samym trzecim kompozytorem i producentem debiutanckiej płyty Gosii Andrzejewicz”. Jak wspominasz ten okres?

– To była niesamowita przygoda. Odwiedziłam przepiękny kraj i poznałam zdolnego kompozytora,

który chciał dla mnie – osoby w ogóle nieznannej – komponować piosenki!! To jedna z najpiękniejszych przygód, jaka mi się do tej pory przydarzyła w życiu. Od tej pory pracujemy z Goffredo nad piosenkami, a rezultaty są bardzo dobre. To właśnie do jego kompozycji został nakręcony mój pierwszy teledysk, który teraz bije rekordy popularności w mediach.

* W kwietniu 2005 roku zostałaś zaproszona na Konkurs Eurowizji przez zespół Ivan i Delfin. Wspomagałaś wokalnie ich piosenkę pt: „Czarna dziewczyno”, a także zagrałaś w tym utworze partie solowe na akordeonie. Czy wzbogaciła cię jakoś ta eurowizyjna przygoda?

– Na pewno była cennym doświadczeniem, ale nie zmieniła mojego

życia. Poznałam mnóstwo ciekawych ludzi i mogłam z nimi rozmawiać w różnych językach. Uwielbiam języki obce, więc dało mi to wiele radości. Poza tym zawsze chciałam wystąpić na tej scenie i zobaczyć jak wygląda przygotowanie występu eurowizyjnego.

* Jaka jesteś?

– Jestem marzycielką, romantyczką i optymistką.

* Podaj zatem definicję Gosii Andrzejewicz....

– Gosia Andrzejewicz to osoba, która wierzy w to, co tworzy i śpiewa.

* Jak wygląda twój zwykły dzień?

– Od pewnego czasu nie mam zwykłych dni. Każda chwila przynosi mi coś niezwykłego. Gdy rano otwieram oczy, wpatruję się w przepiękny widok gór i drzew. Potem zaczynam pracować nad piosenkami. W międzyczasie odbieram masę telefonów i odpisuję na maile fanów, aż nadchodzi pora, aby położyć się spać.

* Co masz w sobie superkobiecego?

– Mam w sobie kobiece ciepło. Każdy, kto słuchał mojej muzyki, powinien je odczuć.

* Czujesz się kobietą atrakcyjną?

– Każdy ma własną definicję atrakcyjności, ja uważam, że jest to suma pozytywnych cech wewnętrznych i zewnętrznych. Nie wyglądam jak super modelka, ale mam w sobie ciepło, które sprawia, że w oczach innych osób jestem atrakcyjna.

* Lubisz być obsypywana komplementami?

– Lubię komplementy, ale tylko szczere.

* Jak znosisz krytykę ludzi?

– Krytykę konstruktywną bardzo sobie cenię. Sama jestem wobec siebie bardzo krytyczna. Nie znoszę jednak osób, które krytykują, bo im w życiu nie wyszło i obrażając innych chcą usunąć z siebie negatywne emocje. Napisalam o tym piosenkę pt: „Pozwól żyć”, aby takie osoby opamiętały się i zajęły się czymś twórczym. Na krzywdzie innych nie zbudują szczęścia.

* Co najbardziej przeraża Cię w życiu? Czego się boisz?

– Najbardziej boję się śmierci i samotności.

* Wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia?

– Wierzę, w końcu jestem romantyczką i niepoprawną optymistką. Jednak taką miłość trzeba szczególnie pielęgnować, bo inaczej może zniknąć tak szybko, jak się pojawiła.

* Czym dla Ciebie jest miłość?

– Czymś co unosi. Czymś co sprawia, że odnajdujemy siebie i nie umiemy żyć bez naszego źródła miłości.

Miłość to chyba najpiękniejsza „rzecz” na Ziemi, która jest motorem wszystkiego, co robimy.

* Plany na najbliższą przyszłość?

– To koncerty, ale nie znam dokładnych terminów. Wszystkie informacje znajdziesz na mojej stronie www.gosiaandrzejewicz.pl. Zapraszam Was na nią serdecznie, bo to strona przede wszystkim dla Was! Szykuję też drugą płytę, ale o tym na razie szał (śmiech)!

Na marginesie



ANNA STRZELECKA

75 odnalezionych tygodni

„Kocham cię, a kochanie moje to noce z miłości bezsenne” – zaśpiewała zwyczajnie i po prostu Kora w 1983 roku. Pewnie nie pamiętałabym tej daty, pewnie na zawsze piosenka kultowego wówczas *Maanamu* kojarzyłaby mi się jedynie z latami szczenińskich odkryć, fascynacji i zadurzeń, gdyby nie to, że grudniowy Mikołaj, nie bacząc na moje tego roczne ekscesy, pod drzwiami zostawił płytę „1983” z tym właśnie utworem! A może po prostu mu wypadła? Chyba że świętego wzruszył worek jabłek, które młodsza z naszych pociech zostawiła tam dla utrudzonych podróżą po świecie reniferów?

Kiedy odsłuchałam tego po... ćwierć wieku (!), i to nie na kaseciaku marki Grundig (jak to kiedyś bywało), rzuciło mną o fotel. Z wrażenia – dodam. Wszystko wróciło! No – wszystko! Zwłaszcza – że posłuży się kolejnym cytatem – ta „tęsknota nieskończona”, będąca chyba nieodzownym atrybutem dorastania.

Choć z perspektywy czasu trąci już myślką ten niekonicznie wybitny tekst i specyficzna maniera wokalistki – niestety, pogłębiająca się z każdą następną płytą, to w 1983 nie ruszało mnie to zupełnie. Kora hipnotyzowała fanów do tego stopnia, że piosenka przez 75 tygodni nie schodziła z notowań trójkowej listy przebojów!!! Kiedy i komu ostatnio udało się taka sztuka?

Co ciekawe, działo się to w epoce jedynie słusznych wzorców ideowych i estradowych – a przecież trzy lata wcześniej ta ogolona na kolano, zbuntowana dziewczyna, zaszokowawszy swoim punkowym wyglądem, ekspresją i niespotykanym do tej pory na szacownym festiwalu opolskim czadem „Boskiego Buenos” – w ciągu jednego dnia stała się supergwiazdą. A jakiś czas potem, niczym nie przymierzając szacownym festiwalu opolskim czadem „Boskiego Buenos” – w ciągu jednego dnia stała się supergwiazdą. A jakiś czas potem, niczym nie przymierzając



MAKAMAK

I jeszcze ta „Wielka majówka”! Polska, nieco siemiężna wersja amerykańskich „filmów drogi”, z wielkimi przebojami *Maanamu* i niezapomnianą kreacją kilkunastoletniego wówczas Zbyszka Zamachowskiego. Chodziliśmy z przyjaciółmi na te seanse bez opamiętania, podglądaliśmy nie mający nic wspólnego z demoludowym azymutem image zjawiskowej Kory i śpiewaliśmy aż nam gardła wysiadały, jak na prawdziwych koncertach.

Lista przebojów „trójki” świeciła wówczas triumfy popularności, a 75 tygodni to szmat czasu! Nie pozostawały więc bez wpływu na dorastającą młodzież te wielokrotnie nadawane w radiu „noce z miłości bezsenne” – w końcu musiały zadomowić się w naszej wyobraźni! Te „rozstania i powroty”, i te „oczy we mnie wpatrzona”, i „tęsknota nieskończona”...

Najpierw były noce z nosem na szybie i pewnością, że gdzieś w tym ogromnym czarnym

wszechświecie jest ktoś, komu będzie można to powiedzieć... Co? No to, co tak trudno wyartykułować, coś, co głupio wygląda na kartce papieru, a jeszcze głupiej, jakby się chciało zaśpiewać...

Ci bardziej wstydlivi, ale i zdeterminowani zarazem – wykorzystując jedyną zaawansowaną jak na owe czasy funkcję Grundiga, czyli „record”, i cosobotnie notowania listy przebojów – „kocham cię, kochanie moje” wyznawali ustami Kory wprost do słuchawki telefonicznej. Do dziś pamiętam zdziwienie babci, która niepomna moich prób, by zbyt szybko nie reagowała na dzwonek (przecież to chyba ja czekałam na ten telefon!), zastygła z aparatem w dłoni! Zresztą może to i do niej było?

A potem jakoś tak nagle, ni stąd ni zowąd, po prostu przyszły i do nas, niegdysiejszych małolątów, te noce bezsenne z miłości, która nie stawiała pytań, nie mnożyła wątpliwości, chyba poza tylko tą jedną – czy można kochać bardziej?

Paru z nas żyło potem długo i szczęśliwie, prawdziwie bezsennych nocy miały zacząć dostarczać dopiero owoce tej niejednokrotnie wyspiewanej w słuchawkę miłości, ale to już temat na inną piosenkę.

Anna Strzelecka

Masia

Nie potrafię myśleć o Masi inaczej, jak tylko przez soczewkę Szuberowych wierszy. Najwłaściwszy jest ten, „Świętych obcowanie”, z tomu „Biedronka na śniegu”. Pisze Szuber:

*Moja babka Maria,
Wtedy już dziewięćdziesięcioletnia,
Z dymiącym dukatem w łufce,
Często stawiała przed portretem
Swojej matki, pięknej, zmarłej młodo
Ni to kobiety ni dziewczyny [...]*

Zdjęcia Masi i Zbyszka w starym albumie, datowane gdzieś w drugiej połowie lat 30. Smukła dziewczyna uśmiecha się do obiektywu, chowa twarz w bukiet pełnych kwiatów, biegnie za piłką, głaszcze psa, markuje strzał na wojskowej strzelnicy, dokąd pewnie zabierał ją Zbyszek, przyszły mąż, oficer II Pułku Strzelców Podhalańskich.

Od kiedy pamiętam, a pamiętać mogę gdzieś od lat 70., mówiło się w domu o Masi i Zbyszku. Wielka miłość, że ho, ho! Romantyczna, wyjątkowa.

Wojenna zawierucha rzuciła Zbyszka do Szkocji. Zachował się list, z 1945, adresowany do Marii Nirreńskiej, pełen najczulszych wyznań i nadziei, że od teraz los będzie łaskawszy i wkrótce „Masia z syneczkiem dołączą do stęsknionej Zbyszka”, bo skoro udało się przejść piekło wojny, przeżyć trepanację czaszki, to „już tylko szczęśliwych dni trzeba się spodziewać”.

Masia nie żyła od 1944, tak przynajmniej wynika z nagrobnej tabliczki, chociaż raz usłyszałam, że to mógł być początek 45., grawer się pomylił i tak został 44... Sfotografowano ją po raz ostatni w trumnie, z profilu. Na tym zdjęciu też się uśmiecha, ale inaczej niż na przedwojennych fotografiach.

Podobno popełniła samobójstwo. Mówiono o tym zawsze z pewnym zażenowa-

niem, jakby wspomnienia budziły skrywane od lat poczucie winy. Przebąkiwano coś niejasno o zamachu na jej życie, ale to zapewne historia na użytek księży, spreparowana, by Masię przywoic pochować. Czy w czasie wojny miała jakieś wiadomości od Zbyszka? W 45. nie wiedział, że poroniła, więc prawdopodobnie, że się nie kontaktowali. Możliwe, że jego miłość okazała się dla młodej kobiety zbyt wielkim balastem.

Z kwietnia 1947 zachował się list, ze Szkocji, adresowany do Zlutki, starszej siostry Masi. Pisze Zbyszek, że zaczął studiować architekturę, że listy z Polski przychodzą otwarte, a niektóre w takim stanie, że ich nie można odczytać. Na koniec: „W ogóle często nie wiem, co zrobić ze sobą

– nie trzymam mnie przy życiu nadzieja, że kiedyś, nawet po latach, wrócę do Masi. Czy pamiętasz o jej grobie – teraz jest wiosna, tyle kwiatów! Bardzo Cię proszę, nie zapominaj o tym, a będę Ci ogromnie wdzięczny...”

Gdyby historię Masi opowiedziała Helena Mniszek, wszystko byłoby w niej ułożone po kolei, jak trzeba. A tak, co raz, pamięć wpada w szczelinę, gdzie zaginędził się mit, choćby i skrojony na miarę drobnomieszczańskiego podwórka. Wracam do Szubera. Bohaterka wiersza, „wtedy już dziewięćdziesięcioletnia”:

*Pytała niezmiennie: ciekawe jak
Rozpoznamy się tam i zrozumiemy
Skoro ona z wyglądu, wieku i temperamentu
Powinna być moją wnuczką?*

Pewnie nie rozpoznamy się, nie spotkamy. Poprzestaniemy na znakach i śladach, snując, jak powiada cytowany poeta, swoje „małe trakty o analogiach”, białe plamy zaczerpnijac „substytutem metafizyki”.

A Bóg się rodzi...

Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz



W Pakistanie była jedną z wielu ciężarówek wożących piasek. Poza Pakistanem jest czymś niezwykłym, dziwadłem wzbudzającym powszechne zainteresowanie. Dla Kasi z Zagórza i Mikołaja z Warszawy stała się ósmym cudem świata.

Ich wielka miłość...

Długo nie mogła uwierzyć Mikołajowi. – Rozumiem, że we mnie się zakochałeś. Ale w ciężarówce? – odparła jego ciągle powracanie do tego samego tematu. Aż w pewnym momencie zorientowała się, że dała się wciągnąć w budowę planu wielkiej eskapady do Indii i Pakistanu, głównie po to, aby ujrzeć to чудо na własne oczy.

Obydwoje mają dusze szaleńców, dla których nie ma rzeczy niemożliwych. O Kasi jej mama mówi, że jest jak wicher, którego nie da się powstrzymać. Z kolei Kasia ocenia, że jej energia i szaleństwo to nic w porównaniu z pasją Mikołaja. W czerwcu 2005 roku Kasia Gemballik – mieszkanka Zagórza, studentka Politechniki Częstochowskiej i Mikołaj Książek – warszawiak, absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, wyruszyli w daleką drogę, kierunek Daleki Wschód.

Bunt i fascynacja

To było pierwsze żywe zetknięcie się młodej, wyzwolonej Polki z tajemniczą kulturą Wschodu. Przeżyła szok. Nie mogła się pogodzić z losem muzułmańskich kobiet, zniewolonych, tłamszonych, całkowicie uległych swoim panom i władcom, zakrytych chustami od dużego palca po czubek głowy. Kobiety, dla których szczytem marzeń i wolności jest małżeństwo i opuszczenie rodzinnego domu. – I nieważne, że mężów nie wybierają

zobaczyła, że te młode muzułmanki są na swój sposób szczęśliwe.

Na dowód głębokiej przemiany, jaka się w niej dokonała, Katarzyna postanowiła upodobnić się do tamtejszych kobiet. Przywdziała indyjskie szaty, zakrywające całe swe ciało. – Pakistańska chusta towarzyszy mi do dziś i tak już chyba zostanie. Czuję się w niej wyjątkowo dobrze. Golizna, jaka epatuje z ulic europejskich miast, stała się dla mnie bulwersująca, nie do zaakceptowania – mówi Kasia. I trudno jej odmówić racji, patrząc jak pięknie i tajemniczo wygląda, odziana na wschodnią, muzułmańską modę.

Cudo, prawdziwe cudo! Jak go mieć?

Na granicy indyjsko-pakistańskiej Katarzyna przeżyła kolejny szok. Ujrzała coś, co przypominało jej lunapark, mieniący się pełną paletą barw i fajeriami światła. W jednym miejscu zgrupowało się około trzydzieści słynnych ciężarówek. Boskich ciężarówek. A każda z nich to istne cudo pakistańskiego rękodzieła artystycznego. Pierwszy sygnał, jaki wtedy zarejestrował jej mózgowy komputer, mówił: musimy ją mieć!

Przez całą drogę powrotną do Polski budowali plan, jak to zrobić. Pierwszym pomysłem było uruchomienie biznesu, który byłby oparty na handlu ze Wschodem. – Wiem, będziemy jeździć do Indii i handlować szafranem. Jest piękny, na pewno znajdzie nabywców w Polsce. A jak się już dorobimy, założymy dużą firmę handlową – układała swój szalony biznes-plan Katarzyna. Szybko jednak okazało się, że szafran w Indiach jest tak drogi, iż w biednej i siermiężnej – co by tu nie mówić – Polsce, interesu na nim się nie zrobi.

Potem zrodził się inny pomysł. Zamierzali znaleźć właściciela jakiejś firmy, którego zainteresują kupnem takiej ciężarówki. On wyłoży na nią kasę, a oni, za niewielką opłatą, podejmą się misji przewiezienia jej z Pakistanu do Polski. – Ty wiesz jaka to frajda. To może być wyprawa życia – ekscytował się Mikołaj. Przewijając wirtualnie przyszłą przygodę, zweryfikował nawet warunki umowy. – Wiesz, zrezygnujemy z opłaty. Już sama podróż będzie niezłą zapłatą za dokonanie transakcji – uznał.

Ta ciężarówka może być nasza

Kolejnego ośnienia doznała Kasia w Mikołajową noc, z 5 na 6 grudnia 2005 roku. – W oczekiwaniu na wizytę świętego, długo nie mogła zasnąć. Myśląc o ciężarówce, nagle doznała ośnienia. – A czy my sami nie moglibyśmy założyć firmy, wziąć na



Podczas podróży Kasia kilkaset razy musiała robić za gwiazdę, pozując do wspólnych fotografii. Okazywała przy tym anielską cierpliwość.

nią kredyt, a pieniądze przeznaczyć na zakup ciężarówki? – zapytała Mikołaja. Ten uznał to za wspaniały pomysł, którego realizacji oddał się bez reszty.

W ramach wymiany Katarzyna pojechała na studia do Finlandii, licząc, że przy okazji uda się jej zarobić trochę pieniędzy. Mikołaj w tym czasie zajmował się sprawami założenia firmy oraz pisaniem projektu, który pozwoliłby im zdobyć pieniądze.

Niestety, z planów sięgnięcia po kredyt nic nie wyszło, ale nastawieni na wyjazd Kasia i Mikołaj ani słysząc nie chcieli o rezygnacji z eskapady. Zapożyczyli się gdzie tylko się dało, na „Allegro” za tysiąc złotych kupili 30-letniego Mercedesa i w lipcu 2006 r. wyruszyli w świat. Ich trasa wiodła z Warszawy przez Białoruś, Ukrainę, Rosję, Azerbejdżan, Gruzję, Turcję, Iran do Pakistanu. Do pokonania mieli około 10 tysięcy kilometrów.

Wymarzona, wysniona, jedyna...

Po miesiącu dotarli do pakistańskiego miasta Quetta, gdzie czekali na nich wcześniej poznani przez Mikołaja przyjaciele. To oni mieli pomóc zrealizować ich wielki plan. – Nie była to wcale łatwa sprawa. Gdyby Pakistańczyk dowiedział się, że jego auto chcą kupić „białasy”, zażądałby od nas horrendalnej sumy. Dlatego w kupców mieli się wcielić nasi przyjaciele – tłumaczy Kasia. Zaczęły się poszukiwania. – Po dwóch tygodniach wpadł do nas nasz przyjaciel Habib i rzekł krótko: – *Jedźcie!* Wjeżdżaliśmy na bazar, gdy ja nagle zobaczyłam przepiękną ciężarówkę. – *Habib, popatrz tylko na nią* – krzyknęłam. Wtedy on uśmiechnął się do mnie i powiedział: – *Oto wasza ciężarówka.* Adrenalina sięgnęła szczytu.

– Potem okazało się, że nasz skarb kosztuje nie siedem, a dwanaście tysięcy dolarów. O pięć więcej niż mieliśmy – mówi Mikołaj. – Nie rozumieliśmy więc

nic, kiedy Habib nagle wręczył nam klucze i oświadczył, że auto jest nasze. A widząc naszą konsternację i zakłopotanie rzekł, że on nie może nas bez ciężarówki wypuścić. Dodał, że przejechalibyśmy po nią pół świata, że ponieśliśmy duże koszty, a przy tym jesteśmy jego przyjaciółmi. Wzruszył nas tym bezgranicznie. Ale tacy są Pakistańczycy – ocenia Mikołaj.

Byli szczęśliwi. Mieli już swój skarb w rękę. Teraz czekało ich wielkie wyzwanie, nie mniejsze niż rajd Paryż – Dakar, przy czym nie sposób porównać ich 30-letniego Badforda z najnowocześniejszymi na świecie rajdowymi terenówkami. Aby dotrzeć nim do Polski, musieli pokonać 7 tysięcy kilometrów. Trasa wiodła przez: Iran, Turcję, Bułgarię, Serbię, Węgry i Słowację.

Podróż życia

Koszmar zaczął się już w Iranie. Pogranicznicy irańscy pogłupieli na widok pakistańskiej ciężarówki wywożonej przez białych turystów. Z takim przypadkiem jeszcze się nie spotkali. – Cztery dni trwało koczowanie na granicy, zanim wreszcie machnęli ręką, jakby chcąc powiedzieć: – *A jedźcie w czorły!* – relacjonuje początek podróży Kasia.

To były tylko miłe złego początku. – Nie można było stanąć tam, gdzie znajdowały się siedliska ludzkie, gdyż natychmiast koło nas gromadziły się setki ludzi. I to nie tylko patrzyli, ale bez przyzwolenia wdrapywali się na dach, wchodzili do środka. Wszystkiego dotykali, a my mieliśmy serca w gardle i dusze na ramieniu. Gdyby nie interwencje policji, nie wiem jak by się skończyło. W okolicach Karmanu był taki moment, że przez kilkadziesiąt kilo-

metrów jechaliśmy w asyście co najmniej pięćdziesięciu motocyklistów – włącza się do opowieści Mikołaj.

Przemierzając Iran zaliczyli też sceny niczym z prawdziwego horroru. W pobliżu miasta Zahedan, nagle ciężarówka odmówiła dalszej jazdy. – Byliśmy przestraszeni, gdyż przestrzegano nas przed tą miejscowością, znaną na cały świat z ataków anarchistów – przejmuje rolę narratora Kasia – Okazało się, że zabrakło nam paliwa. Namawiano nas, abyśmy zostawili auto i na noc, dla swego bezpieczeństwa, przenieśli się do komisariatu policji. Nie przystaliśmy na to. Przybyli policjanci okazali się wyjątkowo ludzcy. Zatrzymywali przejeżdżające autokary i zabierali im po kilkanaście litrów paliwa, aby nas wspomóc. Nad ranem mieliśmy już 200 litrów i mogliśmy ruszyć w dalszą drogę.

Badford pokazał im rogi jeszcze wiele razy. To nic, że producent nie przewidział w nim wskaźnika paliwa, prędkościomierza, że brakowało mu ogrzewania, a szybkość, do jakiej się rozpędzał, nie przekraczała 60 km/godz. W ciężarówce panował potworny hałas i okropnie trzęsło, a gdy pokonywali zaśnieżoną Turcję, zamieniła się w lodówko-zamrażarkę.

W Turcji przeżyli chwilę grozy i wydawało się, że ich pakistańska przygoda będzie miała tragiczny finał. Zjeżdżali z 14-metrowej serpentyny, gdy Mikołaj, zatrzymywany do kontroli przez patrol policyjny, zorientował się, że wysiadły mu hamulce. Na szczęście, tuż przed nim

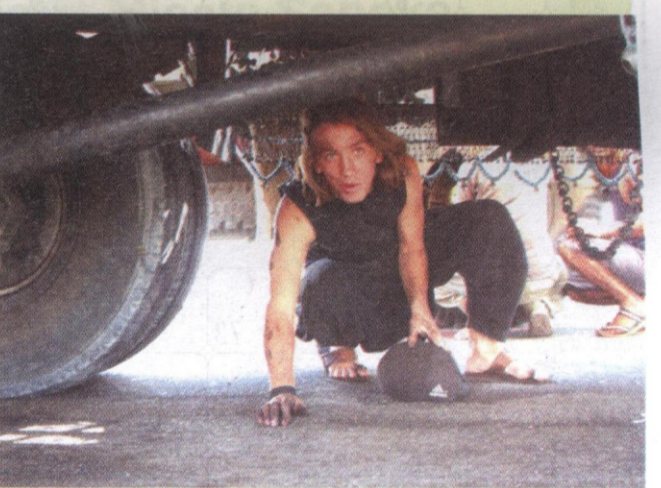
w Koszycach umyli też swoje „dziecko na kołach” i mieli nosa, gdyż właśnie tam dotarła do nich ekipa TVN. 15 listopada zameldowali się na przejściu granicznym w Barwinku. Służby graniczne sprawiły im spontaniczne powitanie. Wtedy uświadomili sobie, jak bardzo żył się ze swoim nabytkiem, jak ważnym stał się on w ich życiu. – Może wstyd to powiedzieć, ale my go naprawdę kochamy. Ja już marzę, żeby włożyć w niego ręce, namalować mu piękne oczy i jeszcze dostroić – zwierza się Kasia.

Nie ma piękniejszej reklamy

Kiedy minie już fascynacja, Kasia i Mikołaj przystąpią do realizacji kolejnego planu. Oczywiście związanego z ciężarówką. Chcą ją wykorzystywać do dużych kampanii reklamowych towarów orientalnych. – Czy można sobie wyobrazić lepszą reklamę np. wschodnich gatunków herbat? Nie ma czegoś takiego w Polsce – mówi Kasia, wczuwając się w rolę eksperta od reklamy i promocji. Trzeba przyznać, że ma w tym niemały talent.

Miłość Kasi i Mikołaja do ciężarówki prawdopodobnie nie skończy się na tym jednym „dziecku”. Obydwoje są przekonani, że wkrótce zrobi ono wielką karierę, a to już będzie iskra, aby wyruszyć do Pakistanu po następne. – Może będzie nas stać na jeszcze pięć-

...ciężarówka



Wielokrotnie Mikołaja i Kasi „kochanka” okazywała się niezwykłą kapryśną i złośliwą bestią.

wyrosta potężna zaspą śnieżną, na której udało się zatrzymać auto.

Im bardziej na zachód, tym reakcje przyrodzonej widowni na widok ich ciężarówki stawały się bardziej cywilizowane. – Ludzie zaczepiali nas, wznosili okrzyki zachwytu, fotografowali się na jej tle, kręcili filmiki. Ale to było już do zniesienia, zwłaszcza kiedy nas oszczędzano, nie prosząc do wspólnych fotografii – opowiada Kasia.

Każdy chce mieć w życiu swoje pięć minut

Ich szalona podróż dobiegła końca. Wcale nie ukrywali, że była to wyprawa, którą śmiało można zaliczyć do sportów ekstremalnych. Ponad miesiąc spędzili w drodze, w zasadzie nie opuszczając ciężarówki. W niej spali, jedli, odpoczywali, przeżywali rozliczne przygody. Smak cywilizacji poczuli dopiero w Bułgarii, gdy na jednej ze stacji benzynowych odkryli, że istnieje coś takiego jak ciepła woda w kranie. Szykując się na powitanie z Polską,



Orientalna uroda Kasi sprawiała, że nawet Pakistańczycy często brali ją za swoją.

sobie same, lecz czynią to za nie ich mężczyźni: ojcowie, bracia. W przypadku 28-letniej dziewczyny, z którą zaprzyjaźniłam się podczas pobytu w Pakistanie, był to jej brat, o siedem lat od niej młodszy – mówi Katarzyna. Buntowała się jej rogata dusza. Jednakże z czasem wszystko się w niej odmieniło. Nagle zrozumiała, że jej wewnętrzny bunt nie zmieni kultury i zwyczajów liczących kilka tysięcy lat. Zwłaszcza kiedy



30-letni Badford okazał się mało odporny na zimowe warunki, na jakie nasi podróżnicy natrafili w Turcji.



Marian Struś

PRZETARGI OGŁOSZENIA

Burmistrz Miasta Sanoka

ogłasza przetarg ograniczony, licytacyjny na dzierżawę lokalu użytkowego znajdującego się w zasobach Gminy Miasta Sanoka, przeznaczonego na prowadzenie działalności: przemysłowo-handlowej, spożywczej, usługowej, biurowej.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 stycznia 2007 r. o godzinie 10.30 w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka - pok. 64 - Sala Herbowa.

Przedmiotem przetargu jest lokal:

1. przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku

Lokal o łącznej powierzchni: 23,39 m², składający się z dwóch pomieszczeń. Branża ograniczona: przemysłowo-handlowa, spożywcza, usługowa, biurowa z wyłączeniem usług uciążliwych i handlu odzieżą używaną. Lokal wyposażony jest w instalacje: elektryczną, wod.-kan., co.

Cena wywoławcza: 50,00 zł/m².

Wadium: 1.169,50 (słownie: jeden tysiąc sto sześćdziesiąt dziewięć złotych 50/100).

Wadium stanowi równowartość miesięcznego czynszu liczonego wg ceny wywoławczej stawki czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej.

Wadium za lokal przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta Sanoka, w godzinach pracy kasy (kasa przyjmuje wpłaty do godziny 14.00) - pok. 34 II piętro najpóźniej do dnia 4 stycznia 2007 r.

Uwaga!!! Cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT - 22%

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej sp. z o.o., ul. Konarskiego 22 w Sanoku, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu tel. 013-46-302-92 w dniach 3 i 4 stycznia 2007 r. w godzinach od 8.00 do 14.00 udzieli informacji o lokalu przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku łącznie z udostępnieniem go do oglądania. Informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej, Lokalowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Sanoka przy ul. Rynek 1 (pok. nr 7), tel. 013-46-52-878.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do lokali objętych ogłoszeniem.

Z przetargu wyklucza się oferentów:

- którzy zalegają z zapłatą czynszu za lokal użytkowy,
- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawinionych w okresie trzech lat poprzedzających datę przetargu,

Burmistrz Miasta Sanoka

ogłasza przetarg ograniczony, licytacyjny na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych położonych na I i II piętrze Hali Targowej przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku.

Oznaczonych numerami:

45 - powierzchnia użytkowa 24,25 m², położone na I piętrze Hali Targowej, branża dowolna, cena wywoławcza 32,20 zł/m²

38 - powierzchnia użytkowa 17,40 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza 39,10 zł/m²

39 - powierzchnia użytkowa 12,83 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza 12,70 zł/m²

Wadium za stoisko oznaczone nr 45 położone na I piętrze wynosi: 780,80 zł (słownie: siedemset osiemdziesiąt złotych 80/100), wadium za stoisko oznaczone nr 38 położone na II piętrze wynosi: 680,30 zł (słownie: sześćset osiemdziesiąt złotych 30/100), wadium za stoisko oznaczone nr 39 położone na II piętrze wynosi: 162,90 zł (słownie: sto sześćdziesiąt dwa złote 90/100).

Wadium należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta Sanoka w godzinach pracy kasy (kasa przyjmuje wpłaty do godziny 14.00) - pok. 34 II piętro najpóźniej do dnia 3 stycznia 2007 r.

Uwaga!!! Cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT - 22%

Przetarg odbędzie się w dniu 4 stycznia 2007 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka - pok. 64 Sala Herbowa.

Stoiska udostępnione będą do oglądania w dniach: 2 i 3 stycznia 2007 r. w godzinach od 8.00 - 14.00.

W celu obejrzenia stoisk należy zgłosić się do Kierownika Hali Targowej.

Informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej, Lokalowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Sanoka przy ul. Rynek 1 (pok. nr 7), tel. 013-46-52-878.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do stoisk objętych ogłoszeniem.

Z przetargu wyklucza się oferentów:

- którzy zalegają z zapłatą czynszu za stoisko handlowe,
- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawinionych w okresie trzech lat poprzedzających datę przetargu,
- którzy zrezygnowali z dzierżawy danego stoiska i w okresie jednego roku od daty rozwiązania umowy dzierżawy przystępują do przetargu na to samo stoisko.

UCHWAŁA Nr IV/16/06

Rady Miasta Sanoka

z dnia 14 grudnia 2006 r.

w sprawie dopłaty do wody i odprowadzonych ścieków dla gospodarstw domowych w budynkach jednorodzinnych i wielomieszkaniowych

Na podstawie art.18 ust. 2 pkt.15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr. 142, poz.1591 z późn. zm.) oraz art. 24 ust. 6 ustawy z dnia 7 czerwca 2001r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2006 r. Nr 123, poz. 858).

Rada Miasta Sanoka
uchwała co następuje :

§ 1

1. Ustala się dopłatę do dostarczonej wody pitnej oraz przyjętych i oczyszczonych ścieków z gospodarstw domowych z terenu miasta Sanoka w budynkach jednorodzinnych i wielomieszkaniowych przez Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku w następującej wysokości:

- dopłata do 1 m³ dostarczonej wody - 0,30 zł
- dopłata do 1 m³ przyjętych i oczyszczonych ścieków - 0,46 zł

2. Dopłatę o której mowa w ust.1 przekazuje się Sanockiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku.

§ 2

Warunki przekazywania dopłaty dla Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. zostaną określone w umowie zawartej pomiędzy Gminą Miasta Sanoka a Zarządem Spółki.

§ 3

Wykonanie Uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta Sanoka.

§ 4

1. Uchwałę podaje się do publicznej wiadomości poprzez rozplakatowanie w miejscach publicznych na terenie miasta Sanoka oraz w Tygodniku Sanockim.
2. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2007 r.
3. Z dniem wejścia w życie niniejszej Uchwały traci moc Uchwała Nr XLVIII/473/05 Rady Miasta Sanoka z dnia 15 listopada 2005 r. w sprawie dopłaty do wody i odprowadzonych ścieków dla gospodarstw domowych w budynkach jednorodzinnych i wielomieszkaniowych.

Przewodnicząca
Rady Miasta
Janina Sadowska

UCHWAŁA Nr IV/13/06

Rady Miasta Sanoka

z dnia 14 grudnia 2006 r.

w sprawie wysokości stawek podatku od nieruchomości

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) oraz art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 12 stycznia 1991r. o podatkach i opłatach lokalnych¹ (Dz. U. z 2006r. Nr 121, poz. 844 z późn. zm.)

Rada Miasta Sanoka uchwała co następuje

§ 1

Ustalić wysokość rocznych stawek podatku od nieruchomości:

1. Od gruntów:

1) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków - 0,66 zł od 1 m² powierzchni,
2) pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych - 3,55 zł od 1 ha powierzchni,
3) od pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego - 0,17 zł od 1 m² powierzchni

2. Od budynków lub ich części:

1) mieszkalnych - 0,55 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
2) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 17,90 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
3) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - 8,50 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
4) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - 3,65 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
5) od pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego - 6,10 zł od 1 m² powierzchni użytkowej, z wyjątkiem budynków niezwiązanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 3,50 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
3. od budowli - 2% ich wartości określonej na podstawie art. 4 ust. 1 pkt. 3 i ust. 3-7.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta

§ 3

Traci moc Uchwała Nr XLIX/484/05 Rady Miasta Sanoka z dnia 6 grudnia 2005r. w sprawie wysokości stawek podatku od nieruchomości (Dz. Urz. Województwa Podkarpackiego z 2005r. Nr 158, poz. 2877)

§ 4

1. Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego.
2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia i ma zastosowanie do podatku należnego od 1 stycznia 2007 r.

Przewodnicząca Rady Miasta
Janina Sadowska

¹ Niniejsza ustawa dokonuje w zakresie swojej regulacji wdrożenia następujących dyrektyw Wspólnot Europejskich:

1) dyrektywy 92/106/EWG z dnia 7 grudnia 1992r. w sprawie ustanowienia wspólnych zasad dla niektórych typów transportu kombinowanego towarów między państwami członkowskimi (Dz. Urz. WE L 368 z 17.12.1992),

2) dyrektywy 1999/62/WE z dnia 17 czerwca 1999r. w sprawie pobierania opłat za użytkowanie niektórych typów infrastruktury przez pojazdy ciężarowe (Dz. Urz. WE L 187 z 20.07.1999).

Dane dotyczące ogłoszenia aktów prawa Unii Europejskiej, zamieszczone w niniejszej ustawie - z dniem uzyskania przez Rzeczpospolitą Polską członkostwa w Unii Europejskiej - dotyczą ogłoszenia tych aktów w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej - wydanie specjalne.

Burmistrz Miasta Sanoka

ogłasza pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

Do sprzedaży przeznaczono:

1. Nieruchomość położoną w Sanoku w obrębie Olchowce, przy ul. Wyspiańskiego, oznaczoną w ewidencji gruntów jako działki: nr 58/14, nr 58/15, nr 58/16, nr 58/17, nr 58/18 oraz nr 58/135 o łącznej powierzchni 1,6008 ha, objętą księgą wieczystą KW Nr 61684, przeznaczoną pod budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne o kubaturze podobnej lub zbliżonej do istniejącej zabudowy. Nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń.

Cena wywoławcza - 612.450.00 zł + podatek Vat

Wadium - 60.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 27.02.2007 r. w budynku Urzędu Miasta, Sala Herbowa pok. nr 64 I piętro, godzina 10.00.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

- dokonanie wpłaty wadium przelewem na konto Gminy Miasta Sanoka, w Podkarpackim Banku Spółdzielczym w Sanoku przy ul. Kościuszki 22

Nr konta: 31864200022001006047030003, w terminie do dnia 23 lutego 2007 r.

- przedłożenie komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowodu wniesienia wadium, dowodu osobistego, oświadczenia o zapoznaniu się z ogłoszeniem o przetargu i przyjęciu go bez zastrzeżeń, pisemnej informacji o numerze konta bankowego, na które należy dokonać zwrotu wadium w przypadku niewygrania przetargu, zaświadczenia o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej lub aktualnego wyciągu z KRS (przez osoby prowadzące działalność gospodarczą) oraz zgody organów statutowych do działania w ich imieniu lub notarialnego pełnomocnictwa udzielonego przez pełnomocników.

Osobie, która przetargu nie wygra, wadium zostanie niezwłocznie zwrócone.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet ceny nabywanej nieruchomości. Cena nieruchomości wraz z podatkiem Vat podlega zapłacie przed zawarciem umowy.

W przypadku uchylania się osoby, która przetarg wygra, od zawarcia umowy, wadium nie podlega zwrotowi.

Cudzoziemcy, w przypadku wygrania przetargu, zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej uzyskać zgodę Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na nabycie nieruchomości w przypadkach, gdy zgoda ta jest wymagana.

Koszty związane z zawarciem umowy, ponosi nabywca nieruchomości.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do unieważnienia bądź odwołania przetargu, jedynie z ważnych powodów.

Szczegółowych informacji dotyczących ww. nieruchomości można uzyskać w Wydziale Geodezji Gospodarki Gruntami i Rolnictwa w Urzędzie Miasta Sanoka, pokój nr 51, ul. Rynek 1, tel. 013-465-28-40.



Sanok 2006 okiem satyryka



Po jednej stronie barykady stanęło Towarzystwo Sportowe „Zryw”, po drugiej Sanocki Klub Łyżwiarski „Górnik” i posadzany o stronniczość na jego korzyść Podkarpacki Okręgowy Związek Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa (POZŁSiW). – Zachowania silnej grupy (władze Okręgu i „Górnika” – przyp. mój) wskazują na zaplanowane działania zmierzające do zniszczenia konkurencyjnego klubu – czytamy w jednym z pism „Zrywu” do Komendy Powiatowej Policji. A więc wojna!

Diabelski kocioł

Wiosną 2006 roku „Zryw” stracił prezesa w osobie Romualda Kaszubowicza. – Miał bardzo zły wpływ na zachowania zawodników poprzez m.in. przyzwalanie na łamanie ogólnie przyjętych norm zachowań. Decyzją zarządu odwołaliśmy go z funkcji prezesa klubu – mówi wiceprezes Maciej Ciuk. Rozstanie ze „Zrywem” rzekomo wysadzony z fotela prezes tak opisuje: – złożyłem rezygnację z tej funkcji, gdyż zarząd klubu nie uznał moich uwag w stosunku do trenera Macieja Ciuka, który nie realizował obowiązków szkoleniowo-wychowawczych.

W tym samym czasie, w maju, zarząd SKŁ „Górnika” zwolnił z funkcji trenerów klubowych Agnieszkę Szalkiewicz i Wiesława Ucznia, uzasadniając swą decyzję ich małym zaangażowaniem i brakiem wyników szkoleniowych. Podziało to niczym dodatkowa szufla węgla wrzucona pod łyżwiarski kocioł.

Zerwali się ze „Zrywu”

Następstwem rozstania się z R. Kaszubowiczem było siedem podań zawodników „Zrywu” z prośbą o zwolnienie i zmianę przynależności klubowej. – To robota Kaszubowicza. Będąc prezesem okazał się koniem trojańskim, który rozwał nas od środka – komentuje Maciej Ciuk.

To był cios z serii tych poniżej pasa. Tak ocenili go działacze „Zrywu”, którzy nie zamierzali na tym zakończyć walki. W czerwcu p.o. prezesa Kazimierz Mielczarek wystosował do „zbuntowanej siódemki” pismo, żądając w nim zwrotu używanego sprzętu. Wkrótce pisma takie trafiły również do dyrektorów szkół, w których uczyli się ci zawodnicy. Wywołało to ferment i bardzo oburzyło ich rodziców. 5 lipca wystosowali oni list do prezesa Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, prosząc o definitywne załatwienie odejścia ich dzieci

z klubu „Zryw”. – ... Zarząd tego klubu traktuje nasze dzieci jak przestępców tylko za to, że nie chcą postępować według ich woli. (...) Mieliśmy dość antywychowawczych poczynań trenera i braku reakcji zarządu klubu na nie. Dlatego sami zgłosiliśmy potrzebę odejścia ich ze „Zrywu”. Jako rodzice mamy prawo decydować o losie naszych dzieci... – czytamy w piśmie, pod którym widnieje pięć podpisów rodzicielskich.

– ... Wymienionego w piśmie sprzętu nie posiadamy. Część została w szatni po okresie startowym, zaś część naszego prywatnego sprzętu będącego w szatni nie została nam oddana... – wyjaśniali zawodnicy.

Twierdzą, że przez cały czerwiec próbowali skontaktować się z prezesem „Zrywu” i wyjaśnić sprawę, ale w siedzibie klubu nigdy nikogo nie było. – To wcale nie o sprzęt chodzi, ale o to, aby nam dołożyć – mówią „buntownicy”.

– To kłamstwo – ripostuje K. Mielczarek. – W dniu 26 czerwca stawili się wszyscy w klubie.



Sytuacja w sanockim łyżwiarstwie jest – delikatnie mówiąc – nieciekawa. Po prostu ktoś spieł piaskiem po lodzie. Problem kto to jest pozostaje nierozwiązany.

Zachowywali się butnie i lekceważąco w stosunku do nas. Stwierdzili, że nie mają żadnego sprzętu i nic nie oddadzą, a jeden z nich z arogancją powiedział: „i wesółych świąt”, po czym drzwi wyszli...”

Prezes Okręgu Grzegorz Wysocki, chcąc rozwikłać sprawę, powołał specjalną komisję do przejęcia sprzętu, ale nie spodobało się to działaczom „Zrywu”. – Nie weźmiemy udziału w żadnej komisji i proszę nie mieszać się do naszych spraw – grzmiał Kazimierz Mielczarek.

Zdyskwalifikować, osądzić!

30 czerwca zarząd „Zrywu” podjął uchwałę o dyskwalifikacji całej siódemki na okres dwóch lat. Równocześnie sprawę przywłaszczenia sprzętu skierował do Komendy Powiatowej Policji oraz Sądu Rejonowego w Sanoku.

Spotkało się to z oburzeniem działaczy Okręgu, którzy

W dyscyplinie, która mogłaby być dumą i lokomotywą promującą Sanok w europejskim sporcie, trwa brudna i wyniszczająca wojna.

I wesółych świąt ...

W sanockim łyżwiarstwie szybkim, jak na zimową dyscyplinę przystało, zawsze panował klimat zimnej wojny. Ale w tym roku skończyła się dyplomacja, a zaczęła walka wręcz.

natychmiast przywoływali „Regulamin zgłaszania, zwalniania i zmian przynależności klubowej przez zawodników PZŁS”. W paragrafie 11 tegoż regulaminu czytamy: „Klub nie może nałożyć na zawodnika kary dyscyplinarnej po złożeniu przez niego prośby o zwolnienie”.

9 sierpnia 2006 r. zarząd POZŁSiW uznał, że zawodnicy ci są skreśleni z klubu TS „Zryw” z dniem 30 maja i nałożona zostaje na nich roczna karencja. W tym czasie mogą trenować i startować w zawodach jako niestowarzyszeni.

W międzyczasie Wydział III Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Sanoku wydał postanowienie, w którym odrzucił zarzut przywłaszczenia przez zawodników sprzętu sportowego. Nie zgodził się z nim zarząd TS „Zryw”, który 27 października złożył zażalenie na wydane postanowienie do Sądu Okręgowego w Krośnie.

– Oni muszą ten sprzęt zdać. My tego nie odpuścimy, gdyż byłoby to antywychowawcze i niezgodne z przepisami – mówi prezes K. Mielczarek. Dodaje przy tym, że to nie jest wina zawodników. Jego zdaniem, jest nazbyt czytelnie, że za tym stoją dorośli ludzie, którzy chcą zniszczyć TS „Zryw”.

Wtedy to SKŁ „Górnika”, oczekując na werdykt PZŁS, do którego sprawa trafiła, objął go opieką trenerską, wyposażył w niezbędny sprzęt oraz sfinansował pobyt na zgrupowaniu w Erfurcie. Rozwścieczyło to działaczy „Zrywu”, którzy uznali te działania jako „nieuzasadnioną i nieodpowiedzialną ingerencję w wewnętrzne sprawy ich klubu”.

– Byłoby wielką szkodą dla polskiego łyżwiarstwa, gdyby tak zdolny i pracowity zawodnik przestał trenować. Ale dla działaczy „Zrywu” nie miało to znaczenia. Okazali się wyznawcami zasady: „u nas, albo nigdzie. A skoro nie u nas, to dyskwalifikacja – komentuje Grzegorz Wysocki, prezes POZŁSiW.

Sprawa Bluja różnymi kanałami błyskawicznie przenikła do łyżwiarskiej centrali. W maju jeden z czołowych działaczy „Zrywu” przekazał do PZŁS nieprawdziwą wiadomość, że Piotr Bluj wyjeżdża do USA i nie należy go brać pod uwagę przy ustalaniu kadry narodowej. Sam zawodnik o swym rzekomym wyjeździe za ocean dowiedział się z PZŁS. W tym samym miesiącu do PZŁS trafiło oficjalne pismo podpisane przez p.o. prezesa „Zrywu” Macieja Ciuka, w którym uprzejmie donosił, że: „Odciągnięte od treningów dzieci 12-14 letnie ćwiczą podobno razem z czołwkiem bez przygotowania pedagogicznego i specjalistycznego. Jakie będą tego następstwa, dziś trudno ocenić...” To była reakcja na wspólne treningi letnie grupy młodzików i juniorów młodszych z Piotrem Blujem.

PZŁS przyjrzał się z bliską sprawą i zgodził się na przejście zawodnika do SKŁ „Górnika”, wyznaczając roczną karencję. Z czasem, na wniosek „Górnika”, zmniejszył okres karencji o połowę. Wydawałoby się, że jest to koniec „Blujowej afery” i pewnie by tak było, gdyby nie fakt, że TS „Zryw” zapowiada skierowanie przeciw niemu sprawy karnej do Sądu.

Oko za oko, ząb za ząb

25 sierpnia zarząd TS „Zryw” podjął uchwałę o wyrażeniu wotum nieufności dla prezesa POZŁSiW Grzegorza Wysockiego. Uzasadnił to permanentnym naruszaniem zasad współpracy, lekceważeniem, a także wrogim działaniem wobec ich klubu, jego trenerów i działaczy. – To on doprowadzał do konfliktów w sanockim środowisku łyżwiarskim, skłócał ze sobą ludzi. On beztannie podważał autorytet działaczy i trenerów „Zrywu”, nie potrafił zachować obiektywizmu w ocenach. Uznaliśmy, że jego postawa moralna, etyczna i zawodowa nie licuje z godnością prezesa Okręgu – czytamy w uchwale.

Uchwałę tę z oburzeniem przyjął zarząd Okręgu. Stwierdził, że zawarte w niej zarzuty są nieprawdziwe, a niektóre wręcz obraźliwe. Równocześnie odrzucił wniosek prezesa Okręgu w sprawie wotum nieufności.

W podjętej 20 września uchwale uznano, że Leszek Ciuk (honorowy prezes „Zrywu”) jako członek zarządu Podkarpackiego Stowarzyszenia Związków Sportowych działa na szkodę Okręgowego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa i wycofuje jego poparcie.

10 września zarząd TS „Zryw” zrezygnował z członkostwa w Podkarpackim Okręgowym Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i Wrotkarstwa.

Krajobraz po bitwie

Działacze „Zrywu” nie kryją, że w wyniku bezpardonowej walki koalicji: Okręg – „Górnika”, siły ich klubu zostały mocno nadszarpnięte. Na pytanie – czy łyżwiarze „Zrywu” startują w zawodach? – odpowiedź brzmi: – owszem, ale nie w naszych barwach. Najwięcej znajdzie ich pan w „Górniku”. Ich zdaniem,

rozbójnicza polityka ich przeciwników doprowadzi do całkowitego rozbicia łyżwiarstwa szybkiego w Sanoku. – Niech się pan nie zdziwi, jak wkrótce tor „Błonie” przekształci się w tor - widmo. – Ale my się nie poddamy. Będziemy od podstaw odbudowywać łyżwiarstwo. Krok po kroku. Mamy mocną kadrę trenerską i ciągły zapał do pracy z dziećmi i młodzieżą. Marzy



Prezes Okręgu Grzegorz Wysocki całkowitą winą za konflikty w sanockim łyżwiarstwie obarcza działaczy „Zrywu”. Twierdzi, że potrafił udowodnić i wygra. Już zarezerwował sobie miejsce na na podium.

nam się tylko sytuacja, że nikt nam w tym nie będzie przeszkadzał – mówi wiceprezes ds. szkoleniowych „Zrywu” Maciej Ciuk. – W sporcie nic nie przychodzi łatwo. Podźwigniemy się – dodaje.

Te słowa wprowadzają w nerwowość działaczy zarówno Okręgu, jak i „Zrywu”. – Dopóki „Zrywem” będą rządzić ci sami ludzie, nigdy nie będzie ani zgody, ani sportu. Bo w atmosferze intryg, nienawiści i podłych podjazdów nie zbuduje się sportu – twierdzi. A więc wojna!

Marian Struś

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

PHU
WulkaneX



Wszystkim naszym Klientom serdecznie dziękujemy za zaufanie. Życzymy wielu sukcesów osobistych oraz dalszej owocnej współpracy w nadchodzącym 2007 roku

Właściciel Krzysztof Stapiński



Horoskop dla sanoczan na rok 2007

Akademicki opłatek

Studenci, pracownicy, władze rektorskie, członkowie senatu i konwentu wzięli udział w uczelnianym wieczorze opłatkowym.



Uroczystość przygotowali studenci duszpasterstwa akademickiego oraz kierunków artystycznych. Życzenia złożyli zebrani: rektor prof. Halina Mieczkowska, proboszcz parafii farniej ks. dr Andrzej Skiba i burmistrz Wojciech Blecharczyk. W świąteczny nastrój wprowadziły zebranych koledzy, które wykonali studenci zakładu artystycznego oraz Kameralny Chór PWSZ pod dyrekcją dr Elżbiety Przystasz. Po części artystycznej zebrani podzielili się opłatkami, składając sobie świąteczne życzenia. **oprac. (z)**

Sanok 2006 okiem satyryka



Żeby Polska była Polską

Piękny i wzruszający okazał się koncert zespołów SOUL i Souliki, który zwieńczył uroczystą mszę św. odprawioną w sanockiej farze w 25. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. Wzięli w niej liczny udział członkowie sanockiego Oddziału Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”.



Dali, ile mogli

Niewiele mamy instytucji, które interesują się losem zdolnych i niezamożnych młodych ludzi. Tym większe brawa dla Sanockiej Fundacji Stypendialnej, która zdobyła i przekazała dla nich 12,3 tys. zł.

Pomoc trafiła do kilkudziesięciu uczniów szkół ponadgimnazjalnych i studentów. Głównym kryterium były osiągnięcia naukowe (sukcesy w olimpiadach i konkursach), średnia ocen oraz dochód na członka rodziny. Jednorazową pomoc w wysokości 100-300 zł otrzymały sześćdziesiąt dwie osoby. Zarząd i rada fundacji przyznały też pięć stypendiów od 200 do 300 zł miesięcznie. – Oczywiście, chętnie wsparlibyśmy większą liczbę młodych osób. Wpłynęło do nas 126 wniosków. Niestety, ograniczeni jesteśmy możliwościami finansowymi. Wsparło nas w tym roku Kuratorium Oświaty w Rzeszowie i jedna z sanockich firm – mówi Marian Nowak, prezes fundacji. **(z)**

Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych sp. z o.o. w Sanoku

dziękuję Komendzie Powiatowej Policji w Sanoku za udzieloną pomoc w kierowaniu ruchem przy odnowie nawierzchni drogi krajowej nr 28 na ulicach Królowej Bony i Przemyskiej w Sanoku.

...dla zakochanych

Dla większości zakochanych par karty zapowiadają szczęście, harmonię, spokój oraz pomyślność. Związki będą miały mocne podstawy do rozpoczęcia pracy nad własnym rozwojem. Jednakże nastąpi wyraźna selekcja – na prawdziwą miłość i zauroczenie. Wiele osób, trwających w związkach bez miłości, uzna, że poświęcało się dla kogoś, kto nie był tego wart. Seks udany i przyjemny okaże się tylko tam, gdzie panuje miłość, natomiast w innych przypadkach przemieni się w rutynę, gdyż będzie oparty na samym pożądaniu, w którym brak uczucia. Pary prawdziwie zakochane mogą liczyć na zawarcie związków małżeńskich, u pozbawionych miłości może dojść do zdrady. Należy więc uważnie przypatrywać się partnerom i ocenić, czy są wariami naszego uczucia. Zakochani mężczyźni powinni uważać na kobiety zaborcze oraz złośliwe, gdyż wiele mogą przez nie wycierpieć. Nie da się ukryć, że rok 2007 będzie rokiem rozstań młodych par, w życiu których nie ma czasu na miłość...



...dla artystów oraz placówek kulturowych

Nadchodzący rok będzie sprzyjał najbardziej pisarzom, tancerzom, aktorom i piosenkarzom, którym praca przyniesie oczekiwane efekty i zadowolenie. Na wybiecie się w dziedzinie artystycznej mają szansę osoby uczuciowe, delikatne oraz o fascynującej osobowości. Wiele wskazuje na to, że na firmamencie Sanoka zabłyśnie jakaś nowa kobieca gwiazda. Wszystkie zaplanowane imprezy kulturalne dojdą do skutku dzięki witalnej energii i sile przebiecia organizatorów. Także przyniosą zamierzone efekty. Dużo będzie się działo, jeśli chodzi o osiągnięcia artystyczne, ponieważ zapowiada się rok owocnej, ale i ostrej rywalizacji między artystami. Niektórzy spróbują wykrzyskiwać przeróżne układy, by tylko pokonać przeciwnika. Ludzie sztuki powinni jednak uważać, gdyż rok 2007 będzie dość kapryśny – raz lepszy, raz gorszy. Czasami będzie im brakowało sił do działania, gdy na ich drodze stanie jakaś przeszkoda czy problem.



... dla nauczycieli

Praca przyniesie im wiele radości i zadowolenia. Przypadki wypalenia zawodowego będą bardzo sporadyczne, gdyż większość nauczycieli odczuje satysfakcję ze swojej pracy. Dla nich współpraca z młodzieżą okaże się bardzo efektywna, gdyż wielu uczniów zabłyśnie mądrością oraz zapałem do solidnej nauki. Dzięki temu nauczyciele mogą liczyć na znaczące osiągnięcia dydaktyczne. W roku 2007 należy podjąć starania o awanse zawodowe, gdyż gwiazdy będą takim sprzyjać. Zapowiada się naprawdę bardzo dobry rok dla pedagogów, który wniesie wiele radości oraz wzmocni siły do pracy z młodzieżą.



... dla bezrobotnych

Nowy rok będzie sprzyjał również bezrobotnym, gdyż wielu z nich znajdzie pracę. Na sukces mogą liczyć osoby pełne optymizmu oraz sił witalnych. To najlepszy motor do działania! Sprawy finansowe nie zawsze zechcą się układać zgodnie z oczekiwaniami, szczególnie na początku. Nie wolno jednak załamywać rąk i ustawać w wysiłkach. Pojawia się dość interesująca oferta pracy. Należy się tylko za nimi dobrze porozglądać, a na pewno każdy znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. Trzeba jednak uważać na naciągaczy oraz oszustów!



... dla sportowców i klubów sportowych

Tu grożą poważne waśnie i nieporozumienia, które mogą doprowadzić do zniszczenia relacji w klubach, zespołach a nawet do ich rozpadu! Sportowcy marzący o dużych osiągnięciach muszą ostro wziąć się do pracy! Wielkie wydarzenia sportowe dojdą do skutku, większość z ich będzie dobrze przyjęta przez sympatyków sportu. Dla sanockich sportowców zapowiadają się lepsze czasy, pod warunkiem, że zaczną intensywniej ćwiczyć i będą to robili z pasją i miłością. W innym wypadku nie mają na co liczyć, gdyż nie sprostają konkurencji. Ogólnie jednak rok zapowiada się pozytywnie dla sportowców, gdyż stworzy im szansę na spełnienie marzeń. Czy uda się, zobaczymy...



... dla burmistrza Sanoka

Jego praca będzie efektywna, gdyż ma duże umiejętności oraz siłę przebiecia. Będzie to wyraźnie widoczne we wszystkich działaniach. Rok 2007 przyniesie wiele istotnych, korzystnych zmian. W pomyślach i działaniach dotyczących wyglądu miasta inwencją winni wykazać się artyści. Należy im zaufać! Możliwości finansowe będą duże, co umożliwi inwestowanie. A to zapowiada rozwój.



... dla Tygodnika Sanockiego

Praca będzie satysfakcjonująca pod warunkiem przestrzegania norm moralnych. Należy śmiało wdrażać nowe pomysły, które pozwolą stale uatrakcyjnić gazetę. W 2007 roku „TS” może liczyć na spore osiągnięcia. Wiele będzie się działo w redakcji, pismo przejdzie wielkie zmiany, które pozytywnie zostaną ocenione przez Czytelników. Wreszcie zapowiada się dobry czas dla dziennikarzy. Możliwe, że „Tygodnik” włączy się w jakąś cenną akcję charytatywną lub pomoże fundacji zajmującej się opieką nad potrzebującymi.



... Dla wszystkich

Rok ten będzie przełomowym dla relacji międzyludzkich. Dowiedzie się, kto tak naprawdę was kocha oraz kto jest waszym prawdziwym przyjacielem. Uporzędkujecie stare znajomości, pojawia się też nowe. Pamiętajcie, by zawsze być sobą!!!



Horoskop przygotował:
Jan Sabat, tarocista – taroterapeuta

Jaki prezent chciałbym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne



Wacław Krawczyk, starosta powiatu sanockiego:

– Bardzo lubię atmosferę Wigilii, moja żona również – była ósma w domu, więc cieszy ją gwar licznej rodziny. Mamy czwórkę dzieci i jestem szczęśliwy, że wszystkie przyjadą. Przy stole wigilijnym zasiada u nas około 20 osób, w tym mama, brat i siostra z rodzinami. Jest bardzo radośnie. Co do prezentu pod choinką, nie mam specjalnych życzeń. Wystarczy jakiś drobiazg, nie chodzi przecież o wartość, tylko o symbol. Bardzo sobie cenię zwyczaj obdarowywania się drobnymi upominkami – jest wyjątkowo miły. A czego życzyłbym sobie jako starosta? Żeby wszystkim mieszkańcom powiatu sanockiego żyło się lepiej. I tego, o czym mówiłem w swoim exposé: dla szpitala – nowoczesnego, dobrze wyposażonego oddziału ratunkowego i pracowni hemodynamiki, poza tym poprawy stanu dróg w powiecie, zwłaszcza na terenie miasta. Chciałbym te zamierzenia jak najszybciej zrealizować, zapewniając przy tym odpowiedni napływ środków do budżetu. Pod tym kątem zamierzam zmienić nieco regulamin organizacyjny Starostwa Powiatowego, zwiększając liczbę osób, które zajmą się pozyskiwaniem funduszy unijnych. Chciałbym, żebyśmy kontynuowali prowadzenie stypendiów unijnych dla całego Podkarpacia – ostatni audyt potwierdził, że robimy to dobrze i – jak stwierdzili kontrolerzy – stanowimy wzór dla innych województw. W planach mamy też budowę sali gimnastycznej dla II LO. Jeśli to wszystko uda się zrealizować, będę szczęśliwy.

Pierwsze rozdanie

Nowa rada gminy Sanok jest już po inauguracyjnej sesji. Wybrano przewodniczących oraz skład czterech z sześciu komisji.

Przewodniczącym rady został Stanisław Wesoly, a funkcje jego zastępców pełnić będą Tomasz Lewicki i Augustyn Talarczyk. Ustalono składy komisji: rewizyjnej, budżetowej i finansów, rozwoju gospodarczego i ochrony środowiska oraz oświaty, kultury i spraw społecznych. Członkowie dwóch pozostałych komisji – inwentaryzacyjnej i statutowej – prawdopodobnie wybrani zostaną na kolejnej sesji.

Poniżej składy poszczególnych komisji:
Komisja Rewizyjna: Celina Chutkowska (przewodnicząca), Izabela Futoma, Jerzy Klecha, Stanisław Polański i Andrzej Wolanin.
Komisja Budżetowa i Finansów: Janusz Wanielista (przewodniczący), Tadeusz Burka, Grzegorz Klecha, Stanisław Polański, Augustyn Talarczyk i Roman Zapotoczny.
Komisja Rozwoju Gospodarczego i Ochrony Środowiska: Tomasz Lewicki (przewodniczący), Tadeusz Burka, Grzegorz Klecha, Augustyn Talarczyk, Tadeusz Wojtas i Roman Zapotoczny.

Komisja Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych: Tadeusz Wojtas (przewodniczący), Jerzy Klecha, Izabela Futoma, Tomasz Lewicki, Janusz Wanielista i Andrzej Wolanin.

(bb)



OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 43 m² (III piętro), na osiedlu Błonie, tel. 013-464-10-13 lub (0605) 68-71-77.
- ★ Mieszkanie 72 m², 4 pokoje, na osiedlu Błonie, cena do uzgodnienia, tel. (0501) 59-49-72.
- ★ Lub wynajmę mieszkanie 66 m², tel. (0609) 56-54-21.
- ★ Mieszkanie 73,30 m², cena do negocjacji, tel. 013-464-86-26.
- ★ Mieszkanie 76 m² (parter), 4 pokoje, przy ul. Rzemieślniczej, tel. 013-463-37-24.
- ★ Mieszkanie 50 m² (parter), na osiedlu Błonie, tel. 013-464-12-81.
- ★ Dom drewniany w Zagórzcu, tel. 013-462-20-93 (po 14).
- ★ Połowę domu – 100 m², I piętro, w Zahutyniu, lub wynajmę lokal gastronomiczny w Sanoku, I piętro, przy ul. Jana Pawła II, tel. (0601) 16-28-07.
- ★ Połowę domu ok. 60 m², na Dąbrówce, cena 125.000 zł, tel. (0513) 99-86-21.
- ★ Lub wynajmę kiosk z lokalizacją, tel. 013-464-98-41.
- ★ Garaż murowany z kanałem, przy ul. Sadowej, możliwość parkowania auta dostawczego, tel. (0601) 93-32-13.
- ★ Garaż murowany przy ul. Sadowej, tel. 013-464-85-81 lub (0601) 30-64-97.
- ★ Działkę budowlaną 21 a, pięknie położoną, w Sanoku-Olchowcach, przy ul. Jagiełły, tel. (0504) 03-69-02.
- ★ Działki budowlane na Dąbrówce i w Trepczy oraz dom murowany k. Sanoka (cena 80.000 zł), tel. (0501) 36-91-61.
- ★ Działkę budowlaną uzbrojoną 13 a, w centrum Sanoka, tel. (0788) 83-98-26.
- ★ Działkę budowlaną uzbrojoną 7,51 a, Sanok-Olchowce, tel. 013-463-85-20.

Kupię

- ★ Działkę budowlaną w Sanoku, tel. (0660) 67-63-39.
- ★ Ziemię w Bieszczadach, 1-5 ha pod dom lub ze starym domem do remontu, w ładnej okolicy, tel. (0601) 79-29-26.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie samodzielne 70 m² w centrum, w pełni wyposażone, dwa pokoje z kuchnią i łazienką, dla studentek, tel. 013-464-03-43 (po 19).
- ★ Pokój dwuosobowy dla studentek, tel. 013-463-47-92.
- ★ Mieszkanie 58 m², 2-pokojowe, przy ul. Jagiellońskiej, dla studentów lub osoby samotnej, tel. (0668) 03-41-89.
- ★ Pokój z kuchnią, przy ul. Ogrodowej, tel. (0609) 97-64-34.
- ★ Mieszkanie M-5, przy ul. Stróżowskiej, tel. 013-463-55-93 lub (0609) 56-39-99.
- ★ Pokoje dla osób pracujących, przy ul. Stróżowskiej, tel. (0507) 89-86-30.
- ★ Przyjmę lokatora na stację, dobre warunki, blisko centrum, tel. 013-464-07-69.

- ★ Lokal 60 m² na biura, gabinety, w centrum Sanoka, tel. (0605) 36-27-03.
- ★ Lokale 15 m² i 35 m² przy ul. Kościuszki, tel. (0607) 04-99-95.
- ★ Biura oraz pomieszczenie 300 m² na dowolną produkcję lub warsztat, w Sanoku przy ul. Bema 5, tel. 013-464-30-38 lub (0602) 51-48-45.
- ★ Lokal handlowy 90 m² (I piętro), w centrum Krosna, tel. (0607) 30-12-35.
- ★ Lokal 50 m², w Sanoku, tel. (0605) 44-51-03.
- ★ Lokal usługowo - handlowy 40 m², osiedle Błonie, tel. (0606) 89-76-38.

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ★ Gofa II, pilnie – okazjnie, tel. (0600) 29-72-10.

- ★ Opla omegę MV6, 3 l (96/97), pełna opcja, instalacja gazowa, tel. 013-463-24-11 lub (0513) 56-39-74.

- ★ VW gofła II GT, stan bardzo dobry, tanio, tel. (0603) 08-84-94.
- ★ Forda escorta Ghia, 1.6 (grudzień 1998), alufelgi, szyberdach, tel. (0501) 33-87-91.

- ★ Poloneza caro GLL, 1.6 benzyna, przeb. 78 tys. km, dwa komplety opon na felgach, stan dobry, garażowany, pilnie, tel. (0695) 77-12-22.

- ★ Oś na przyczepkę, kompletną oraz opony 15 x 145 (4 sztuki), tel. 013-463-50-43.

- ★ Przyczepkę samochodową 1-roczną, niezarejestrowaną, oplanowaną (2 m x 1,20 x 1,20), cena 750 zł, tel. 013-462-00-61.

- ★ Zimowe opony z felgami 175/70, R13 (prawie nowe), tel. (0698) 95-42-58 lub 013-463-81-40.

Kupię

- ★ Fiata 126p w bardzo dobrym stanie, tel. (0603) 27-06-83.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Panele sidingowe, tel. 013-464-19-12.
- ★ Bramę garażową uchylną, ocieploną z furtką (2,3 x 2,5 m), używana, tanio, tel. 013-464-03-43 (po 19).
- ★ Drewno opałowe – metry, możliwość pocięcia i transportu, tel. 013-467-25-98 (po 18).
- ★ Dekoder do odbioru programu TV Trwam i regionalna TVP3, tel. 013-464-98-64.
- ★ Regały sklepowe, zamrażarkę, tel. (0605) 44-51-03.
- ★ Drewno na opał: buk, brzoza, grab oraz stemple budowlane, brzoza, tel. (0667) 86-91-64.

TŁUMACZENIA

– Język włoski

tel. 0501 537 345

FARBY

SUPER CENY!!!

„TERMO-KAN-2”
ul. Stankiewicza 2, tel. 066-204-59-50

- ★ Golden retriever, trzymiesięczny, rodowodowy piesek po championie, polski, tel. 013-464-77-61 lub (0507) 18-33-58.

- ★ Tanio używane części do wózka widłowego, udźwig 1.5 t oraz silnik Ursus C.330, tel. (0500) 36-44-34.

- ★ Bagażnik typ Box Thule 500, narty, buty narciarskie, kijki oraz monitory komputerowe 17 cali, tel. 013-464-37-27 lub (0605) 38-95-93.

- ★ Skrzypce 3/4 i 4/4 (5 sztuk) oraz akordeon 120 bas, tel. 013-463-69-17.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Sprzedawcę do sklepu spożywczego, tel. (0607) 10-76-88.
- ★ Firma zatrudni płytkarza z umiejętnością szpachlowania, tel. (0605) 23-66-37.

- ★ Firma finansowa poszukuje osób do pracy w charakterze przedstawiciela z terenu Sanoka i okolic, tel. (0608) 28-24-59.

- ★ Opiekunkę (20-35 lat), wykształcenie minimum średnie – do 3 letniego dziecka, na dłuższy okres, tel. (0603) 84-67-29.

- ★ Fryzjerkę z doświadczeniem, po krótkim okresie pracy, możliwość dzierżawy zakładu, tel. 013-463-04-47.

S.C. „Hydromil” w Dziesizowicach

zatrudni ślusarzy i spawaczy z uprawnieniami.

Praca na terenie woj. opolskiego i śląskiego.
Zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie
Zgłoszenia tel. 077-484-19-04 lub 0500 229 061

KÄRCHER

Czyszczenie dywanów,
Tapicerki samochodowej
tel. 013-463-76-99, kom. 0788 255 566

PRZEWÓZ MATERIAŁÓW

do 1400 kg TANIO

tel. 0692 737 826

KM SERWIS

Konrad Milczanowski
Oferujemy:
• elektromechanika
• mechanika
• części samochodowe
Płyn do chłodnic luzem 4,50 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 013-466-60-25 kom. 0501 708 520

OGRODZENIA

BRAMY BALUSTRADY

Produkcja
siatek ogrodzeniowej

P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 013-463-20-09

- ★ Centrum Grandoni SPA poszukuje fryzjera z doświadczeniem, tel. 013-464-47-54 lub (0502) 86-92-75.

- ★ Firma „Aga” zatrudni spawacza, ślusarza, frezera oraz tokarza, tel. 013-464-21-98 lub (0692) 43-99-63.

Poszukuję pracy

- ★ Zaopekuję się starszą osobą, tel. (0880) 65-68-71.

- ★ Pedagog z długoletnim stażem pracy o specjalności pedagogika opiekuńcza poszukuje pracy (świetlica, internat, pedagog szkolny), tel. (0601) 21-52-22.

Korepetycje

- ★ Francuski, tel. (0600) 04-51-29.
- ★ Matematyka, tel. 013-463-67-53.
- ★ J. angielski, tel. (0601) 25-75-42.
- ★ Chemia, tel. (0502) 28-95-80.

SCHODY

wyrób i montaż

tel. 013 467-40-42, 0608 788 540

PRZYJMĘ DO PRACY

OSOBĘ NA STANOWISKO KASJER WALUTOWY

tel. 0607 123 348

- ★ Matematyka – wszystkie poziomy, tel. 013-463-26-60, (0503) 31-95-17 lub www.mariakielar.pl

Towarzyskie

- ★ Wdowiec z Sanoka pilnie poszukuje kobiety w średnim wieku – jako opiekunki i gospodyni domowej, gwarantuje dożywność zamieszkanie. Wiad.: Sanok, ul. Dąbrowiecka 28.
- ★ Czterdziolatek bez zobowiązań pozna panią do lat 35, tel. (0667) 86-91-64.

Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń

KARO ŻALUZJE ROLETY
ul. Jagiellońska 48
tel. 013-464-19-12
od 9.00 do 16.00 CENY PRODUCENTA

Firma Landi-Stanbest zatrudni doświadczonych elektryków do pracy we Włoszech
tel. 017-850-16-63

Firma Odyseya Sp. z o.o.
w związku z dynamicznym rozwojem na rynkach krajowym i zagranicznych poszukuje:

KONSTRUKTORÓW

Wymagania:

- doświadczenie zawodowe poparte praktyczną znajomością programów inżynierii - konstruktorskich oraz programów z zakresu projektowania produktów
- kreatywność i innowacyjność

SPAWACZY

Wymagania:

- uprawnienia spawalnicze TIG, MIG

OPERATORA PRASY KRAWĘDZIOWEJ

SZLIFIERZY – POLERNIKÓW

LAKIERNIKÓW

Wymagania:

- znajomość technologii malowania proszkowego
- Aplikacje prosimy przesyłać na adres:

Odyseya Sp. z o.o.
ul. Dworska 52, 38-430 Miejsce Piastowe
tel. 0-13 433-81-54
lub e-mail: odyseya@o2.pl

ZJAZD ABSOLWENTÓW TECHNIKUM MECHANICZNEGO (OBECNY ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 2) w SANOKU

Szanowne koleżanki i koledzy.

W bieżącym roku mija 60 lat istnienia naszej szkoły. Chcąc uczcić tę rocznicę, Dyrekcja szkoły wraz z jej absolwentami podjęła inicjatywę zorganizowania zjazdu koleżeńskieg absolwentów i nauczycieli wszystkich roczników lat 1946-2006, który odbędzie się w dniach 16-17 czerwca 2007 r.

W tym celu został utworzony komitet organizacyjny, który z upoważnienia Dyrekcji szkoły zajmie się przygotowaniem i przeprowadzeniem uroczystości.

Zwracamy się zatem do wszystkich Państwa – absolwentów i wychowawców o zgłaszanie uczestnictwa w przyszłorocznych uroczystościach, abyśmy wspólnie okazali łączące nas więzi ze szkołą i naszym miastem. Zaproszenia na rocznicowe obchody wraz z programem uroczystości oraz kosztami uczestnictwa przewidujemy wysłać do każdego z Was pocztą w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Do czasu zjazdu wszelkie informacje związane z jego organizacją zamieszczamy na stronie internetowej szkoły www.zs2.sanok.pl., e-mail: mchim@poczta.onet.pl, tel. (013)46-53-951, fax (013) 465-39-61.

Komitet Organizacyjny Zjazdu

Do wynajęcia tanio lokale
– na gabinet kosmetyczny
– na biura – 2 sale wykładowe
w centrum Sanoka, tel. 0501 369 161

**„RUCH” S.A. w SANOKU
POSZUKUJE OSÓB DO PROWADZENIA NA WŁASNY RACHUNEK KIOSKU „RUCH” W SANOKU**
przy ul. Jana Pawła II (obok SPGK), ul. Cegielniana, ul. Sikorskiego oraz w Bukowsku i Ustrzykach Dolnych (ul. Dworcowa i 29 listopada)
BLIŻSZE INFORMACJE MOŻNA UZYSKAĆ W BIURZE RUCHU, SANOK, UL. REYMONTA 4, tel. 013-463-18-08

**„RUCH” S.A.
WYDIERŻAWI POMIESZCZENIA**
(4 pokoje) łącznie 114 m² w Sanoku ul. Reymonta 4 oraz pomieszczenia (5) o łącznej powierzchni 132,5 m² w obiektach „RUCH” w Brzozowie ul. Legionistów 4. Przeznaczone na działalność biurową, handlową lub usługową (można wynajmować oddzielnie).
Informacje tel.013-463-18-08 lub 013-463-17-34 w godz. 7-15.

Żaluzje, rolety
T. Czerwiński
tel. 013-464-22-25, kom. 0604 575 918

TŁUMACZENIA
– Język włoski
tel. 0501 537 345

FARBY
SUPER CENY!!!
„TERMO-KAN-2”
ul. Stankiewicza 2, tel. 066-204-59-50

KÄRCHER
Czyszczenie dywanów,
Tapicerki samochodowej
tel. 013-463-76-99, kom. 0788 255 566

PRZEWÓZ MATERIAŁÓW
do 1400 kg TANIO
tel. 0692 737 826

KM SERWIS
Konrad Milczanowski
Oferujemy:
• elektromechanika
• mechanika
• części samochodowe
Płyn do chłodnic luzem 4,50 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 013-466-60-25 kom. 0501 708 520

**OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY**
Produkcja
siatek ogrodzeniowej
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 013-463-20-09

**GALILEO
KOMPUTERY**
- SERWIS KOMPUTEROWY
- AKCESORIA KOMPUTEROWE
- MONITORY
- DRUKARKI
- NOTEBOOKI
- KAFEJKA INTERNETOWA
- NAJTAŃSZY DOSTĘP DO INTERNETU
Nowoczesne Technologie
Za Rozsądną Cenę
ul. Orzeszkowej 1 ul. Kościuszki 31
tel./fax 013 46 44 865 tel. 013 46 38 220
email: galileo@sanok.biz www.sanok.biz

**RTV AGD
MEDIA MARKET**
LCD, POLSAT, DVD
MP3, PRALKI,
KUCHNIE
Sanok ul. Piłsudskiego 8
tel. 013-464-41-29

**OKAZJA!!!
SPRZEDAŻ PŁYTEK
CERAMICZNYCH W GAT. I
CENY OD 14,00 ZŁ**
MULTI Sanok (Dąbrówka)
ul. II Armii WP 40 tel. 013 46 350 44

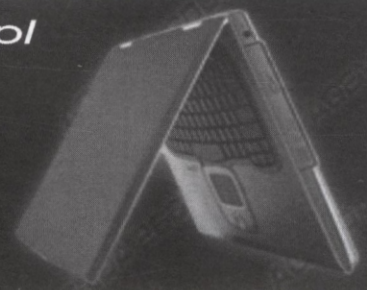


AGENDA 2000

www.agenda2000.pl

Największy wybór NOTEBOOKÓW w Sanoku

Salon firmowy: Sanok, ul. Jagiellońska 14 (dawny KEFIREK), tel. /013/ 46 42 925



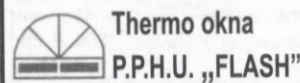
Chcesz wyglądać jak gwiazda filmowa na sylwestra lub na inną okazję
Centro Grandoni SPA
zaprasza
na profesjonalny makijaż oraz kompleksowe usługi kosmetyczno-fryzjerskie
ul. Grzegorza 3 (I piętro)
tel. 013-464-47-54 lub (0502) 869 275

Potrzebujesz pomocy w domu lub ogrodzie, elektryka, hydraulika.
Chcesz wyremontować, pomalować mieszkanie, dach, utrzymać ogród, posprzątać
„Serwis Dom i Ogród”
tel. 0509 871 992

OKNA DRZWI

DRWENO, PCV
* ROLETY
* BRAMY GARAŻOWE
* PARAPETY
RATY, MONTAŻ
DUŻY WYBÓR
ZIMOWE
NISKIE CENY!!!
WISBUD
ul. Jagiellońska 44
tel. 013 464 49 21

WYSOKIE RABATY



Thermo okna
P.P.H.U. „FLASH”
OKNA DRZWI
z PVC i ALU
PARAPETY
odbiór natychmiastowy
ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK
tel. (013) 463-47-19

ŚWIAT MEBLI

II Armii W.P. 40, tel. 013 464-06-91

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA



ŚWIĄTECZNE PROMOCJE

ŚWIĄTECZNE RABATY

ZAPRASZAMY

Kredyt

od **5,9**%

Bank **BGZ**
Pieniądze są dla ludzi



Kredyt do wzięcia
Święta XXL

Bank **BGZ**

www.bgz.pl

Sanok, ul. Traugutta 9, tel. 013-465-69-00

Hurtownia Materiałów Elektrycznych P.B.

Sanok, ul. Bema 1a, tel./fax (013) 464-00-76, 464-40-76
www.elbud.sanok.pl
e-mail: info@elbud.sanok.pl

NAJWIĘKSZY WYBÓR

NAJNIŻSZE CENY

HURT-DETAL

- kable, przewody
- złącza kablowe i licznikowe,
- odgromówka
- oprawy oświetleniowe

- gniazda i wyłączniki
- telefony, domofony i videodomofony
- silniki i osprzęt automatyki

PROMOCJE, RABATY

PROJEKTOWANIE, WYKONAWSTWO, POMIARY
W BRANŻY ELEKTRYCZNEJ

Zapraszamy!!! Codzennie: 7⁰⁰-17⁰⁰, Soboty: 7⁰⁰-14⁰⁰

salon Orange
otwarty w godzinach
poniedziałek - piątek
9.00 - 17.00
sobota
9.00 - 13.00

Sanok
ul. 3-go Maja 1
tel. 013 46 416 26
fax 013 46 416 26

www.orange.pl



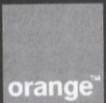
przyszłość jest jasna, przyszłość to Orange

łączy nas Twój Mix
i darmowe weekendy

Z Twoim Mixem mówisz swobodnie.
Wybierz Bliżej Siebie – minuta z wybranym numerem kosztuje Cię tylko 5 gr, a w weekendy rozmawiasz ze wszystkimi w Orange za darmo nawet przez 9 miesięcy.
Dodatkowo w Mixie możesz wysyłać SMS-y za 1 gr.



Sony Ericsson K510i od 1 zł brutto

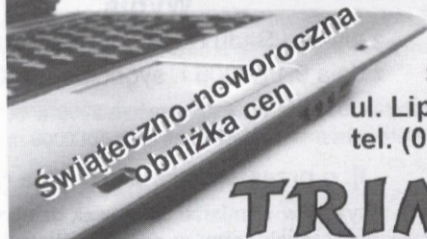


!!! MEGA PROMOCJA !!!

Monitor Mag. 19"

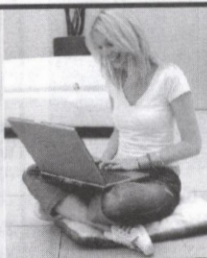
- Panoramiczny
- Kontrast 1000:1
- Matryca 5 ms
- 2 x Dsub + DVI
- Rozdzielczość 1440x900

Do końca roku lub wyczerpania stanów magazynowych



Świąteczno-noworoczna
obniżka cen
TRIMAX

SANOK
ul. Lipińskiego 109
tel. (013) 46 37 147



KAREN NOTEBOOK

Największy wybór notebooków w Polsce! www.karen.com.pl

Do każdego modelu drukarka pod choinkę GRATIS!

KOMPUTERY · KASY FISKALNE · ART. BIUROWE · SERWIS · WDROŻENIE · OPROGRAMOWANIE

DRZWI Z DREWNA

zewewnętrzne, wewnętrzne,
lakiery wodne „lazury”
do domów, bloków
na każdy wymiar
pomiarów-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 013-466-41-61, 0501 160 450

PKS Connex Sanok Sp. z o.o.

Uprzejmie zaprasza podróżnych, do korzystania z nowych połączeń ekspresowych
z Sanoka do Lublina – 5.30, 13.45
z Lublina do Sanoka – 13.25, 19.10
Oferujemy najniższe ceny oraz zniżki dla studentów i uczniów.

Ponadto informujemy studentów, iż w trosce o ich pewny powrót na uczelnie po przerwie świątecznej, uruchamiamy kursy „bisowe” na trasach: do Krakowa, Warszawy i Lublina
Informacja i rezerwacja biletów pod numerami: 013-464-39-16, 0667 628 584
Życzymy zdrowych i spokojnych Świąt oraz pomyślności w Nowym Roku.

TRANSPORT

AUTOSAN S.A. zaprasza firmy transportowe i spedycyjne do współpracy w zakresie usług przewozowych. Prosimy o składanie pisemnych ofert do Działu Logistyki do dnia 15. 01. 2007 r.
Oferta powinna zawierać: wykaz posiadanego taboru i jego tonaż, cenę za usługi, kserokopię (jeśli posiada) ubezpieczenia OCP, zakres prowadzenia działalności (krajowy, międzynarodowy) oraz inne informacje o przewoźniku.
Kontakt: AUTOSAN – Dział Logistyki, tel. 013 465-02-63,
e-mail: witold.majewski@autosan.pl



KALENDARZE
LITERY 3D
PRZESTRZENNE
PLANSZE
REKLAMOWE

Sanok, Lipińskiego 113
 tel 013 464 20 20
 www.solus.com.pl

Nowa korporacja, plac św. Michała

Dla stałych klientów
 do 20% rabatu

TELE TAXI SANOK
9477 24h
BEZPŁATNY DOJAZD

Możliwość negocjacji cen przed kursem

Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie

Europejski Fundusz Społeczny

Kursy na piątkę!

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się bezpłatne kursy prawa jazdy na ciężarówkę i autobusy, organizowane dla sektora rolniczego przez Gminę Sanok. Chętnych było pięć razy więcej niż miejsc!

CISAN

PŁYTY MEBLOWE
 cięcie płyt na wymiar
 klejenie krawędzi
 (PCV, ABS, STENDOTRON)

PŁYTA WIÓROWA
BLATY KUCHENNE
SKLEJKA

AKCESORIA MEBLOWE
MECHANIZMY DO DRZWI
PRZESUWNYCH

SANOK, ul. II Armii WP 40
 TEL. 013-463-29-91
 czynne od 8.00 do 16.00
 przy zakupie powyżej 1000 zł
 przewóz gratis do 25 km

BURMISTRZ MIASTA SANOKA

Ogłasza nabór kandydatów na wolne stanowisko pracy
Audytora Wewnętrznego
 w Urzędzie Miasta w Sanoku ul. Rynek 1

1. Wymagania związane ze stanowiskiem:

a) Wymagania niezbędne:

- Wykształcenie wyższe magisterskie,
- Posiadanie uprawnień określonych w art. 58 ustawy o finansach publicznych,
- Staż pracy minimum 5 lat,
- Obsługa komputera (pakiet biurowy Office – Word, Excel).

b) Wymagania dodatkowe:

- Znajomość przepisów z zakresu finansów publicznych,
- Ukończone kursy, szkolenia, studia podyplomowe z zakresu finansów publicznych.

2. Podstawowy zakres wykonywanych zadań na stanowisku:

a) Sporządzanie rocznego planu audytu wewnętrznego,
 b) Przeprowadzanie audytu wewnętrznego w Urzędzie Miasta i podległych jednostkach,
 c) Sporządzanie sprawozdań z przeprowadzenia audytu.

3. Wymagane dokumenty:

a) Życiorys (CV), zdjęcie,
 b) List motywacyjny,
 c) Oryginał lub uwierzytelniona kopia dyplomu ukończenia studiów oraz zaświadczenia o zdaniu egzaminu państwowego na audytora wewnętrznego,
 d) Oświadczenie o niekaralności za przestępstwo popełnione umyślnie,
 e) Uwierzytelnione kopie świadectw pracy i referencje z poprzednich miejsc pracy.

Wymagane dokumenty należy składać w terminie do dnia 05.01.2007r. w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku ul. Rynek 1 w pokoju nr 1 lub przesać pocztą na w/w adres w zamkniętej kopercie z napisem „Oferta na stanowisko Audytora Wewnętrznego w Urzędzie Miasta w Sanoku”.

Aplikacje, które wpłyną po wyżej określonym terminie nie będą rozpatrywane.

Informacja o wyniku naboru będzie umieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.um-sanok.e-zet.pl oraz na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta.

List motywacyjny i CV powinny być opatrzone klauzulą: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.) oraz ustawą z dnia 22 marca 1999r. o pracownikach samorządowych (Dz. U. z 2001r. Nr 142, poz. 1593 z późn. zm.)

Szkolenia trwały od września do listopada. Zajęcia prowadzili kompetentni trenerzy, a uczestnikom zapewniono bezpłatne podręczniki i materiały szkoleniowe (zatrzymywali je po zakończeniu kursu) oraz dostęp do materiałów pomocniczych w wersji elektronicznej. Zajęcia teoretyczne odbywały się w sanockiej Lidze Ochrony Kraju (40 godzin), a praktyczne w Krośnie (100 godzin). Egzamin odbył się początkiem grudnia. Wyniki były bardzo dobre - zdało aż 16 osób. Pozostałe, zgodnie z regulaminem szkolenia, muszą przystąpić przynajmniej dwa razy do egzaminu poprawkowego, ale już na własny koszt.

O kursach można mówić tylko w samych superlatywach. Nie dość, że darmowe, to jeszcze prowadzili je prawdziwi fachowcy. Nic zatem dziwnego, że nasza frekwencja na zajęciach była niemal stu procentowa. Byłoby świetnie, gdyby gminie Sanok udało się w przyszłości powtórzyć takie szkolenie - mówi jeden z uczestników, Michał Długosz z Prusieka.

Uczestnicy zobowiązali się do udzielania informacji o dalszych efektach zakończonego kursu. Badanie wyników zostanie przeprowadzone w ciągu kolejnych 6 miesięcy. Projekt z założenia nie ma charakteru trwałej struktury. Jeżeli przyniesie oczekiwane rezultaty, będzie ponownie realizowany. Ocena taka będzie jednak możliwa dopiero po zakończeniu realizacji przedsięwzięcia - zaznacza Sebastian Niżnik, sekretarz gminy Sanok.

Dzięki integracji Polski ze strukturami UE i otwarciu rynków pracy, szczególnie w Wielkiej Brytanii i Irlandii, nastąpiła masowa migracja zarobkowa kierowców. Powyższą sytuację potęguje fakt przyjęcia przez Parlament Europejski dyrektywy dotyczącej poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego, która ustala nowe zasady rozliczania czasu pracy kierowców. Wskutek czego firmy transportowe zmuszone są do zatrudniania większej liczby osób. Podwojenie obsady samochodów oraz ucieczka kierowców za wyższymi zarobkami do Kraków zachodnich, spowoduje ich brak na rynku krajowym. Jednocześnie zapowiedzi Komisji Europejskiej, dotyczące rygorystycznego wymaganie przyjęcia nowych zasad w krajach członkowskich, pozwalają przewidzieć stosunkowo duży popyt na kierowców ze strony pracodawców/właścicieli firm transportowych. Zdecydowano, że najlepszą formą wsparcia dla beneficjentów ostatecznych będą kursy prawa jazdy kategorii C i D.

Centrum szkolenia kierowców

„WAREX”

Czas trwania kursu:
6 tygodni

Termin zapłaty:
6 miesięcy

Rozpoczęcie kursu:
w każdy wtorek i środę
o godz. 17.00

w Cechu Rzemiosł Różnych
 Sanok, ul. Sobieskiego 16
 tel. 013-463-78-98
 www.warex.prawojazdy.com.pl

Wypis

z wyroku Sądu Rejonowego w Sanoku z dnia 20.11.2006 r. sygn. akt. II K 205/06

Wojciech Siwik oskarżony o to, że

1. W dniu 25 lipca 2006 r. w m. Pobiedno woj. podkarpackiego poprzez podpalenie zapalniczką, przecho- wywanego na strychu drewnianego budynku mieszkalno-gospodarczego własności jego ojca a to Józefa Siwika, siana spowodził mające postać pożaru zdarzenie zagrażające zdrowiu wielu, a to co najmniej 10 osób, a także mieniu w wielkich rozmiarach, **tj. o przestępstwo z art. 163 § 1 kk.**

2. W dniu 5 lipca 2006 r. w Sanoku woj. podkarpackiego znajdując się w stanie nietrzeźwości kierował w ruchu lądowym pojazdem mechanicznym typu „SAM” nie stosując się do orzeczonego wyrokiem Sądu Rejonowego w Sanoku o sygn. VI K 312/05 z dnia 19 stycznia 2006 r. środka karnego w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 4 lat, **tj. o przestępstwo z art. 178a § 1 kk z art. 244 kk w zw. z art. 11 § 2 kk.**

Został skazany

- za przestępstwo z art. 163 § 1 kk na karę w rozmiarze 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności,
- za przestępstwo z art. 178a § 1 kk i art. 244 kk w zw. z art. 11 § 2 kk go na karę w rozmiarze 1 roku pozbawienia wolności.

Orzeczono karę łączną w rozmiarze 3 lat pozbawienia wolności.

Na poczet orzeczonej kary łącznej pozbawienia wolności zaliczono okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania od dnia 25 lipca 2006 r. do dnia 29 września 2006 r.

Orzeczono środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 10.

Orzeczono środek karny w postaci podania treści wyroku do publicznej wiadomości w najbliższym po uprawomocnieniu się orzeczenia numerze Tygodnika Sanockiego, w rubryce anonse.

Z.P.U. „Gwajak” s.c.

38-500 Sanok,
 ul. II Armii W.P. 31
 tel. 013 463 38 17,
 fax 013 464 44 97

OFERUJE

- schody, balustrady, antresole
- podłogi
- domki letniskowe, altanki
- drzwi zewnętrzne i wewnętrzne
- meble z drewna litego
- meble ogrodowe

Dla Firm
 Pakiety
 dla Przedsiębiorców

Bank BGŻ

Bank BGŻ

Rachunek Firmowy za 9 zł

Infolinia 0 801 123 456
 Opłata za połączenie: 1 jednostka taryfikacyjna TP S.A.

Bank BGŻ www.bgz.pl

Sanok, ul. Traugutta 9, tel. 013-465-69-00

Wypis

z wyroku Sądu Rejonowego w Sanoku z dnia 9.11.2006 r. sygn. akt. VI K 570/06

Adam Pawlak oskarżony o to, że w dniu 15 września 2006 r. w Sanoku, woj. podkarpackiego będąc w stanie nietrzeźwości kierował samochodem marki Peugeot 2006 nr rej. WI 52456 po drodze publicznej,

tj. o przestępstwo z art. 178a § 1 kk.

Został skazany na karę grzywny w wymiarze 50 stawek dziennych ustalając stawkę dzienną na kwotę 20 złotych, orzeczono środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 3 lat i świadczenie pieniężne w kwocie 50 zł.

Wypis

z wyroku Sądu Rejonowego w Sanoku z dnia 21 listopada 2006 r. sygn. akt VI K 551/06

Piotr Piłuch oskarżony o to, że w dniu 12 września 2006 r. w miejscowości Bukowsko, woj. podkarpackiego kierował w ruchu lądowym ciągnikiem rolniczym marki „Władimirec”: o nr rej. KSN 0816, znajdując się w stanie nietrzeźwości,

tj. o przestępstwo z art. 178a § 1 kk.

Został skazany na karę 5 miesięcy ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej kontrolowanej pracy na cele społeczne, w miejscu wskazanym przez Sąd w wymiarze 20 godzin w stosunku miesięcznym, orzeczono środek karny w postaci zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 3 lat i świadczenie pieniężne w kwocie 50 zł.



* To już prawie 30 lat, jak w 1978 roku z Wisłą Kraków zdobył pan swoje jedyne mistrzostwo kraju. Jaką sumę postawiłby pan na to, że sukces uda się powtórzyć z Bełchatowem?

– Jeden złoty.

* Czemu tak mało?

– Czemu tak mało? Bo aż tak dużo wiem na temat tego, co czeka Bełchatów w najbliższym półroczu.

* Czyżby sugerował pan, że Radosław Matusiak i Łukasz Garguła jednak odchodzą z drużyny?

– Ja nic nie sugeruję, bo w tym momencie wiem tyle, co i pan. Na razie są w Bełchatowie i mam nadzieję, że tak zostanie.

* Matusiak to obecnie jedna z największych gwiazd polskiego futbolu. Czy rzeczywiście musiał trafić na trenera Lenczyka, żeby jego talent rozkwitł w pełni?

– Wcześniej grał w słabych drużynach, jak Szczakowianka Jaworzno czy Wisła Płock i zapewne dlatego nie mógł wykorzystać drzemającego w nim potencjału. A teraz cała drużyna GKS BOT grała tak, że Matusiak mógł wreszcie „zaskoczyć”.

* Jak z przeciętnego zespołu Bełchatowa udało się panu stworzyć mistrza jesieni – drużynę, która wygrywa z Legią w Warszawie i Wisłą w Krakowie?

– Rozpoczęło się od rewolucji, za jaką większość uznała pożegnanie kilkunastu piłkarzy. Dzięki temu udało się stworzyć grupę, która podporządkowała się mojej woli. I która dała się przekonać, że każdy najbliższy mecz jest najważniejszy. Jesienią w lidze wygraliśmy aż 9 spotkań, czyli bardzo dużo jak na klub, którego nie zaliczano do faworytów.

* Oprócz Matusiaka w reprezentacji jest też Garguła. Pan chyba widziałby też miejsce dla Mariusza Ujki...

– Bo to zawodnik o dużych możliwościach. Skoro trener reprezentacji decyduje się na Matusiaka, to ja znając Ujka, połączyłbym tę dwójkę, zwłaszcza że w klubie świetnie współpracują już od półtora roku.

* Czy spodziewał się pan, że przerwie fenomenalną serię Wisły Kraków 73 meczów u siebie bez porażki? Prowadzić w Krakowie 4-0 i to grając w dziesiątkę...

– Gdyby nie ta czerwona kartka, to mecz mógłby zakończyć się nawet totalną klęską Wisły, a tak wygraliśmy tylko 4-2. Samo zwycięstwo nie było dla mnie niespodzianką, bo w tym czasie byliśmy zdecydowanie lepiej przy-

Rok 2006 zapisał się w historii sanockiego futbolu nie tylko pucharowym zwycięstwem Stali nad mistrzem kraju, Legią Warszawa. Także sukcesem trenera Oresta Lenczyka, który poprowadził GKS BOT Bełchatów do sesyjnego, acz zupełnie zasłużonego, tytułu mistrza jesieni. W plebiscycie tygodnika *Piłka Nożna* rodowity sanoczanie wybrany został „Trenerem Roku 2006”.

Piłka to nie bumerang

gotowani pod względem szybkościowym od krakowian.

* Czy dla pana była to podwójna satysfakcja, biorąc pod uwagę sposób rozstania z Wisłą w 2001 roku?

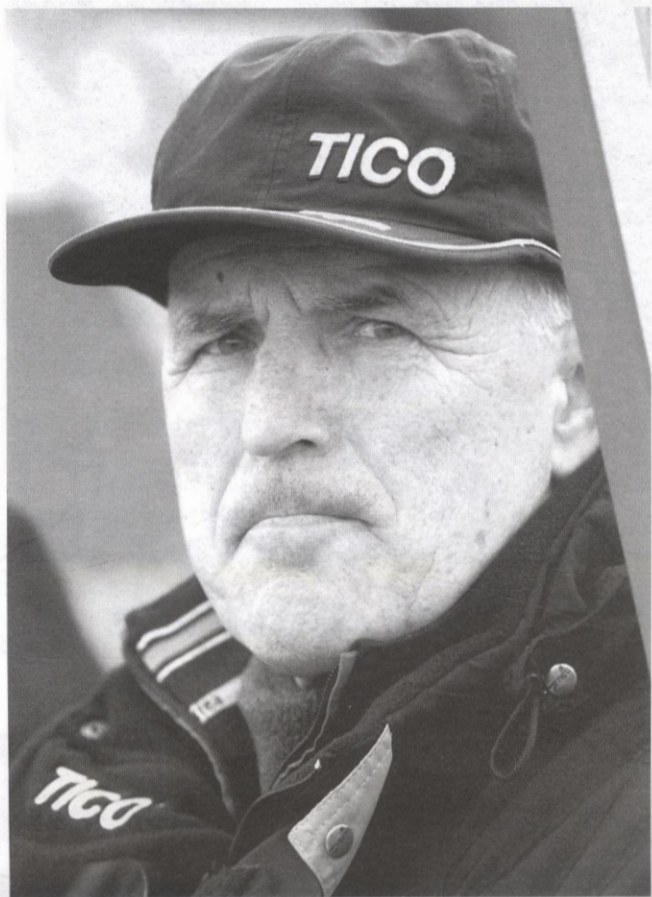
– Absolutnie nie. Choć oczywiście czuję się ojcem mistrzostwa Wisły z 2001 roku, bo zostawiałem drużynę w momencie, gdy prowadziła w tabeli i była w finale Pucharu Ligi. Po mnie zespół przejął trener Adam Nawalka, utrzymując przewagę w tabeli, więc formalnie sukces poszedł na jego konto. Niestety, u nas nie ma takiej cierpliwości, jak w ligach zachodnich, gdzie trenerzy pracują nawet po kilka lat. Temu, który sponsoruje drużynę czy jej prezuje, wydaje się często, że poniesione nakłady powinny zwrócić się za pół roku. A piłka to nie jest bumerang, który wyrzucony natychmiast wróci...

* Po tym meczu w jednym z wywiadów powiedział pan: „W Warszawie nas nienawidzą, ale Kraków jest inny, tu nam wybaczą”. Skąd ta opinia czy też niechęć do Legii?

– W Warszawie mieszano nas z błotem – tak po meczu wiosennym, przegranym 0-1 w 92. minucie, jak i w spotkaniu obecnego sezonu, gdy zwyciężyliśmy 2-1. Miałem prawo tak powiedzieć po tym, co usłyszeliśmy z ust kibiców Legii. Sytuacja załagodzona została dopiero po ostatnim meczu w Pucharze Ligi, gdy na konferencji prasowej szef Klubu Kibica Legii w bardzo kurtuazyjny sposób przeprosił mnie, wręczając piękny szalik Legii. Ja wtedy powiedziałem, że jako dziecko lubiłem piosenkę „Warszawa da się lubić” i że zawsze chętnie brałem udział w comiesięcznych zbiórkach na odbudowę stolicy. Gdy nie miałem tej złotówki, to sprzedawałem butelki, żeby jednak wrzucić pieniążek.

* Jak zareagował pan na pucharowe zwycięstwo Stali Sanok nad Legią?

– W sposób dwojaki. Po pierwsze miałem ogromną satysfakcję, że Legia przegrała na tym stadionie, gdzie ja zaczynałem kopać piłkę, gdzie pomagałem budować



– Jeżeli chodzi o pracę, to marzeń już dawno nie mam. Potrafię chodzić po ziemi i wiem w szczegółach, od kogo i od czego cała ta machina zależy. Ale cieszę się tym, co jest – większość moich rówieśników już dawno opuściła trenerskie ławki, a ja nadal nieźle sobie radzę. I nie myślę o zakończeniu kariery.

* Dlaczego karierę zawodniczą zakończył pan w wieku 24 lat? Jakim pan był graczem?

– Zdecydowały problemy z kolanem. Chciano mi usunąć tętkotkę, druga diagnoza sugerowała zastrzyki z hydrokortyzonu, a że jeździłem także na nartach, to powiedziałem „piłce nożnej już dziękuję”. I chyba słusznie, bo dzisiaj nie mam żadnych problemów z kolanami. A jakim byłem graczem? Gdy po przyjeździe do Wisły w latach siedemdziesiątych mówiłem piłkarzom, że grałem w takich a takich klubach, to Zdzisław Kapka mi dociął: „Panie trenerze, my gramy, a pan piłkę kopał”. Był to trochę niezręczny dla mnie żart, ale potem zawodnicy zobaczyli, że nie mam się czego wstydić. Jako chłopak z Sanoka dostałem się do kadry wojewódz-

trybunę, która wówczas wydawała mi się tak wspaniała. Najnormalniej w świecie cieszyłem się jako sanoczanie. A z drugiej strony pomyślałem sobie: no tak, teraz w Sanoku będą się śmiać – co to za wyczyn, że Bełchatów pokonał Legię, skoro i my potrafimy...

* Ma pan sentyment do rodzinnego miasta?

– Dla mnie Sanok jest tym, czym buda dla psa – wszystkim.

* To dlaczego tak rzadko pan tu przyjeżdża?

– Bo ja kocham Sanok, a nie ludzi, którzy w nim mieszkają. Wyjechałem prawie pół wieku temu, więc już tu prawie nikogo nie ma z tych, których znałem. Na groby rodziców przyjeżdżam nie na Wszystkich Świętych, gdy jest parada kapeluszy i wieńców, tylko wtedy, gdy na cmentarzu nikogo nie ma. Chcę być z nimi w samotności i spokoju.

* Wróćmy do piłki. Przed objęciem Bełchatowa przez

2 lata był pan trenerem bezrobotnym. Czym się pan wówczas zajmował?

– Jeżeli pan do tego jeszcze dopisze, że byłem na kuroniówce, to będzie absolutna sensacja... Byłem i jestem członkiem Wydziału Szkolenia Polskiego Związku Piłki Nożnej i komisji licencyjnej, wykładawcą i członkiem rady programowej Szkoły Trenerów w Warszawie. Zajęć nie brakowało, zresztą propozycji trenerskich też. A ja już nie jestem na tym etapie, że muszę, jeżeli oferta nie do końca mi odpowiada. W tym czasie mogłem więcej czasu spędzać z rodziną, nadrabiając wieloletnie zaległości. Realizowałem się w roli dziadka, miałem więcej czasu na moją pasję, czyli muzykę. A że córka studiuje na Akademii Muzycznej, to mogę powiedzieć, że stadion zamieniłem na filharmonię.

* Jakie ma pan jeszcze trenerskie marzenie. Trener reprezentacji Polski?



Orest Lenczyk urodził się 28 grudnia 1942 roku w Sanoku. Był zawodnikiem Sanoczanki Sanok, Stomilu Poznań, Śląz Wrocław i Moto Jelcz Oława. Karierę trenerską rozpoczął w 1970 roku. Cztery razy prowadził Wisłę Kraków, trzykrotnie Ruch Chorzów, po dwa razy GKS Katowice i Widzew Łódź. Pracował także w Karpatach Krosno, Stali Rzeszów (asystent), Sierce Tarnobrzeg, Stali Mielec (asystent), Śląsku Wrocław, Igloopolu Dębica, Pogoni Szczecin i GKS-ie Bełchatów. Cieszy się opinią trenera bezkompromisowego i wymagającego. Ma żonę Alicję, córki Joannę i Aleksandrę, syna Adriana oraz dwójkę wnucząt.

Solidarność na basenie

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się XVII Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Gimnazjów w Pływaniu „O Puchar Solidarności”. Impreza na basenie MOSiR-u zgromadziła 150 uczestników.

Dominowali reprezentanci SP1, wygrywając klasyfikację drużynową tak dziewcząt, jak i chłopców. Zresztą w obu grupach kolejność była identyczna – za „jedyneką” plasowały się zespoły SP2 i SP4. W kategorii gimnazjów startowało 60 osób. Tu nie było tak wyraźnej dominacji jednej szkoły. Wśród dziewcząt wygrało G4 przed G2 i G1, wśród chłopców G2 wyprzedziło G1 i G4. (bb)



Poniżej wykaz zwycięzców poszczególnych grup wiekowych. Podstawówki.

1998 i młodszy: Gabriela Kikta (SP1) i Oskar Głód (SP2).

1997: Jagoda Sobkiewicz (SP1) i Mikołaj Wróński (SP4).

1996: Monika Pająk i Tomasz Jaklik (oboje SP1).

1995: Maja Bielecka i Maciej Szybiak (oboje SP1).

1994: Wiktoria Wdowiak i Jędrzej Babiarz (oboje SP1).

1994: Jędrzej Babiarz (SP1). Gimnazja

1993: Paulina Babiarz (G4) i Damian Dziak (G1).

1992: Anna Wyżycka (G1) i Grzegorz Krochmal (G2).

1991: Ewelina Szybiak (G2) i Paweł Żukowski (G1).

Turniej hokejowy na pożegnanie roku

Towarzysko i świąteczne

Dla wszystkich kibiców hokeja w naszym mieście mamy dobrą informację. Mimo, iż terminarz Polskiego Związku Hokeja na Lodzie w tym roku kalendarzowym nie przewiduje już żadnego spotkania ligowego KH w Sanoku, nasi hokeiści zaprezentują się w dwóch meczach na Arenie.

Odbędą się one w ramach „Pierwszego Turnieju „O Puchar LOTOSU Jasto”, który w dniach 28-29 grudnia zostanie rozegrany w Sanoku. Oprócz naszej drużyny wystąpią w nim ekipy Podhala Nowy Targ, Polonii Bytom oraz HK Trebiszów (Słowacja). Emocji z pewnością nie zabraknie, a turniej będzie doskonałą okazją dla kibiców, by odejść od świątecznego stołu i zobaczyć szybki i atrakcyjny dla oka hokej. W pierwszym dniu turnieju (czwar-

tek) w półfinałach zmierzą się kolejno Podhale Nowy Targ i HK Trebiszów (godz. 16) oraz KH Sanok i Polonia Bytom (godz. 19). Zwycięscy półfinałów zmierzą się dzień później w finale imprezy (godz. 19), zaś przegrani w meczu o trzecie miejsce (godz. 16).

Bilety w cenie 6 i 3 zł za mecz, będą do nabycia bezpośrednio przed początkiem pojedynków w kasach Areny. Serdecznie zapraszamy!

(bw)

Jaki prezent chciałbym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne



Janusz Jagoda, komandor Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego: – Pod choinkę? To ja poproszę Bawarię 54. Albo 55. No taki jacht za 7 miliardów starych złotych. Że się nie zmieści pod choinkę? To ja mogę jechać nawet do Watykanu, gdzie mają takie 30 me-

trowe – byle tylko łódka czekała. A tak poważnie, to będąc po dwóch zawałach, życzyłbym sobie przede wszystkim zdrowia. I żeby w końcu udało się wyjść z długów – nie tylko prywatnych, ale i tych Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Marzy mi się też, żeby na ukochanym Zalewie Solińskim powrócił żeglarski duch sprzed 30 lat, gdy byli prawdziwi pasjonaci tej dyscypliny sportu. Tacy jak Jurek Rak, czy nieżyjący już Andrzej Kunik.



Witold Mazur mistrzem Polski na 5 km

Nagroda za cierpliwość

Witold Mazur czekał na to kilkanaście lat. Rozegrane w Warszawie Mistrzostwa Polski na Dystansach przyniosły mu trzy medale, w tym upragnione, „doroste” złoto. Więcej krążków przywiózł Robert Kustra z Górnika, zdobywając pięć medali, w tym jeden z klubową drużyną.

Mazur triumfował na koronnym dystansie 5 kilometrów z czasem 7:00.25. Zwycięstwo odniósł po bardzo zaciętej walce, o niespełną sekundę pokonując Sławomira Chmurę z MKS MOS Milanówek. Pierwszy seniorski tytuł naszego zawodnika to z pewnością nagroda za cierpliwość i lata rywalizacji z Pawłem Zygmuntem. Walcząc o kwalifikacje na Mistrzostwa Europy, Mazur startował także w wyścigach na 1500 i 10000 metrów. Na obydwu zdobył srebrne medale, co uznać można i za miłą niespodziankę – półtora kilometra nigdy nie było jego dystansem, i za porażkę – liczyliśmy, że na 10 km też zdobędzie złoto.

W wyścigu na 5 km słabiej spisał się Kustra, jeden z głównych kandydatów do tytułu. Znalazł się tuż za podium, co częściowo powetował sobie brązem na najdłuższym

dystansie. W klasyfikacji Młodzieżowych Mistrzostw Polski zdobył trzy medale – brązowe na 1500 i 5000 m oraz srebro na 10000 m. W wyścigu drużynowym podopieczni trenera Marka Drwięgi (oprócz Kustry także Piotr Bluj i Maciej Biega) ulegli tylko ekipie AZS AWF Zakopane. Sanockie barwy reprezentował także Mateusz Chabko. Jak na młodzika zanotował znakomite wyniki, popawiając rekordy życiowe na wszystkich dystansach.

Rywalizacja kobiet zapewne przyniosłaby powtórkę z poprzednich lat, czyli złoty komplet Katarzyny Wójcickiej. Przyniosłaby, gdyby nie zatrucie pokarmowe byłej tyżwiarki Górnika, która ostatniego dnia zrezygnowała ze startów. Wcześniej pewnie wygrała biegi na 500, 1500 i 3000 m oraz wyścig drużynowy z koleżankami z AZS-AWF Zakopane.

(bart)

Forma idzie w górę

rozmowa z Witoldem Mazurem



*** Czy spodziewałeś się, że pod koniec kariery wreszcie zdobędziesz upragnione złoto w kategorii seniorów?**

– Myślę, że to w końcu musiało nastąpić.

*** Złośliwi powiedzą, że musieliście czekać aż tyżwy na kołku zawiesi Paweł Zygmuntem...**

– Wygrałem z nim na Mistrzostwach Świata w 2004 roku i to jest dla mnie ważniejsze.

*** W Warszawie łatwo nie było, bo młodzież atakuje – Sławomira Chmurę wyprzedziłeś o niespełną sekundę.**

– Jest obecnie na fali, więc liczyłem się z tym, że nie będzie łatwo. Muszę jednak podkreślić, że miałem dobry dzień, zresztą jeździ mi się lepiej niż na początku sezonu, który w moim wykonaniu był „niepełny”. Teraz czuję się trochę lepiej, forma idzie w górę.

*** Ale już na 10 kilometrów pokonał cię wyraźnie, bo o ponad 10 sekund.**

– Nie byłem tak dobrze dysponowany jak w pierwszych dwóch dniach imprezy. Przez 20 rund jechał się razem, potem mi uciekł. Górę wzięło zmęczenie – to był już 3 dzień zawodów, a jestem od Sławka znacznie starszy. Wcześniejsze wyścigi dały mi się we znaki, a musiałem w nich startować, bo walczyłem o kwalifikację na Mistrzostwa Europy.

*** Liczyłeś na drugie złoto?**

– Nie ukrywam, że nastawiałem się na to i zacząłem szybkim tempem. Ale trafiłem na mocniejszego rywala, który miał dobry dzień.

*** Pewną niespodzianką było twoje srebro na 1500 metrów? Spodziewałeś się „pudła” na tym dystansie?**

– Liczyłem na podium. A biorąc pod uwagę wspomniane kwalifikacje do ME, musiałem jechać ostro. Uzyskany czas to mój najlepszy wynik na krajowych torach.

*** Czy to już jest szczyt formy jeżeli chodzi o obecny sezon?**

– Szykuję ją na marzec, gdy są najważniejsze starty, m.in. Mistrzostwa Świata na Dystansach. Moja forma zawsze rośnie pod koniec sezonu. To są kluczowe zawody – dobra lokata może pozwoli zatapać się na jakieś finansowanie, stypendium.

*** Po odejściu ze Zrywu startujesz jako niestowarzyszony. Nie było ofert z innych klubów?**

– Były, ale mało konkretne, więc w tym sezonie zdecydowałem się nie reprezentować żadnych barw. Jeżeli za rok będę jeszcze jeździł, to poszukam klubu.

Rozmawiał Bartosz Białewicz

Świąteczny szczypiorniak

Od czasu narodzin „Areny”, Sanok ma spore powodzenie u narodowych reprezentacji. Kilka dni temu gościła tu hokejowa kadra Polski, w minionym tygodniu zaś piłkarze ręczni Polski, Czech, Słowacji i Węgier.



Szczypiorniści brali udział w dorocznym turnieju Christmas Trophy (Cup). – Byłem tutaj na meczach hokejowych reprezentacji Polski i Węgier oraz spotkaniach „Złotek”. Po tych imprezach miałem pewność, że nasi zawodnicy będą się tutaj czuli dobrze – stwierdził Andrzej Kraśnicki, prezes związku. Choć frekwencji na trybunach nie można było porównać z meczami hokejowymi czy siatkarskimi, sanoczanie chyba zaprzyjaźnili się z piłką ręczną. – To normalne, że w mieście, w którym nie ma drużyny ligowej, wiedza o dyscyplinie jest znokoma. Ale atmosfera na trybunach i tak była bardzo dobra – chwalił Marek Kubiszewski, kapitan biało-czerwonych.

Przed rozpoczęciem turnieju szczypiorniści mieli obawy, że hala nie będzie dobrze przystosowana do spotkań piłki ręcznej. – W ostatnim czasie grałem we Francji na obiekcie, który na co dzień był pokryty lodem. Parkiet był bardzo śliski... – mówił Marcin Wichary, bramkarz polskiej reprezentacji. Jak się okazało, szczypiorniści martwili się niepotrzeb-

nie, gdyż organizatorzy stanęli na wysokości zadania i wszystko było przygotowane bez zarzutu. – Nie mamy żadnych zastrzeżeń – ocenił Kubiszewski.

Sanoccy kibice z zaciekawieniem oglądali poczynania szczypiorniści. W przerwie pierwszego spotkania Polaków z Czechami (wygranym przez biało-czerwonych 34:28) okazało się, że Sanok ma dobre perspektywy dla rozwoju tej dyscypliny. Otóż piłkarki ręczne II LO otrzymały pamiątkowe dyplomy i puchary za zwycięstwo w niedawnym finale wojewódzkim mistrzostw w piłce ręcznej. Drużyna trenera Grzegorza Pastuszaka odniosła komplet 11 zwycięstw. Bravo!

Piłkarzom ręcznym dziękujemy za wizytę w naszym mieście i czekamy na kolejne. – Bardzo prawdopodobne, że tak się stanie – przyznał prezes Kraśnicki. Kibice hokejowi nie będą mieli chyba większych pretensji, jeżeli na kilka dni czołową dyscypliną w naszym mieście stanie się piłka ręczna. Bo jak pokazały turniejowe spotkania, punktów wspólnych z hokejem jest bardzo wiele. – Jest sporo wykluczeń i walki. Tak jak w hokeju. No, tyle że piłka jest większa od krążka – śmiał się kapitan naszej reprezentacji.

Bartosz Wiśniewski

Takie akcje biało-czerwonych widzów „Areny” kwitowała braćmi i okrzykami zachwytu. I to był dowód, że piłka ręczna w wydaniu reprezentacyjnym przyjęła się w Sanoku.

Jaki prezent chciałbym znaleźć pod choinką, czyli moje marzenia świąteczno-noworoczne



Marcin Karczyński, medalista Mistrzostw Świata i Europy w kolarstwie górskim: – Na gwiazdkę będzie oczywiście rower, ale nie dla mnie, tylko dla 2,5-letniego syna Filipa. Ja sobie najlepszy prezent zrobię, podejmując właściwą decyzję odnośnie tego, której grupy barw bronić. Szosowej CCC Polsat, z którą podpisałem już wstępny kontrakt, czy nowej grupy MTB, tworzonej przez trenera kadry Andrzeja Piątka, który znalazł poważnego sponsora. Decyzja trudna tym bardziej, że muszę ją podjąć do końca roku. Nowy sezon powinien być udany, zwłaszcza że uporalem się już z problemami zdrowotnymi. Oczywiście jak co roku najważniejsze będą Mistrzostwa Świata i Europy. Jest szansa na medale i liczę, że je zdobędziemy. Marzy mi się, żeby plan startów pozwalał na jak najczęstsze wizyty w domu.

Transferowy hit KH

Takiego prezentu gwiazdkowego nie spodziewał się chyba nikt. Zespół KH walczący o utrzymanie się w ekstraklidze wzmocni Michał Radwański, zawodnik Wojasa Podhala Nowy Targ, do niedawna reprezentant Polski.

– Decyzję podjąłem bardzo szybko. Gdy tylko dostałem zgodę p.Wojasa na występy w KH (do końca tego sezonu – przyp. mój), powiedziałem: zgoda! Postanowiłem pomóc drużynie w utrzymaniu się w lidze. I cieszę się, że będę mógł reprezentować moje rodzinne miasto, gdzie stawiałem pierwsze kroki na lodzie – mówi Michał.

O tym, jak kibice hokeja kochają popularnego „Rudego”, mógł on sam przekonać się podczas pamiętnego meczu „Gramy dla Michała” rozegranego na „Torsanie”. Wtedy życzyli mu przezwyciężenia ciężkiej choroby i szybkiego powrotu do zdrowia, a najlepiej do Sanoka. Przywołajmy chwilę, kiedy ponad tysięczny tłum skandował pod jego adresem: „Zostań z nami!”. Wtedy nie mógł zostać, ale kiedy tylko nadarzyła się taka okazja, powiedział krótko: wracam!

Sanoccy kibice pilnie śledzili heroiczną walkę Michała o powrót na taflę. Czuli, że nie jest mu łatwo. Ale wrócił. Jeszcze wprawdzie nie do swojej najwyższej reprezentacyjnej formy, ale w mocnym zespole Podhala zapewnił sobie stałe miejsce. Choć na pewno nie takie, do jakiego przyzwyczaił wszystkich. – Liczę, że w Sanoku szybko dojdę do wysokiej formy i zacznę strzelać bramki. Grając w Podhalu, zbyt mało przebywałem na lodzie, żeby dobrze się rozgrzać, stąd takie, a nie inne efekty. Myślę, że w Sanoku będzie lepiej – stwierdził Radwański.

Naprzód do przodu, KH w tył

Nie udało się hokeistom KH pierwszy występ w Janowie. Przegrali zdecydowanie 5-1 (1-1, 0-0, 4-0), nie grając wcale gorzej od gospodarzy. Jeszcze raz dał znać o sobie grzech dekoncentracji.



Krzysztof Zając w bramce Naprzodu był trudny do pokonania dla napastników KH. Na zdj. A. Dźoń.

Tradycyjnie nie potrafimy się koncentrować na początku spotkań. W Janowie bramkę „na dzień dobry” dostaliśmy już w... 14 sekundzie meczu. Potem było długo, długo dobrze, aż przy stanie 1-1 po dwóch tercjach rozpoczęła się decydująca faza. I tu nastąpił dramat. W odstępie niespełna 4 minut drużyna straciła trzy bramki i było po meczu. Stało się to w 2, 3 i 6 minucie III tercji. Na „do widzenia” gospodarze wrzucili nam jeszcze jednego gola.

– Wcale nie było źle, ale w III tercji zagraliśmy fatalnie. Nie rozumiem, jak to się mogło stać – komentował mecz Robert Kostecki. Potwierdzeniem niezłej gry KH jest liczba oddanych strzałów. Gospodarze zaliczyli ich 27, sanoczanie 31. Tylko wynik dziwnie odwrotny.

Trener Andrzej Słowakiewicz miał pretensje do fatalnych interwencji Mazura i Vrtika, po których padły bramki, skarżył się także na słabszą dyspozycję Słowaków. Ich kilkudniowy wyjazd na Słowację poprzedzający mecz w Janowie wyraźnie im nie posłużył.

emes

Turniej Gwiazdkowy

Jak co roku w przerwie świątecznej rozegrany zostanie – już po raz piąty – Turniej Gwiazdkowy Koszykówki o Puchar Radia Bieszczady.

Impreza odbędzie się 28 i 29 grudnia w Zespole Szkół nr 3. Pierwszego dnia mecze rozpoczną się o godz. 9, drugiego o 11. Ceny biletów: 1 zł – dzieci, 2 zł – dorośli. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na zakup sprzętu dla ZS3. Wśród kibiców rozlosowane zostaną nagrody, m.in. telefon komórkowy i ekspres do kawy. (b)

